BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
Cz. 242.
T. II cz 1

94.
II.

L. Zabaw

ZABAWY
PRZYIEMNE y POZYTECZNE
Z SŁAWNYCH WIEKU TEGO
AUTOROW
ZEBRANE

Juvat immemorata ferentem
Ingenuis oculisque legi, manibusque teneri.
Horat: Epist: L. 1. 19.

TOMU II. CZĘSC I.
ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

Czarnecki

1400. 1-14

w WARSZAWIE, 1770.
Nakładem MICHAŁA GRÖLA J. K. Mci
Kommissarza y Bibliopole.

19140

BIBL. Z N. IM. OSSOLIŃSKICH

Cz-242-II/3

CZAS.



Istoto niepoięta rozumem śmiertelnym,
Ktorey ani, choć nieba zmierzył cerklem dzielnym,
Zmierzy dowcipny Gwiazdarz, prożne susząc myśli;
Ktorą Duch sam ogarnie tylko y okryśli,

Czaſie! ty niewidomy lat y dni potoku,
Pozwol, nim legnę martwy w nieprzeſpanym mroku,
Dokąd mię nurt twoy pędzi, ſtanąc nad tym brzegiem,
I wod byſtrych wzrok napaść niedościgłym biegiem.
Ktoreż oko doſięże źrzodła twey iſtoty?
Ktora myśl kres ukaże; zkąd pierwſze obroty
Lot twoy zartki rozpoczął? ty ſam niezmierzoney
Domierzaſz ogromnemi wieczności ramiony;
Wieczność kolebką twoią, w niey leżąc ukryty
Iużeś był, acz bez władzy, nim ſklep gwiazdolity
Nim ziemię dzielny Tworca, y co dyſze na ni
Z mętney nieſwornych żywioł wydzwignął otchłani.
Znagła ſię ciemnych lochow ſmętne wſtrzęſły progi,
Błyſnął zewſząd gwiazd orſzak frebrzyſtemi rogi, Tyś

Tyś wyszedł. Bog ci pewne przepisał prawidła,
On lotne lekkim pierzem przyodziawszy skrzydła,
Rzekł do natury: tobie w dziale czasy skore
Poki świata, oddaię. Ia Pan, wieczność biorę.
Boże, to twa istota! pod twoiemi oczy
Bystry wiekow Ocean szumne nurty toczy
Po kruchych wszytkowładney lepiankach prawicy:
Lecz nigdy nieśmiertelney nie sięgnie stolicy.
Miiaią wiekow roty, rok po roku znika,
Dzień dni straca, godzina godzinę połyka,
Stoią martwe lat stosy, zaledwo ie zliczym.
Coż są one przed tobą, wieczny Panie? niczym.
Prożnoż na tych zwaliskach, nad tym stoiąc błotem,
Mocnym się, bym nie zginął, chce odgrodzić płotem. Czas

Czas mię goni, czas chwyta, y me drobne lata
Ow to proſzek nikczemny rączym ſkrzydłem zmiata,
Ze ledwo doyrzeć zdołam, iak rychło, nieſtety!
Proch ten znika kwapiąc ſię do fatalney mety.
Gdzie ieno rzucę okiem, zewſząd ſmutne zwłoki
Okropnemi zniſzczenia trwożą myśl widoki:
Tu poroſłe mchem groby zgniłe ciſną trupy,
Tu w gruzach mury leżą, tu ſtłuczone ſłupy,
Tu kędy ſtały miaſta, nie maſz y pamięci:
Wſzędy czas ſrogich zębow wytłoczył pieczęci.
Niebo, Ziemia, nic iego nie ulęże mocy.
Lecz kiedy w ciemnych lochow niedoſtępney nocy
Slepym ryie podkopem waląc okrąg świata;
Upierzona myśl ogniem wyżey niebios lata

I ſama tylko czaſow nie znaiąca ſkazy
Patrzy z gory na rumy y okropne głazy.
Wieki, ktorych iuż nie maſz, y co was nadchodzi,
Niech mi ſię iedne cofnąć, drugie przymknąć godzi,
Sam tu do mnie! Iuż ma myśl w iednę ſworę ſprzęga,
Iuż obu świata krańcow byſtrym okiem ſięga,
A patrząc na znikomych rzeczy błahy wątek,
Widzi razem ich koniec y pierwſzy początek.
Zemdlone długim biegiem ſłoneczne woźniki
Uyrzą z wolna wyſychać ogniow ſwych poniki.
Zwolnieią koł niebieſkich oſie wyieżdżone,
A iako z gor przerwanych breły odſzczepione
Lecą z ogromnym trzaſkiem na niſkie padoły;
Stoczą ſię w ſtos nie kſztaltny ſkruſzone żywioły. Tu

Tu swe bezbrzeżna wieczność zacznie panowanie,
W tym wszelki czyn znikomy zniknie Oceanie.
W nim się y czas ochynie iak strumyczek lichy.
Lecz Duch moy, śmiertelnemi nie pożyty sztychy,
Nieścigłym pior zapędem wylatuiąc 'gurę,
Deptać będzie zburzoną w gruzach swych naturę.
Stworco! tyś sam bezdenne morza ograniczył,
Tyś naydrobnieysze Czasu momenta policzył,
Sobie samemu, Tron twoy, zachował to mglisty,
Kiedy przyidzie ow moment nocy wiekuistey:
Swiat nie wie, y prożno się o to badać kusi.
To wie, że ginąc codzień, zginąć niegdyś musi.
Ludzie! gdy was okropnym bita z wieży młotem,
Miedź ostrzega, iak szybkim Czasy płyną lotem, Ach!

Ach! iak was haſło owe brzękiem ſwym przenika!
Wnet ſię duſza z twardego letargu ocyka,
A płoche nadſtawiaiąc uſzy, mniema oto,
Że na nią. *Podź do trumny* blada woła Kloto.
Błędni, co wam za gruba ćmi rozum ślepota!
Moment do myśli macie, moment do żywota:
Lecz y ten, acz z nikczemnym rowno znika cieniem,
Nie ieſtże dla was ieſzcze nieznośnym brzemieniem?
Zbiera cudze, wędzi ſię prożnemi kłopoty,
Nie baczny marnotrawca właſney ſwey iſtoty,
Ledwo ſam ſiebie poznał, ledwo zawziął ſiłę,
Sam ſię gubi, ſam kopie okrutną mogiłę!
Ten z pieluch umarł. ſtu lat ciężarem ſkrzywiony,
Ow ſamym ſobą kupczy dla marney mamony, Ten

Ten ſzuler mózg przy kartach ſuſząc zdrowie ſtracił,

Ow Bogacz wſzyſtkim złotem radby ſię opłacił

Czaſowi co go dręczy. Tak żyć obelżywie,

Ieſt mniemać, że nie żyiąc, żyć można ſzczęśliwie.

Długoż tedy tak ſrogą zmamieni ślepotą

Błądźić będziem? myśl naſzą iedyną iſtotą,

Tey ſamey człek prawdziwie drogim żyie darem,

Ta ſama czaſow naſzych winna bydź wymiarem.

Kochaymy mądrość. wſzak to nay-większa nauka

Znać ſiebie, y żyć z ſobą. kto iey pilnie ſzuka,

Prowadzi wiek ſzczęśliwy, a na czas upłynny

Patrząc, liczy bez trwogi wſzelkie ſwe

godziny. Ie-

Ieśliż kiedy dla bogactw, dla podłego zyſku

Wolnością mam frymarczyć y żyć w pośmiewiſku,

Ieśli me ſerce iść ma w gnuśne zmyſłow pęta,

Czaſie! ſkroć, proſzę, życia moiego momenta.

Niech me kości przed czaſem zawrze loch podziemny.

Wolę chwalebnie umrzeć, niźli żyć nikczemny.

Lecz ieśli ſerc powolnych rymy me dolecą,

I w nich ſzlachetney cnoty czyſty płomień wzniecą,

Ieśli przez nie niewinność znaydzie utrapiona

W troſkach wdzięczną pociechę, w złym razie patrona,

Ieśli miły przyiaciel folgę w ſwych uczuie

Zalach y łzy płynące hoynie pohamuie;

Poſtoy chwilę. miey baczność na me drobne latka.

Niech ieſzcze przez czas długi ukochana matka

Ziemia hołd uprzeymości ſynowſkiey odbiera.

Ty zaś Sławo, ty Cnoto, ktorych nie umiera

Nigdy imie, po długiey lat moich oſnowie,

Złożcie ſkrzydła złociſte na mey ſiwey głowie.

NIC NADTO.

Miłość ſię ludzka na nadziei wſpiera.
Ochota rośnie, kiedy zyſk odbiera.
Powagę Panow utrzymuie władza.
Miałkość dowcipu roſtropność nagradza.
Kredyt od cnoty zawiſł, a ufności
Zaden nie ziedna ſobie bez wierności.
Chceſzli mieć zdrowie, żyi z pomiarkowaniem.
Dowcip ſię krzepi ukontentowaniem.
Dowcipu ſama łatwość ieſt początkiem.
Chceſz ią otrzymać, czyń wſzyſtko porządkiem.

Więcey płeć białą, zdaniem mym zaſzczyca
Wdzięk przyrodzony, niżli piękność lica;

Wię-

BIBL. Z.N.IM. OSSOLINSKICH

Większe Pisarzow o wybor staranie
Slow, niżli rzeczy, podlega naganie.
Kto chce zupełnie bydź uszczęśliwionym,
Więcey poczciwym ma bydź niż uczonym.
Więcey przyiacioł, niźli miłośnikow,
Więcey niech ma cnot, niż umie ięzykow.
Więcey niech będzie zdrow, niźli bogaty.
Więcey o pokoy dba niż o intraty.

Mały folwarczek nie dłużny nikomu,
Mały ogrodek, mały stolik w domu,
Mały a rzeski chłopiec do posługi,
Mały koniczek y ieden y drugi,
Mały sąsiadow poczet, a poczciwy.
Gdy to mam wszystko, prawdziwiem szczęśliwy!
Lubię się ogrzać nim zima przeminie,
W małey izdebce przy małym kominie.
Lubię też bywać na takim obiedzie,
Kiedy nas kilku przyiacioł się ziedzie,
Gdy iemy smaczno z małego połmiska,
Gdy stare winko z małych flasz wytryska.

Z takowey mowy to ſię więc dowodzi,
Ze wſzyſtko, co ieſt *Nadto*, człeku ſzkodzi.
Małeć to ſłowko, lecz każdy obaczy,
Iako ieſt mądre y iak wiele znaczy.
Nadto ſpoczynku moc oſłabia duſzy,
Nadto hałaſow, często ią ogłuſzy.
Nadto obrotow, cudze drze ſzkatuły,
Nadto ſpokoyny, gnuśny y nieczuły.
Nadto kochania, często rozum mieſza,
Nadto lekarſkich proſzkow śmierć przyſpieſza.
Nadto ſubtelny dowcip oſzukiwa,
Nadto ſurowy Pan tyranem bywa,
Nadto ſkrzętności, łakomſtwem ſię zowie,
Nadto odważni, często zuchwalcowie,
Nadto dobr ciężar wielki, a kto liczy
Nadto honorow, ma ſtan niewolniczy.
Nadto roſkoſzy łacno w grób wprawuie,
Nadto rozumu, często rozum pſuie,
Nadto ufności w zgubę nas wprowadza
Nadto otwarte ſerce ſiebie zdradza.
Nadto obietnic rzadko ſię uiści.
Nadto kto zbiera, nigdy nie ſkorzyści.
Nadto mowiący zawſze ſię wygada,
Nadto żartować z kogo, pewna żwada,

Nad-

Nadto powagi, hardości ieſt znakiem
Nadto gdyś dobry, nazwą cię proſtakiem.
Nadto ulegać komu, poniżenie,
Nadto wykwintow czynić, obrzydzenie.
Ale to *Nadto* ieśli ſię okryśli
Prawem rozumu, poydą rzeczy kmyśli.
Wſzyſtko ſię dzieie zle z użycia złego,
Wſzyſtko zawiſto czaſem od *niczego*.
Nie gardź tym niczym, częſto bowiem bywa
Ze wiele dzikich rzeczy ztąd wypływa.
Sprawa u ſądu, woyna y kochanie
Częſto z nic nagłey podlega odmianie.
Iednym nic pierwſzym u Dworu kredytem
Zaſzczycon będzieſz y Dam faworytem.
Iedno nic ſkryte obiawi przymioty,
Iedno nic w mozgu zrobi kołowroty.
Iednym nic czaſem doſtanieſz pieniędzy
Iednym nic z Pana będzieſz w cięſzkiey nędzy,
Iedno nic żądze przywodzi do ſkutku,
Iedno nic, gdy ſię lękaſz, przyda ſmutku.
I twoy *Amorku* ogień trwać nie umi,
Iedno go wznieci, iedno nic zatłumi.

SEN-

SEN SCYPIONA z CICERONA.

Kiedym przypłynął do Afryki, maiąc bydź (iako wam wiadomo) trybunem woyſkowym w czwartym pułku pod Markiem Manliuſzem Konſulem, niczegom uprzeymiey nie żądał, iako abym Maſyniſſę Krola domowi naſzemu wielce przychylnego odwiedził. Do ktorego ſkorom przyiachał, uciſkaiąc mię ſtarzec płakać z radości począł, a po chwili weyźrzawſzy w niebo rzekł: dzięki tobie o naywyżſze ſłońce y wam wſzyſtkie niebieſkie światła niech będą, że przed żeyściem z tego świata oglądam w kroleſtwie y w domu moim P. Korneliuſza Scypiona, ktorego ſamo mię imie rozweſela, y zawſze mi ten zacny y niezwyciężony mąż tkwiać w pamięci nie przeſtanie. Wiele z nim potym iuż o iego kroleſtwie, iuż o naſzey Rzeczy poſpolitey

rozmawiaiąc, nie tylko dzień cały mile przepędziliśmy, lecz y po skończoney wspaniałey uczcie rozmowy nasze w poźną noc trwały, pod czas ktorych starzec o Afrykańskim Scypionie mowił, wszystkie dzieła iego y słowa w żywey pamięci wyryte maiąc. Naostatek udaliśmy się na spoczynek, a ia będąc y podrożnemi niewczasami y długim wnocy siedzeniem utrudzony, twardo zasypiać począłem. W tym (rozumiem że ztąd cośmy rozmawiali, często się bowiem przytrafia, iż myśli y rozmowy nasze podobne widoki we śnie sprawuią, iako y o Homerze Enniusz pisze, iż o czym zwykł był często mowić lub myślić, to mu y we śnie przychodziło) w tym mowię Afrykanus przed oczyma mi stanął w tey postaci, krora mi z obrazu iego bardziey niżeli z twarzy była znaioma. Zląkłem się zaiste na to widowisko, lecz on mi serca dodaiąc, bądź prawi, dobrey myśli Scypionie, porzuć tę boiaźń, a co ci powiem, w pamięci zachoway.

Widzisz to miasto, ktore zniewolo-

ne

ne orężem moim hołdować ludowi Rzymſkiemu odnawia dawne woyny, ani ſię chce uſpokoić [ukazował zaś Kartaginę z wyſokiego y świetnego dla wielu gwiazd mieyſca] ktorego teraz dobywać przychodziſz prawie iako żołnierz? wiedzże o tym, że w przeciągu dwu lat z ziemia ie zrownaſz, y nabędzieſz własnemi zaſługami zacnego nazwiſka, ktoreś wziął ze krwi naſzey prawem dziedzictwa. Kiedy zaś Kartaginę z ziemią zrownaſz, tryumf odprawiſz, Cenſorſki urząd zakończyſz; kiedy Egypt, Syryą, Azyą, Grecyą, w poſelſtwie obiedzieſz; Konſulem powtornie w niebytności twey obrany zoſtanieſz, woyny wielkiey dokonaſz, Numancyą wytnieſz; lecz gdy zwycięzkim wozem wieżdżać do Kapitolium będzieſz, zaſtanieſz oyczyznę fortelami wnuka moiego zamieſzaną. Tam ci dopiero pokazać potrzeba będzie oyczyźnie światło rozumu y dowcipu twego. Atoli w czaſiech owych wątpliwą iakąś przyſzłych loſow poſtać upatruię: bo gdy ſię wiek twoy z ośmkroć ſiedmioletnim ſłońca obrotem

zrowna, y obie te liczby, z ktorych obie ſą z rożnych przyczyn pełne, naznaczoną lat wyniosą kwotę; na ciebie iednego y na imię twoie cały ſię zwali miaſta tego ciężar: na ciebie ſenat na ciebie wſzyſcy dobrzy, wſzyſcy towarzyſze, na ciebie Senatorowie oczy obrocą: ty ſam będzieſz, na ktorym oyczyſta całość polegać muſi: zgoła to ſię ſtanie, iż Dyktatorem zoſtawſzy ſprawować ci Rzeczpoſpolitą przyidzie, ieśli bezbożnych rąk krewnych twoich uiść potrafiſz. Na to gdy Lelius krzyknął żałośnie, y drudzy wzdychać poczęli, uśmiechaiąc ſię lekko Scypio, proſzę, rzecze, ſnu mi nie przerywac a cierpliwie reſzty ſłuchać. Zebyś iednak Afrykanie był ochotnieyſzym do obrony Rzeczypoſpolitey, wiedz o tym, że wſzyſtkim, ktorzy oyczyznę zachowuią, wſpomagaią, dobr iey pomnażaią, pewne mieyſce w niebie ieſt wyznaczone, gdzieby wieczney używali ſzczęśliwości. Nic albowiem Bogu, naywyżſzemu świata całegorządcy nie ieſt przyiemnieyſzego na ziemi, nad owe towarzyſtwa y ſpołeczeńſtwa

ludz-

ludzkie prawem z ſobą złączone, ktore ſię miaſtami zowią: a ci co niemi rządzą y one zachowuią, iako z nieba wyſzli, tak też tu nazad powracaią. Tu ia lubom był boiaźnią nie tak śmierci iako zaſadzek pokrewieńſtwa przerażony, ſpytałem ſię iednak, czyli żyie, on ſam, oraz Paweł ociec moy y inni, ktorycheśmy za zginionych iuż poczytali? I owſzem odpowie mi, ci tylko prawdziwie żyią, ktorzy z więzow ciała iako z taraſu iakiego oſwobodzeni zoſtali: waſze zaś życie śmiercią raczey niżeli życiem nazwać ſię może. Lecz oto y ociec twoy do ciebie przychodzi. Skorom go obaczył hoyne mi ſię łzy z oczu rzuciły; on zaś uciſkaiąc mię y całuiąc płakać daley nie dopuſzczał. Więc kiedy utuliwſzy ſię z żalu mogłem nieco przemowić, proſzę cię, rzekłem, nayukochańſzy y nayświętſzy Rodzicielu, ponieważ [iako mowi Afrykanus] ten tylko ieſt prawdziwy żywot, ktory wy prowadzicie, czegoż ſię tak długo bawię na ziemi, y czemu tu do was nie ſpieſzę? Nie tak ieſt, odpowie mi, ukochany ſynu: poki

cię

cię Bog, świata, na ktory patrzyſz, nay wyżſzy Pan y ſprawca z więzow ciała nie uwolni, przyſtępu do nas żadnego mieć nie możeſz. Ludzie albowiem tym prawem na świat ſą urodzeni, aby na ziemnym okręgu w pośrzodku niebios zawieſzonym mieſzkali. W lana onym ieſt duſza z czaſtki tych to wiecznych ogniow, gwiazdami od was nazwanych ukſztaltowana, ktore maiąc kſztalt okrągły y potoczyſty, ożywione Boſką mocą, z niewypowiedzianą ſzybkością drogi ſwe odprawuią. Przeto y tobie ſynu y wſzyſtkim poczciwym w więzach tych ciała ieſzcze przemieſzkiwać należy, ani bez woli Boga życia odbiegać, abyście ſię z wyznaczoney od niego rodzaiowi ludzkiemu powinności wyłamywać nie zdawali. Zyi moy Scypionie, a tak iako dziad twoy, tak iako ia, com ci dał życie, ćwicz ſię w ſprawiedliwości y pobożności bez uſtanku, ktora iako chwalebna ieſt ku rodzicom y krewnym, tak nierownie chwalebnieyſza ku Oyczyznie. Takowe albowiem życie iedyną ieſt dro-

gą

gą do nieba y do zgromadzenia ludzi ze świata zeſzłych, ktorzy z ciała wyſzedſzy ſzczęśliwie te krainy odziedziczyli. Będzie zaś ich mieſzkaniem nayświetnieyſzy ow y tyſiącem niebieſkich ogniow rozżarzony okrąg, ktory wy wziętym od Grekow obyczaiem mleczną drogą nazywacie. Kiedym ſię zaś ztąd innym rzeczom przypatrował, wſzyſtkie mi ſię nad podziw piękne y cudne wydawały. Widziałem tam gwiazdy nigdy od nas z ziemi okiem nie doyźrzane y ogromnieyſzey nad domyſł ludzki wielkości. Z tych naymnieyſza, naydalſza od nieba, a naybliżſza ziemi, obcym iſkrzyła ſię światłem. Inne koła wielkością ſwoią bez pochyby ziemię przewyżſzały, ſama zaś ziemia tak mi ſię drobną bydź widziała, że mi żal było państwa naſzego, ktorego potęga ledwo punkciku tego doſzła.

A gdym co raz bardźiey oney ſię przypatrował; długoż, rzecze, Afrykanus myśl twoia w ziemi zatopiona będźie? czyliż nie widziſz do iakichęś gmachow przyſzedł? Z dziewiąciu okręgow

gow

gow albo raczey kul iasnych cały się ten świata ogrom spaja. Naypierwszy z nich y naywyższy, a ten iest sam Bog, wszystkie inne otacza y w sobie zamknione trzyma. W nim są natkane owe świetne nieźliczonych gwiazd orszaki, ktore wiecznym obrotem w koło krążą. Pod nim widzieć siedm innych wstecznym biegiem obracaiących się. Pierwsze z nich mieysce zastępuie, planeta Saturnem od was ziemianow nazwana: niżey Saturna toczy się miłe owe a rodzaiowi ludzkiemu nader przychylne Jowisza światło: niżey ieszcze obiega Mars płomienisty, pozorem swym całey ziemi okropny y straszliwy. Sam prawie środek niebieskiey krainy osiadło słońce, iako xiąże, wódz y sprawca innych ogniow nadpowietrznych, y iako dusza y prawidło całego świata. Takowey zaś iest wielkości, że światłem swoim wszystkie rzeczy oświeca y napełnia. Za nim się obraca Wenus y Merkury, a na ostatku Xiężyc słonecznemi promieniami rozzarzony koło swe obiega. Niżey tych wszystkich okręgow sama panuie śmier-

tel-

telność, ſama ſłabość y nikczemność, okrom duſz nieśmiertelnych ſzacownym Bogow darem ludzkiemu plemieniu nadanych. Nad Xiężycem cokolwiek ſię nayduie, wſzyſtko ieſt wieczne: ziemia albowiem ktora ieſt dziewiątą y nayniżſzą świata kulą, w pośrzodku leżąc żadnego ſama obrotu nie ma, ale ku niey wſzyſtkie inne zwierzchne ciężary z przyrodzenia ſwoiego dążą.

Na to gdym z podziwieniem patrzał zamyślony, przyſzedſzy nieco do ſiebie, coż to za dźwięk, rzekłem, co tak ſłodko moie napełnia uſzy? Ten to ieſt, odpowie mi Afrykanus, ktory z nierownie od ſiebie odległych, porządnym atoli, y pewnym mieyſc wymiarem poſtawionych okręgow niebieſkich ruchu y biegu wynika; a łącząc kſztaltnie gorne tony z niſkiemi, rozmaite na przemiany porządnie wydaie koncenty. Nie podobna albowiem rzecz ieſt, aby ſię w milczeniu tak ogromne koła ruſzać mogły, y ſamo przyrodzenie tak chciało, aby wierzchne wyſokim, a niżſze poziomym brzmiały głoſem. Dla tey przyczyny naywyżſzy ow nieba

gwia-

gwiazdami natknony okrąg byſtrzey nad inne lecąc, cieńſzy y oſtrzeyſzy dźwięk ſprawuie, mieſięczne zaś koło iako nayniżſze, nayniżſzy też ton wydaie: bo ziemia na śrzodku y na oſtatnim mieyſcu poſadzona, niema ieſt, y żadnego nie czyni obrotu. Inne planety z ktorych dwie Merkury y Wenus w niczym ſię głoſem nie rożnią, ſiedm rożnych od ſiebie wydaią tonow. Ta liczba wſzyſtkich rzeczy prawie ieſt miarą y węzłem: co ludzie uczeni ſiedmią ſtrunami abo głoſami naśladuiąc, otworzyli ſobie doſkonałością muzyki powrot do nieba, rownie iako y ci, ktorzy żyiąc na ziemi wyborne dowcipy ſwoie Boſkiemi naukami ozdobili. Tym to wdzięk̨iem napełnione uſzy ludzkie poſtradały ſłuchu, y niemaſz między wami tępſzego na deń zmyſłu.

Tak właśnie iako gdy Nil rzeka na mieyſcu *Catadupa* nazwanym z naywyżſzych gor ſpada, narod tam oſiadły dla ſtraſzliwego ſpadaiących wód ſzumu ſłuchu ieſt pozbawiony. Iakoż dźwięk ow z niedoścignego wſzyſtkich

kół

kół obrotu pochodzący tak iest tęgi, że go ludzkie uszy obiąć nie zdołaią. Bierz podobieństwo od słońca na ktorego blask patrzeć nie możecie, a promienie iego naybystrzeysza źrzenicę tępić zwykły. Tego ia z podziwieniem słuchaiąc, rzucałem iednak niekiedy oczy na ziemię.

Na to Afrykanus: poznawam rzecze, że y teraz nawet, o mieszkaniu ludzkim y domie myślisz: ktory ieśli się tak, iak iest w rzeczy samey, szczupłym tobie wydaie, obracay zawsze oczy ku niebu, a znikomością śmiertelnych rzeczy pogardzay. Iakiey się albowiem imienia sławy od ludzi spodziewać, iakiey chwały u nich dostąpić możesz? Widzisz iak są rzadkie iak nikczemne ich na ziemi siedliska? na samych tych iakoby skazach, kędy są mieszkalne mieysca, szerokie się przelegaią pustynie: sami zaś obywatele nie tylko tak są tam y owdzie rozstrzelani, że wzaiemney sobie uczynić posługi żadnym sposobem nie mogą; lecz nad to iedni ukosem, drudzy na bok, inni cale przeciwnie ku sobie mieszka-

kaią, od ktorych żadney zgoła ſławy ſpodziewać ſię wam nie podobna. Widziſz ieſzcze iako ta ziemia waſza otoczona y uwieńczona ieſt iakowemiś paſami; zktorych dwa nayodległeyſze od ſiebie, y u ſamych nieba wierzchołkow z obu ſtron położone wiecznym drętwieią lodem. Ten co śrzodkiem przechodzi, naywiękſzy ieſt, y ſłonecznym ogniem uſtawicznie gore. Dwa ſą mieſzkalne: ieden południowy, kędy ſą waſi przeciwnogowie y żadnego z wami związku nie maią: drugi północny gdzie wy mieſzkacie, a ten drobną was tylko cząſtką dotyka. Cała ta albowiem ziemia, na ktorey żyiecie, zwężona u obu wierzchołkow, ſzerſza po bokach, małą nieiakąś ieſt wyſepką, oblaną owym morzem, ktore wy Atlantyckim, ktore wielkim albo Oceanem nazywacie; a przecie z całą wielkością ſwoią, widziſz iako go ledwo doyźrzeć można? Acz y na ſamych tych znaiomych ludziom y uprawnych ziemiach, mniemaſz że twoie albo czyiekolwiek imie, za te, co ie widziſz, wynioſłe. Kau'kazu góry, lub za rzekę Ganges ſława zanieſie?

ſie? kto kiedy o nim z odległych oſtatniego wſchodu lub zachodu mieſzkańcow, kto z północnych lub południowych obywatelow uſłyſzy? co ieśli tych wyłączym, widziſz zaiſte w iak ſzczupłych granicach ſława waſza chce ſię rozpościerać. Lecz y ci ſami co o was teraz mówią, długoż ieſzcze będą mowili?

A daymy to, żeby y poźne owe przyſzłych ludzi plemie pochwały naſze od przodkow wzięte, potomſtwu ſwemu podawać chciało; iednak dla uſtawicznych wylewow y częſtych na ziemi pożarow, ktore ſię przydarzać koniecznie muſzą, nie tylko wieczney, lecz ani długo trwałey ſławy doſtąpić nie możemy. Na co ſię albowiem przyda bydź wſpominanym od tych, ktorych naſtępne wieki uyrzeć maią, ieśli tym ktorzy ſię przed tobą porodzili ieſteś nie znaiomy? a ci podobno y w liczbie nie uſtąpią, y bez pochyby cnotliwſzemi ludźmi na świecie żyli: zwłaſzcza że u tych ſamych nawet, od ktorych imię naſze ſłyſzane bydź może, żaden z nas iednego roku pamięci nie doſtąpi. Albowiem

wiem ludzie obieżeniem słońca około sfery swoiey roku pospolitego przeciąg wymierzaią; lecz kiedy do tego, zkąd raz wyszły kresu, wszystkie niebieskie powrocą okręgi, y rozmaite odprawiwszy po niebie drogi, w pierwiastkowych znowu stanąą szrankach; na ow czas dopiero ow się *wielki rok* dopełni, w ktorego obrocie trudno y wyrazić iak wiele ludzkich przeminie rodzaiow. A iako niegdyś, kiedy Romulus do tych tu przybywał kraiow, słońce światło swe tępić y przed ludzkiemi ie oczyma ukrywać zdawało się; tak bez pochyby przyidzie ta chwila, kiedy toż samo słońce na tymże mieyscu y w tymże samym czasie znowu się zaśępi; y wszystkie inne niebieskie znaki do dawnych powrocą kresów. W ten czas dopiero wielki ow rok zupełnie się zakończy, ktory ledwo dotąd dwudziestey części drogi swey domierzył. Dla czego, ieśli się na to mieysce powrocić spodziewasz, kędy dla zacnych y cnotliwych mężow przygotowane są wieczne nadgrody, nie wiele sobie szacuy ziemską chwałę, bo ta ledwo przez

ie-

iedną drobną roku cząſteczkę trwać może. Podnoś w górę myśli twoie; patrz uſtawicznie na te ſiedliſka y mieſzkanie w niebie wiekuiſte: nie dbay o ludzkie mowy, ani na płonnych nadgrodach nadziei twoiey zakładay: niechay cię raczey ſama cnota własnemi powabami do ſzukania prawdziwey pociąga ſławy: co o tobie ludzie mówią, im to wiedzieć: uſt im iednak nie zamknieſz: lubo wſzelka ich mowa, widziſz, iak ſzczupłemi na ziemi określona ieſt granicami. Nigdy ona o żadnym człowieku wieczną niebyła; bo ſię uſtawicznie śmiercią ludzi zatłumia, a nakoniec w niepamięci potomnych wiekow zagrzebiona nikczemnie ginie.

To gdy Afrykanus powiedział, rzekłem do niego: ponieważ tedy, iako mię upewniaſz, zaſłużonym w oyczyźnie ludziom wſtęp do nieba otworem ſtoi; ia lubo od pierwiaſtkow życia moiego wſtępuiąc zawſze w ślady oycowſkie y twoie, nigdym z tey drogi krokiem nie wyboczył; atoli dla tak znakomitey w przyſzłym żywocie nadgrody większey ieſzcze na potym dołożę

u-

uſilności. I owſzem, odpowie mi, takéi należy czynić: wiedz albowiem że nie ieſteś śmiertelnym, y ſamo tylko ciało ſkazitelne noſiſz. Nie ieſteś zaiſte tym, iakim cię powierzchowna ukazuie poſtać. Iſtotą ludzką ieſt duſza, nie ten kſztałt zewnętrzny, ktory ſię palcem ukazywać może. Wiedz o tym, że Bogiem nieiako ieſteś: Bog albowiem ten ieſt, ktory żyie, pamięta, ktory ieſt opatrzny, ktory tak rządzi, kieruie y ruſza ciałem władzy ſwey poruczonym, iako naywyżſzy niebios ſprawca całym świata tego okręgiem włada. A iako światem po nieiakiey części śmiertelnym wieczny ow Bog y naywyżſzy, tak tym kruchym y ſkazitelnym ciałem duſza kieruie śmierci nie podległa. Cokolwiek albowiem ruſza ſię zawſze, wiecznym ieſt; co zaś ruch ſprawuie w drugim, a ſamo go zkąd inąd bierze; ponieważ ruch ma koniec; muſi mieć bez pochyby y koniec iſtoty ſwoiey. To tedy tylko, co ſamym ſobą ruſza, y nigdy ſiebie nie opuſzcza, nigdy bydź nie przeſtaie; owſzem y drugim rzeczom ruchomym źrzodłem ieſt y początkiem

życia. Ten początek żadnego nie ma początku, bo z niego wszystko pochodzi, a sam z żadney inney rzeczy nie wypływa. Gdyby albowiem zkąd inąd pochodził, tym samym nie były początkiem; A ieżeli z nikąd nie pochodzi, nigdy też ustawać nie może; bo ustaiąc, aniby od kogo innego pochodzić, ani drugim rzeczom z siebie istoty mogł uczynić: ponieważ tak bieg przyrodzony koniecznie niesie, aby z początku wszystko wypływało. Ztąd się wnosi, że początek ruchu w rzeczach pochodzi od iedney istoty, która rusza się własną mocą; y że ten początek ani się rodzi, ani zginąć może: owszem gdyby niebo y wszystko upadło przyrodzenie, trwać musi koniecznie, y żadney inney mocy nie potrzebuie, bo ią ma z samego siebie zupełnie.

Kiedy zaś na oko widziemy, że to iest tylko wiecznym, co własną rusza się mocą; ktoż się więc taki znaydzie, który duszom ludzkim natury tey uwłaczać zechce? albowiem nie żyiącym to wszystko iest, co do wzruszenia siebie obcey potrzebuie siły: co zaś ży-

ie, to wnętrzną y właściwą mocą poruſza ſię. Na tym ſamym iedynie zawiſła władza duſzy y przyrodzenie. Nie przeſtaway tedy moy Scypionie ćwiczyć ią w godnych ſprawach: naygodnieyſze zaś ſą te, ktore do zachowania oyczyzny zmierzaią. Za tych powodem duſza twoia prędzey do przybytkow niebieſkich, prędzey do domu ſwoiego zaleci. Czego tym rychley dokaże, ieżeli zamknionа nawet w ciele, z niego ſię nieiako wydobywaiąc, y tocząc wzrok na koło, od ciała ſię iak naydaley oderwie. Albowiem duſze tych ludzi, ktorzy ſię w cieleſnych roſkoſzach ponurzyli, y onych niewolnikami zoſtawſzy za powodem złych chuci Boſkie y ludzkie prawa potargali, wyſzedłſzy nawet z ciała w koło ziemi ſię tylko kręcą, y ledwo po długich nader wiekach na to ſię mieyſce wracaią. On zniknął, a iam ſię ocknął.

RO-

ROZMOWA

MIĘDZY MŁODĄ DAMĄ Y MERKURYM

Dama młoda. Iak cię kocham moy Panie Merkury, tak mi nie podobna teraz dotrzymać ci kompanii. Dałam ſłowo, odſtąpić obowiązkow moich, nie mogę. *Merkury*, Wiem, że maſz męża niezmiernie cię kochaiącego y dziatki prześliczne; ale wątpić nie możeſz, że ani miłość małżeńſka, ani przywiązanie do potomſtwa. ani chwała narodu, ani ocalenie kroleſtwa, uwolnić nikogo nie mogą, od tych do podziemnych kraiow przenoſin, ſkoro tylko czas mu wymierzony upłynął, inaczey pewnieby *Charon* darmo przewozu pilnował, y ledwieby mu, kiedy niekiedy przyſzło, kilka hypokondrykow Anglikow na drugą ſtronę przewieść. Ey Mościa Pani, opuść męża y dzieci. a

idź tam gdzie cię zaprowadzę. *D.* Kiedym o moich obowiązkach mowiła, bynaymniey o mężu y dzieciach nie myślałam. Nigdym się ich niewolnicą stać niechciała. Innych obowiązkow w życiu moim nie znałam, oprocz tych, ktorym wszystkie stanu mego damy podlegaią. Spoyźrzyi tylko na krawędź kominka, a przeczytasz, że powinnam iść na komedyą co poniedziałek, na bal co Czwartek, na operę co Sobota, innych zaś dni na kompanią y grę; te zaprzątnienia moie na dwa miesiące są ułożone. Nie byłażby to rzecz zabiiaiąca, słowa nie dotrzymać? pozwol mi fryszu aż do Iesieni, chętnie poydę dokąd się tylko będzie podobało. Bydź może, że pola Elizeyskie nie są tak okropne, iak u nas na wsi przemieszkanie. Sąż tam mieysca tak roskoszne iak te, ktore nas tu do siebie na przemianę wabią? coś mi się zdaie, iżbym chętnie do wód *Letheyskich wyiechała*, bylebym tam tylko dobrą kompanią zastała. *M.* Mcia Pani, wody te bynaymniey nie służą tym, co iedynym celem, naywiększą życia zabawą, ucie-

chę

chę bydź mieniłi. Dobrze to w tych wodach troſkliwości życia zatopić, ale kto zechce utracić pamiątkę dni na ſamych rozrywkach przepędzonych? *D.* Prawda, iżem iedynie myślała o ſpoſobach rozerwania umyſłu; alem radości prawdziwey nie uczuła, od tego czaſu, iak te rozrywki nowomością dla mnie bydź przeſtały. Anielſkiey trzebaby cierpliwości, na wytrzymanie nieuſtaiące tegoż zawſze widoku. Fatyga y y nieſpanie, waporow mię nabawiaiąc, przemieniły żywość moię naturalną y weſołość, w ſmutek y ociężałość. *M.* Ponieważ ten tryb życia nie przymnażał ci radości, czemuż ſię więc onego trzymała? nie rozumiałbym zaiſte, abyś w tym, iaką dla ſiebie zaſługę upatrzyła. *D.* Nie uſtaiące roztargnienia, o żadney rzeczy myśleć mi ſzczerze nie pozwalały. Wſzakże y tak nie bez wdzięków nieiakich było życie moie. Przyiaciele mi powiadali, iż potrzebne mi były rozrywki, lekarz zaś moy utrzymywał, iż ſię natężenia wſzelkiego myśli wyſtrzegać powinnam. Innego w prawdzie był zdania moy mąż; ale przyznaſz

znaſz, że y dla przyiacioł co uczynić, y dogodzić lekarzowi potrzeba. A do tego chciałabym bydź poczytana za damę świat teraźnieyſzy znaiącą. *M.* Swiat teraźnieyſzy! Nie wiem, co mam przez te ſłowa rozumiec. *D.* Zatrudniaſz mię niewypowiedzianie, domagaiąc ſię tych ſłow wykładu. Przymiot ieſt naypierwſzy świata teraźnieyſzego, że opiſany bydź nie może. Ieſt to - - - - Nie potrafię w prawdzie wyrazić co ieſt świat teraźnieyſzy, ale będę ſię ſtarała pokazać czym nie ieſt. Nie ieſt on dowcipem w rozmowach, ani obyczaynością w manierze, ani biegłością w poſtępkach, ale wſzyſtkiego tego po trochu zarywa. Do niego należą ſami tylko ludzie pewney rangi, żyiący pewnym ſpoſobem, przeſtaiący z pewnemi oſobami, pozbawieni pewnych cnot, maiący pewne wady. Swiat teraźnieyſzy, żyiącym podług niego nadaie pewną dyſtynkcyą, ktorey odmowić im nicht nie może, kto nie chce pokazać ſię niewiadomym przepiſow obyczayności. Więcey niczego w tey mierze nauczyć nie mogę,

lu-

lubom ſama tego przez cały bieg życia z iak naywiękſzą pilnością uczyła ſię. *M.* Takową rzeczą WM. Pani ſtraciła czas, ſkaziła urodę, zepſuła zdrowie, abyś do naywyżſzego przyſzła ſtopnia onego ſzczęśliwości, ktory zależy na rugowaniu wſzelkich na męża względow y prowadzeniu życia podług świata teraźnieyſzego *D.* I cóż więc miałam czynić? *M.* Użyię w tym ſpoſobu uczenia dopiero mi pokażanego; przekładaiąc od czegobym chciał, abyś ſię wſtrzymała. Radbym, abyś czaſowi, światłu rozumu, obowiązkom iſtotnym, dla płochości, dla nie wiem iakiey mody nie ubliżyła; abyś z oboiętnością na uſzczęśliwienie męża wychowanie dziatek nie poglądała. *D.* Co ſię tycze edukacyi córek moich, niczegom dla nich nie żałowała. Miały tancmiſtrza, nauczyciela muzyki, nauczyciela ryſunku y pannę z Paryża, ktora ie wyuczyła y ięzyka y obyczaiow Francuzkich. *M.* I więcże MCia Pani tancmiſtrz, muzykant y nie wiem iaka umizgalſka wyuczyć ie miała przepiſow religii y w dobrych obyczaiach ugrun-

tować? boię ſię bardzo, aby z czaſem nie ſtały ſię żonami bez małżeńſkiey miłości, matkami bez przywiązania do dziatek. Naybardziey zaś o ciebie ſię boię. *Minos* ſtarym ieſt y ſurowym ſędzią bynaymniey świata teraźnieyſzego nie znaiącym. Naylepiey podług mnie ſobie poradziſz, kiedy na tym świecie tak, iak na tamtym poſtąpiſz; patrzay na ſzczęście zdaleka, ale ſię nigdy drogą do niego prowadzącą nie zapuſzczay. Zoſtawſzy z tey ſtrony *Utyxu*, błąkay ſię tu y owdzie, bez zamierzonego kreſu; pogląday na pola Elizeyſkie, ale nigdy o weyściu do nich nie myśl; aby ſnadź *Minos* nie kazał cię w nurtach *Tartaru* zatopić bo powinności nayważnieyſzych zaniedbanie, częſtokroć z rowną ieſt ukarane ſurowością, iak zbrodnie popełnione.

III.

III SEN ARYSTOBULA

FILOZOFA GRECKIEGO.

Płochopol.

Pewnego razu, zabawiaiąc ſię przechadzką nad Pyreyſkim portem, rozmawiałem z kupcami, ktorzy wſzyſtkie morza przebiegli, wſzyſtkie krainy zwiedzili. Wſpomnieli ſto rożnych od ſiebie narodow, ale naydłużey mowiliśmy o narodzie pewnym mało u Atenczykow znaiomym. Powieść ich, przyczyną była nocy naſtępuiącey ſnu, ktory przełożyć teraz umyśliłem.

Zdało mi ſię, iż w mieście przeſtronnym zoſtawałem, ktorego imię, iak ſię od ſamychże obywatelow dowiedzia-

łem

łem, było *Płochopol*, ſtołeczne miaſto rozległego Kroleſtwa nazwanego *Fraſzkonią*,

Za każdym po ulicach miaſta tego ſtąpieniem nowe podziwienia znayduią ſię przyczyny. Dobry guſt y gruba nieumieiętność w nim często razem, często z oſobna y koleyno panuią. Facyata przepyſzna pokazuie ſię tam gdzie pałacu nie maſz. Przepyſzne do Kościoła weyście wſzyſtkich oczy pociąga; każdy do niego wniść chce, ale Kościoła nie znayduie, ſiednoż budowanie pokazuie ſię z iedney ſtrony, co tylko z przepiſow budowniczey nauki może bydź nayokazaliſzego, z drugiey ſtrony patrzyć nań bez obrzydliwości nie można. Co moment inne przeciwne ſobie powziąć zdania należy.

Obywatele zamiaſt chodzenia wkoło na pięcie iedney obracaią ſię. Maią nieiaką Filozofii znaiomość, ſzacuią onę choć ſami nie ſą Filozofami, naśmiewaią ſię z tych, ktorzy w ſamey

rze-

rzeczy na imię Filozofow zaſługuią, a czaſem od śmiechu do prześladowania onychże przyſtępuią. Wybornych prawd z podziwieniem ſłuchaią, a oraz chimerami ie y bałamuctwem nazywaią. Często też nie wiem przez iakie zaślepienie uznać prawdy iawnie ſię pokazuiącey nie chcą, a zdumiewaią ſię nad tym, co fałſzem bydź rozumieią.

Wſzyſcy na twarzy maią maſzkę tak miſternie ułożoną, iżby każdy ią za twarz ich własną poczytał. Oſzuſt maſzką ſzczerości pokryty, oſzukać chce drugiego człowieka, maſzkę na twarzy proſtoty maiącego, ale z własną ſzkodą ſwoią poznaie, iż ten mniemany proſtak przewyżſza go chytrością.

Pan pewny przez ſię ſrogi ieſt y nieużyty, ale bez trudności za pomocą maſzki, kſztałt na ſię bierze łaſkawości y dobroczynności. Podchlebca pomocy iego potrzebuiący, okrywa ſię maſzką prawdy, y Pana tego oſzukiwa.

Da-

Dama pewna o ſamych tylko uciechach myśląca, pod maſzką wſtydliwości tai prawdziwą ſwoię ſkłonność. Trzpiot ieden przybrany w maſzkę poſzanowania, prawdziwą iey poſtać odkrywa y wſzyſtkim ogłaſza. Dama do oſtatniego hańby kreſu przychodzi, ale maſzkę nabożeńſtwa wziąwſzy do pierwſzey ſławy ſwey powraca.

Płochopolanie wiele nader piſarzow maią. tych większa część lekkomyślnością ſwą właſną y ſkłonnością narodu uwiedziona, fraſzki tylko wydaie, ale te fraſzki z taką żywością przekładaią, tak wiele w nich dowcipu pokazuią, iż nieprzyiaciele nawet płochości, nie wzdrygaią ſię czaſem czytaniem tych kſiąg zaprzątać ſię.

Maią wierſzopiſow, ktorzy z nienacka wierſze w ſwym gabinecie piſzą, tragedye przy gotowalni Dam, a Epiczne rymy w kaffehauzach.

Młodzi augurowie Jowiſzowi ſłużą-

cy

cy, często do wyższych godności za przewodnictwem Dam przychodzą, a że wszelka niewdzięczność iest naganna, ołtarze Bogini, ktorey pomocy doznali, wystawuią.

Pospolstwo niewypowiedzianey iest żywości. iakoż łatwoby do rozruchow y buntu mogło bydź nakłonione, ale oraz nic nie masz łatwieyszego, iak utrzymać ie w pokorności. Wymyślaią dla niego lalki y czaczka; magistrat sądow, kupiec handlu, rzemieślnik głodu sobie dolegliwego zapomina; wszyscy obywatele iednomyślnie lalkami się y czaczkami bawią.

Ieden z gminu pospolstwa ubogi; przed wszystkiemi udaie, że w krotce będzie bogatym, to samo udanie służy mu do utrzymania życia.

Ulice całe pełne są kupcow całe osobliwszego gatunku: przedaią oni za tęż prawie, albo mało co rożniącą się cenę, tęsknotę, naukę y myśli rozerwanie.

Zot-

Zołnierze pokornie u Dam żebrzą łaſki na doſtąpienie wyżſzego ſtopnia. Z iak naywiękſzą troſkliwością przypodobać ſię im ſtaraią ſię, aby kreſu żądz ſwoich y ambicyi doſzli. Udaią ſię im te zamyſły, poſtępuią na wyżſze godności; a piaſtować onych uczą ſię przy gotowalni tych, przez ktore ie otrzymali.

Wybieracze publicznych dochodow wydoſkonalaią Chymią, a lekarze nowe w ſtroiu mody wynayduią.

Kobiety w głębinę Matematyki y Fizyki zapuſzczaiąc ſię, taiemnic natury dochodzą, a kawalerowie niechcąc ſię z niemi w ſprzeczki wdawać, z przyczyny nie rownie doſkonalſzey nauki ſwoiey, wolą z trelikiem nucić aryetkę, y z komedyantką ſpor wieść o pierwſzeńſtwo w ſztuce umizgania ſię.

Dwoch o iedenże urząd ubiega ſię; iednemu z nich tego o co proſi, odmówiono, y przeſtaie na ſzemraniu; w

kil-

kilka dni potym z ſobą o przyiaźń nikczemney komedyantki poiedynkuią.

Pewny człek pełen cnot y chwalebnych przymiotow, pokazać ſię światu pragnie, ale wſtręt ze wzgardą złączony odnoſi. Bieży do krawca ſwego wołaiąc: Panie! Dobrodzieiu! bierz pieniądze, a naday mi zacność nad tę przednieyſzą, ktorey ſam doſtąpić mogę. Uſłuchał go krawiec, powraca do dawney kompanii; wſzyſtkich pominąwſzy, nań tylko patrzaią.

Komedyantka całe niegdyś do ſiebie pociągnąwſzy miaſto, chce znowu, aby całe miaſto oſzalało; coż więc czyni? przed ſię bierze bydź ſtateczną. Wſzyſcy ſię hurmem do niey garną. Zapomnieliby o niey, gdyby ta tak dziwna nie zaſzła odmiana. Ieden tylko tak bezrozumny ieſt, iż z ſwoią ſię ku niey ogłaſza miłością. Odnioſłſzy wſtręt, zapada na zdrowiu y iuż iuż umiera. Tym lepiey niech umiera, komedyantka do kreſu oſtatniego ſławy przyidzie.

Ta-

Takie było wyobrażenie, z płochego ſnu pochodzące. Bydź nie może, aby taki narod znaydował ſię; a gdyby ſię znaydował, ſądziłbym iż wrzeczy ſamey ieſt nieſzczęśliwym, ale oraz politowania niegodnym.

O KAMIENIU Y DYAMENCIE

PRZYPOWIEŚĆ ARABSKA.

Od lat pietnaſtu wiernym ieſtem ſługą Sołtana *Benanna*; od lat pietnaſtu, nikogo nie masz, ktoryby z większą gorliwością, z większym ſłużył mu przywiązaniem. Niema w państwie ſwoim człowieka, ktoryby ochotnieyſzym był za mnie do podeymowania prac na ubeſpieczenie tronu iego, y przymnożenie mu chwały potrzebnych. Nikomu to bardziey wiadomo nie ieſt, iakiemu ſamemu.

Serce moie od wſzelkiey zyſku właſnego żądzy dalekie, do ſzacunku mię-

ſiebie ſamego y zakochania ſię w zupełney wolności nakłaniało; uſtała ta duma przed tobą o *Benannie* wyrzekłem ſię ſwobody dla twey uſługi. Naywyżſzy on chwały ſtopień, na którym zoſtaieſz uniżał mię, kiedy oſobiſte twe przymioty do ciebie mię pociągały.

Izali mi codziennie prawie nie mówiłeś; *kochany Hali ty naywiernieyſzym ieſteś z ſług moich*: a oto iednak *Abou manzor* godność otrzymuie daleko wyżſzą za tę, ktorą mię obdarzyłeś. *Aboumanzor* dopuścił ſię wielkich nader wyſtępkow, a ia naywiernieyſzy z ſług twoich, izalim kiedy onym podlegał?

Kiedym na takie zdobywał ſię narzekania, ſen nieſpodziany moie zamknął powieki: wycieńczony pracą, ſmutku y tęſknoty nabawiony, głęboko zaſnąłem.

W tym uyżrzałem przez ſen kamień y dyament, oba z rąk rzemieślnika wycho-

chodzące, dyament miał skazę, kamień był bez wady.

Dyament stawszy się pierścieniem mieysce na palcu Pana otrzymał, a ztamtąd wszystkich na się oczy wabił; kamień w pieczątkę przemieniony w ciemney zamknięty szufladzie, narzekał na Pana o to, iż dyamentowi dał pierszeństwo.

Panem oboyga był staruszek poważny, postacią swoią wszystkich do czci y poważenia nakłaniaiący. Ten obrociwszy się do mnie rzekł: zadaią mi niesprawiedliwość, na sąd twoy w tey mierze spuszczam się, rozsądź czyia iest lepsza sprawa, czy moia, czyli też pieczątki moiey.

Uczyniłem zadosyć iego żądaniu, a obrociwszy mowę do kamienia rzekłem; chociaż dyament ma skazę, ty bez skazy iesteś, iednak rownać się z nim nie możesz; z przyrodzenia on miał sposobnosc do tego, aby się stał pierścieniem, ty zaś większego żądać

dla ſiebie ſzczęścia nie mogłeś, iako żebyś był pieczątką.

Dwoch rzeczy kiedy porownanie czyniemy, nim zaczniemy w ich wady wglądać, powinniśmy pierwey doſkonałości roztrząſać; doſkonalſzym ieſteś niż dyament, ale czy maſz tyle iak on blaſku? przeſtań na tym coć ſzczęście dało. Pan waſz iednemu dał mieyſce na palcu ſwoim, aby świecił; drugiemu kſztałt pieczątki nadał, aby był pożytecznym.

W tym obrociwſzy ſię do ſtarca, poſtrzegłem, iż ſię nie znacznie odmieniał, y poſtać na ſię brał młodzieńca.

Skrzywiony dotąd przez zgrzybiałą ſtarość wyproſtował ſię, zpełzła ſiwizna mieyſca włoſom czarnym uſtępuiąc, twarz piękności z iakąś dumą ſpoioney nabierała; ſłowem Sołtan *Benanna* ſtanął przedemną, a ia ſię do nog iego rzuciłem.

Podnioſł mię łaſkawie, a uśmiechaiąc

iąc ſię rzekł; o ty! co tak dobrze ſądziſz przenikam wſkroś twoie teraz myśli: ſam na ſiebie ieſzcze doſkonalſzy wyrok zanoſiſz.

Serce twoie wyſokiego ale nie beſpiecznego ſtopnia *Aboumanzorowi* nie zazdrości, kochany *Hali* kontent z ſtanu ſwego, kochać *Benanna* nie przeſtanie, a będzie na zawſze wſzyſtkich taiemnic iego ſtrożem, ze wſzyſtkich ſług iego naywiernieyſzym.



BAY-

BAYKA

W kąciku gdzieś dalekim odludney Afryki,
Powiadaią że źwierz dziki
Y ten co ma pazury, y ten co kopyto
Założył rzeczpospolitą.
Wszystko tam u Ichmościow z samego początku
Szło w należytym porządku.
Wszędy pokoy panował y przyiaźń prawdziwa,
Co u ludzi rzadko bywa.
Nie dybał bury wilczek cichuczeńko z łozy
Na świnki y płoche kozy.
Dopiero gdy się ludzie gryść poczęli wzaiem
Popsuł się zwierz złym zwyczaiem.

Tra-

Trafiło ſię raz iakoś, że zoſtaiąc w nędzy
Stan potrzebował pieniędzy:
A że tam y w podatkach pilne względy miano,
By ſłabſzych nie uciſkano,
Waląc rownie na tego co ma dwa zagony
Iako co ma miliony:
Zeſzły ſię wſzyſtkie dwory w towarzyſtwie licznym.
Myślić o dobru publicznym.
Tu naprzod rzecz od ſłonia *ex turno* zaczęta:
Mościwe wielce źwierzęta
Woły, oſły, Kozłowie, niedźwiedzie y muły
Zacne ſwoiemi tytuły.
Zeby było bez krzywdy każdego z oſobna
Czy to lew, czy owca drobna,
Niech każdy, kto rzecz prawom uczyni przeciwną
Iedną ſkarb pomnoży grzywną.

Zkąd

Zkąd y liczne oyczyzna będzie mieć pieniądze,
Y złe ſię poſkromią żądze.
Dobrze to ieſt: odpowie lis z niſkim ukłonem
Rudym machnąwſzy ogonem,
Lecz zdaniem moim będą licznieyſze dochody,
Gdy tak ſtary iako młody
Sam ſobie ſędzią, właſne oceni przymioty.
I za nie położy złoty.
Bo każdy, choć mało wart, rad ſwe wielbi czyny,
A nikt ſię nie zna do winy.

ROZNOSC

ZA ŻYCIA

Z Adamowego idziem wszyscy rodu,
Nie trzeba na to długiego wywodu.
Przodkowie nasi w lat przeciągu długiem
Orali rolą chodzący za pługiem.
Aż też zprzykrzywszy sobie pracę onę
Rzucili lemiesz y iarzmo na stronę;
Ieden o ranney woły tylko zorze
A drugi wyprzągł o wieczorney porze.

ROWNOSC

PO ŚMIERCI

Sen miałem, iż zeszłego po długiey chorobie,
W iednym mię obok z kmiotkiem porzucono grobie:
Nie mogąc znieść obelgi że prosty chłop lada
Pobratał się z szlachcicem; fuknę na sąsiada:
Precz niecnoto z tym ścierwem gdzie do inszey iamy!
I po śmierci znac co są szlachta, a co chamy.

Nie-

Niecnoto? chamie? wey, wey, odpowie mi raźnie:
Niemaſz tu żadnych niecnot, ſameś taki błaźnie!
Wſzyſcy w tym dole rowni, milcz, a ſpiy w pokoiu.
Iako ty ſwego Panem tak ia mego gnoiu.



NAGROBEK PIIANICY

Iakiego ieſzcze nie miał świat obſzerny,
Zamyka ten grób Batka piianicę:
Samemu tylko Bożkowi był wierny
Co ſobie w karczmie założył kaplicę:
Chłop w przewoźniczey ſztuce nie ćwiczony
Gdy go na drugą ſtronę rzeki pławił;
Byſtrym na śrzodku wartem zakręcony
Na tamten go świat po ſlaſzę wyprawił.
Pielgrzymie! pierwſza to była godzina
Ktora mu wody przylała do wina.

DO

DO KOMINKA.

Kiedy z północy rozpędziwszy żagle
Port opanuią roku śnieżne wiatry,
A w dzikie Afrow umknie Zefir nagle
Pola, y mrozem poczną ziewać Tatry:
Gdy za pół świata wypędzone słońce
Nie ścigłym lotem z naszey umknie strony,
A za nim w pogoń wyszle północ gońce,
Sypiąc na ziemię y śniegi y szrony:
Kiedy naturze zamknie odetchnienie,
W części powietrza ostre natka szpilki,
A w biały kolor na śmierć przyrodzenie
Ustroi, mnie zaś w barany lub wilki:
Gdy bielmem zaydzie domu mego okno,

Od

Od pudru drzewa zsiwieią, a nogi
Po szkle wodnistym chodząc nie zamokną,
Ani wczorayszey mogą pognać drogi:
Tyś mym Zefirkiem cichuchnym,
Tyś południem, tyś zachodem,
Tyś moim przyiemnym wschodem,
Tyś moim maiem miluchnym.
Ty moim iesteś widokiem,
Ty przechadzką ty cieplicą,
Tyś mym sobolem y świcą
Tyś moiey chatki iest okiem.
Ach poki zimno nie minie
Tyś dla mnie wszystko Kominie,



STA-

STAROSC.

Stare uczą nas ſzpargały,
W ſamey *Sparcie* że zgrzybiały
Prawo miewał wiek do ſławy.
Iak odmienne ſą Warſzawy
W tym poſtępki, ia doznaię,
Gdy ſię ſtarſzym co raz ſtaię.
Gdzieżeś *Sparto* ſię podziała,
Ktoraś ſtarość czcić umiała!
Im ſię ciepley w Lipcu trzymał,
Im ſtaruſzek częściey drzymał,
Im mniey ſłuchu, im mniey wźroku,
Im ſtałości mniey miał w kroku,
Im większe wyrabiał dziwy,
Im był bardziey wſzem mrukliwy,
Im ſię częściey łaiąc krztuſił,

Im-

Im się mocniey kaszląc dusił,
Im pierzchliwe bardziey z gęby
Wypadały hurmem zęby,
Im uporne iść katary
Pewniey kazały na mary;
Tym się, mimo te przywary,
Czci godnieyszym zdawał stary,
Gdzieżeś *Sparto się podziała*,
Ktoraś starość czcić umiała.



OOOO

MOWA

O DOBRYM UŻYWANIU ROZUMU, Y POTRZEBIE TAKOWEGO WZGLĘDEM WOIOWNIKOW UŻYWANIA.

Nic zwyczaynieyszego, nic rzadszego nie masz nad rozum. Każdy się nim zaszczyca; rzadki iest, ktoryby onego w przygodzie iakiey nie odstąpił. Zkądże to przeciwieństwo wynika? Pewnie ztąd, iż człowiek z przyrodzenia swego iest uczniem prawdy, a oraz z zepsucia woli, bystrych zapędow serca swego niewolnikiem. Prawda, do ktorey poznania urodził się, oświeca go, y do wydoskonalenia iestestwa swego pociąga, ale namiętności, w przyrodzenie, iż tak rzekę, przeistoczone, od celu go zamierzonego odwodzą.

Tak przeciwnemi zkołatany burzami człowiek, kiedy ani męſtwa tyle nie ma, aby zupełnie poddał ſię rozumowi, ani tyle podłości, aby cale ſię onego wyrzekał, w nieiaką wkracza ugodę, y obudwom ſtronom pragnie dogodzić. Ale kiedy rozumowi kilka momentow płonney uwagi daie, ſerce z wſzyſtkiemi przymiotami ſwemi namiętnościom ſłuży; a człowiek zawſze za ſiebie ſamego ſtaie ſię podleyſzym.

To złe daley ieſzcze rozlega ſię. Rozum użyty bywa do ſłużenia, a potym do uſprawiedliwienia namiętności. Nie dość maią ludzie na tym, iż ſą nieſprawiedliwi, ale chcą bydź nieſprawiedliwemi z nieiakim pozorem ſłuſzności, a w ſamychże wyſtępkach, przywłaſzczać ſobie pozor cnoty; przez co tym ſą nagany godnieyſzemi, iż światła używaią, aby gorzey zabłądzili: iż prawidła poſtępkow w narzędzia zbrodni przemieniaią.

Ten przewrotności rodzay, całemu ludzkiemu rodzaiowi ieſt właściwy, wątpić nie można, iż wſzyſtkie nim

ſta-

ſtany ſą zarażone; ale okropnieyſzy daleko ieſt y ſzkodliwſzy w tych, co ſię żołnierſkim bawią rzemioſłem. Kiedy rozpuſta y rozwieźłość obyczaiow do innych ſię ſtanow wkradnie, prawa y zwierzchności powaga przychodzi tym na pomoc, ktorzy od niey uſzczerbek ponoſzą, y ſkutecznie onych wſpiera; ale woiownik poſpolicie ſam ſobie ieſt prawodawcą; namiętności iego wielą wzruſzone widokami, wędzidła innego, oprocz pomiarkowania ſiebie, nie znaią. A do tego, od czegoż woienne zawiſły powodzenia? od męſtwali, czy od liczby? mnoſtwo ſobie zoſtawione mieſza ſię, odwaga ſama przez ſię pędem w przepaść leci. Żołnierz każdy, w powſzechności mowiąc, chciwy ieſt, zuchwały, nieprzyiaciel wſzelkiey, ſwobodę określaiącey uſtawy. Pozyſkać go łaſkawością zechceſz? oſłabiſz karność. Hamować go boiaźnią przedſięweźmieſz? utraciſz zaufanie. Iakaż więc nauka ſzczęśliwe one podać może prawidło, za ktoregoby pomocą nakierowane do powſzechnego dobra być mogły, nie tylko przymioty y chęci

ludzkie, ale też umysłu odmiany, namiętności, y serca zapędy! Przyzwoite więc rozumu używanie woiownikowi niezmiernie iest potrzebne; częścią, aby z odwagi swoiey korzystał; częścią, aby się w przyzwoitych granicach utrzymał.

Gdyby cała umieiętność woienna iedynie zasadzona była na podanie się w niebespieczeństwa y pogardzie śmierci; pewnieby roztropne myśli zastanowienie, przeszkodą raczey było do dzieł naychwalebnieyszych, niż pomocą. Ale są niebespieczeństwa, ktorych przystoyna rzecz iest obawiać się; są prace, ktorych uniknąć godzi się, a śmiercią wzgardzić wtedy tylko należy, kiedy do pełnienia powinności iest zawadą: do rozumu więc należy oświecić waleczność, aby poznać mogła, do iakiego iey celu zmierzać należy. Izali zaś może iey inny cel bydź zamierzony, iak utrzymanie prawa całemu towarzystwu służącego, obrona oyczyzny, pełnienie rozkazow naywyższey zwierzchności? serca waleczne poświęcaycie kwoli tym tak wielkiey

kiey wagi rzeczom, wſzyſtko co poſiadacie, wſzyſtko co ſię w was znayduie, wſzyſtkoście im bez naymnieyſzego wyłączenia powinne. Ale ieśli odwaga waſza w inną zapuści ſię ſtronę, ieśli użyta będzie na obmyślenie własney korzyści, na dogodzenie żwawym namiętnościom, pewnie od naznaczonego kreſu chybicie; a wielkomyślna ona iak ią nazywacie żwawość umyſłu, przemieni ſię, albo w ſzkodliwą od przyrodzenia wrażoną w ſercu namiętność, albo w niepohamowany zapęd umyſłu, płonną imaginacyą uwiedzionego.

Ztąd wynika uſtawa ona od wſzyſtkich narodow wypolerowanych przyięta, że nie tylko życie na niebeſpieczeńſtwo narazic można, bez zaſłużenia na chwałę, ale też odnoſząc zwycięztwo godnym ſtać ſię śmierci. Czemu? bo to co rożnice między ſprawami naſzemi czyni, co im nadaie kſztałt poważny cnoty, nie ieſt, ani trudność ſpolna złym y dobrym zamyſłom, ani powodzenie, ktore częſtokroć od ślepego ſzczęścia zawiſło; ale to, co cechę

chę prawdy na ſobie noſi, co prawdziwą zawiera wſpaniałość, co do powſzechnego dobra zmierza: ten ieſt cel waleczności przepiſany.

Ten tedy ani walecznym, ani wielkomyślnym nie ieſt, ktory bądź gniewem, bądź innym płochym umyſłu zapędem unięſiony, naraża ſię na poiedynki, y przeciw ſameyże oyczyzny używa broni, ktorą mu dla ſwey obrony nadała oyczyzna. Iaka albowiem przyczyna tak potężna bydź może, aby ſzczegulney oſobie moc nadała, ſkazania na śmierc nieprzyiaciela ſwego, a oraz wykonania tego wyroku przez ſiebie ſamego; bez względu na towarzyſtwo ludzkie, ktorego ieſt członkiem; Rzeczypoſpolitey, ktorey ieſt poddanym; BOGA, ktorego ieſt wyobrażeniem. Uſtawa, na ktorey towarzyſtwo ludzkie y powſzechne beſpieczeńſtwo zaſadza ſię, ieſt, że każdy wyrzeka ſię gwałtu, poddaie ſię prawu. Znieś tę uſtawę, a pewnie ludzie do ſtanu dzikich zwierząt przyprowadziſz.

Nikczemność nieiaką y hańba (rzeczy kto] znayduie ſię w wytrzymaniu

zel-

zelżywości. Prawda, ieśli gnuſność y podłość umyſłu początkiem ſą twoiey cierpliwości. Ale zdobądź ſię na wſpanialſze zdania, zaſięgniy pobudek od rozumu, upatruy w nieprzyiacielu twym wſpołobywatela y brata; daruy dla ſpolney oyczyzny ſzczegulne twe urazy; zachoway na prawdziwe iey potrzeby krew, ktora rozrzutnie wylewać zamyślaſz dla zemſzczenia ſię oſobiſtey krzywdy; a pewnie wtedy cierpliwość twoia będzie ſkutkiem męſtwa bohatyrſkiego. Prawda, że gmin ludzi, tak dobrze o poſtępku twoim nie będzie ſądził; ale co ſą zdania poſpolſtwa względem człowieka powinności ſwoiey zadoſyć czynić pragnącego, względem człowieka umieiącego teyże powinności ſwoiey zadoſyć uczynić bez ubliżenia żadnego, bądź przez ofiarowanie życia własnego w potrzebie, bądź przez oſzczędzenie życia cudzego. Ieśli zdanie poſpolſtwa, ktorym w umyśle twym pogardzaſz, w takiey iednak powierzchownie trzyma ciebie niewoli, iż ſię rozumu nawet wſtydziſz, iakie ſromotnieyſze iarzmo, iakie uciążliwſze

wſze paść na ciebie może poddańſtwo! Więc albo cnoty y wyſtępki płonnym tylko ſą nazwiſkiem, albo prawdziwa nikczemność ieſt dogadzać namiętnościom; prawdziwy wſtyd przeſtępować prawa ludzkości; prawdziwa wielkomyślność zrzucić z ſiebie iarzmo nieludzkiego zwyczaiu, a poddać ſię rozumowi.

Iakoż iſtota rozumu ieſt prawda, ſprawiedliwość, oderwanie ſerca od wſzelkiey zyſku chciwości; też ſame przymioty nierozdzielnie prawdziwey trzymaią ſię waleczności. Kto nią zaſzczycony ieſt, do iednego celu zmierza, a do tegoż celu wſzyſtkie inne rzeczy pociąga. Ambicyą ſwoię, ſzczęście, y żądze wſzyſtkie naſycone widzi, ſkoro zwierzchności wykonał rozkazy, ſkoro oyczyźnie beſpieczeńſtwo y chwałę obmyślił. Zacność pobudek z wybornością zdań nayściśleyſzą zgodę zachowuie. Ani przykład przed nim idących nie przyſpieſza mu kroku, ani oczy za nim naſtępuiących, nie dodaią mu odwagi w niebeſpieczeńſtwach, ani troſkliwość o chwałę, ani potrzeba

nie-

nieuchronna obierania śmierci lub zwycięstwa, nie są mu powodem do pełnienia powinności. Dusze podłe wszystkich tych pobudek mogą potrzebować. Bohatyrowi dosyć iest wiedzieć o swoiey powinności. Tenże iest zawsze bez odmiany; wstrzymuie zapęd skwapliwy gdzie potrzeba; naraża się na niebespieczeństwo, gdzie się tego okoliczności domagaią; rownie gotow y umrzeć pośrzod odniesionego zwycięstwa, y przeciwnego szczęścia doznawszy, życie przeciągnąć.

Odwaga na innych zasadza się ustawach w gminie ludzi. Ani powinność, ani szczera chwały żądza nie są dzieł ich y postępkow pobudką. Podlegaią zwierzchności, służą oyczyźnie, ale tak, że inną ieszcze korzyść zamierzoną sobie maią. Iak wielu, w woiennych nieszczęśliwościach, upatruie sposob iedyny, pomnożenia szczupłego maiątku swoiego; iak wielu nayważnieysze stanu interessa do własnego swego interessu pociąga? ta to iest taiemna sprężyna, wszystkie sprawuiąca obroty, wszystkie pociągaiąca przypadki.

ki. Czy to z całą prawa woiennego ſurowością, czyli też łaſkawie z nieprzyiacielem obchodzą ſię, ani ſurowości dla odięcia mu ſpoſobności ſzkodzenia nie używaią; ani łagodności, aby do przyſtoynieyſzych ugody warunkow był nakłoniony; ale w tamtym rownie iako y w tym przypadku, iedynie o zbogaceniu ſię z łupow iego myślą. Człowiek takim ſtaraniem zaprzątniony możeż co prawdziwie wſpaniałego, nie mowię wykonać, ale nawet przedſięwziąć? owſzem takowa troſkliwość, nie ieſtże w człowieku zaleconą ſobie chwałę y obronę narodu maiącym, oſtatnim kreſem zelżywości?

Może ſię komu takowa chciwość zdawać mniey naganna, że do niey poſpolicie rozrzutność ieſt przyłączona. Ale, ze wſzyſtkich rodzaiow łakomſtwa, ieſtże ktore nad to ſzkodliwſze, ieſtże ktore do naypodleyſzych poſtępkow bardziey zachęcaiące? y z czegoż więc drapieżna ona chciwość wymowiona bydz może? czyli z tego iż ſię do nieprzyiacioł kraiu rozciąga? ale owſzem ta okoliczność złości iey przymnaża, gdyż wynikaiącą ztąd hańbę na cały

narod zprowadza. Każdy rozumie, że duchem narodu poſtępuie, kto imieniem iego co czyni; a zatym wſzelakie poſtępki tych, złe lub dobre, narodowi przypiſuią.

Inna ieſzcze korzyść ſzczegulna ieſt, ktorą woiuiący upatrować zwykli, nie tak w prawdzie podła iak dopiero wſpomniona, ale do większey niż tamta zguby przywodząca, y daleko okropnieyſza. Nic milſzego bydz ſię nie zdaie, iak władać woyſkiem, ſtać ſię wiela narodow widokiem, nabawiać ie według upodobania beſpieczeńſtwa lub trwogi. Ta chwały para potężnie głowę razi, częſto zapominaią na to, że pokoy zakończeniem woyny bydź powinien; więc dla woyny, albo raczey z względu na ſiebie ſamych woiuią. Ztąd pochodzą one ociągania ſię obłudne, one pełne chytrości ulegania, przez ktore woiownik, aby na czele woyſka zoſtawać nie przeſtał, bynaymniey nie obawia ſię nędzę powſzechną przeciągnąć, dogodzenie ambicyi przekładaiąc nad to, co zwierzchności kraiowey, co oyczyźnie powinien.

Iza-

Izali mnieyſze ieſt płochey dumy niebeſpieczeńſtwo? ziednać ſobie imię y na ſtopień bohatyrow wſtąpić, celem ieſt żądzy wielu nader ludzi. Dzieła z proſta cnotliwe, ani naykrotſzą, ani naypewnieyſzą nie ſą do tey chwały drogą. Trzeba czegoś blaſkiem ſwym w oczy biiącego. Przeto drogi poſpolite do chwały porzucaią, bo ſą poſpolitemi; wdaią ſię w niebeſpieczeńſtwa bez potrzeby; używaią miecza, kiedy doſyćby było pokryć ſię tarczą. Tęż ſamę korzyść, ktoraby otrzymać można roſtropną oſtrożnością, ziednać ſobie chcą ſzumnemi poſtępkami; a właśnie iakby rodzay ludzki igrzyſkiem bydź miał namiętności; przyiaciel y nieprzyiaciel, cudzoziemiec y wſpołobywatel giną, dla oſięgnienia nieſzczęśliwey oney pociechy wſławienia ſię. I iakąż więc, prożną cale chwałę, kupuiecie ceną? znacie cenę tey krwi, ktorą tak lekce ważycie? wiecie, że naydrożſzym ieſt Rzeczypoſpolitey ſkarbem, że oyczyzna z żalem tylko y dla zachowania w całości zgromadzenia, cząſtki iey rozlania dopuſzcza? wy

zaś

zaś rozrutnie nią szafuiecie, wy potokami ią leiecie, aby świat potomny rzekł, żeście zwyciężyli. Co to za rodzay chwały, żelżywość rodzaiowi ludzkiemu przynoszącey, godney nayważkszego ukarania, gdyby o postępkach sądzono z własnego ich przyrodzenia, raczey, niż z omylnego o nich ludzi zdania.

I iakże więc człowiekowi, ktoremu los swoy powierza oyczyzna, wolno bydź może zaprzątać się sobą samym, y swoy szczegulny interes, do powszechnego, tak walnego przywięzować interessu; a to wtedy, kiedy wyrzekaiąc się dobr, spokoyności, życia, ledwie części iedney obowiązkow swoich zadosyć czyni? powinność iego rzeczywista iest, zapomnieć zupełnie siebie samego, y na szańc ieśli tego trzeba, wyrzucić własną chwałę swoię; czy to narażaiąc się na wstyd z przegraney pochodzący, kiedy nagła stanu potrzeba wyciąga, aby się na los szczęścia spuszczaiąc, kuszono o otrzymanie zwycięztwa; czyli też unikaiąc okazyi zwyciężenia, kiedy dobro publiczne niesie, a-

by

by tylko nie przegrano. Zazdrośni, rzeczy nie świadomi, skrytą nienawiścią zdięci, słowem wszyscy u ktorych płonne pozory za rzecz stoią, przyganią opieszałości postępowania, albo też zbyteczney śmiałości; przypiszą tamtę gnuśności, a tę zuchwałości. O iakże w zdaniach swoich płochy iest ten, ktorym względy takowe władaią! y cóż więc cnota tak powabnego w pochwałach, tak straszego w naganie upatrzyć może, nigdy ceny swey nie mogąc bydź pozbawioną! zasługi te znakomite nic w sobie nie tracą, choćby też poszły w niepamięć, a męstwo prawdziwe w samym że nieszczęściu zalety nabiera, u tych nawet ktorym pożytecznie służy. Aż do tego kresu wątpliwe było, dopiero zaś z tłumu występuie, iaśnieie blaskiem onym nieśmiertelnym, ktory cnota nayskuteczniey w nieszczęściu otrzymuie.

Zatym poki człowiek do tego kresu doskonałości przyiść nie może, aby na siebie samego zapomniał, by nie wiem iak wielkie usiłowania iego na podniesienie się w górę y ziednanie chwały ludziom wielkim właściwey, w niwecz

idą; nie przeſtaie bydź, czym był na początku; a męſtwo iego by niewiem iakiemi zaſzczycone pochwałami, podłym ieſt narzędziem od chciwości na dokazanie ſwego użytym. Męſtwo prawdziwie bohatyrſkie w tych ſię tylko znayduie, ktorzy niedoſtępne maią ſerce wſzelkim na ſiebie y korzyść ſwoię względom; ktorzy przemagaiącą rozumu ſiłą, bardziey ieſzcze nad ſobą panuią, niż nad nieprzyiacielami ſtanu, przemagaiącą mocą oręża.

Potęga przez ſię w dumę y wynioſłość wzbiia umyſły, paſſye zaś te z ſwoiego przyrodzenia ſą nieſprawiedliwe. Nic zwyczaynieyſzego nie maſz, iako, za przepiſami wynioſłości idąc, knować zamyſły, układać proiekta, ſkoro zaś do tego moc wykonania przyſtąpi, wſzyſtko ſię zdaie nayściśleyſzy mieć związek z uſtawami nie ſkażoney ſprawiedliwości. Cokolwiek opiera ſię temu, cokolwiek wzdryga ſię iarzmem, zniſzczone bydź powinno. Niechay inne ſtany określiwſzy moc ſwoię nieodſtępnie trzymaią ſię praw y ſprawiedliwości, iednym woiownika prawem ieſt

broń

broń w ręku y wolność użycia oney. Zaprzątniony iedyną odnieſienia zwycięztwa myślą, wzbrania ſię rozważaniem przyczyn, ſpoſobow y ſkutkow woiowania. Powodzenie wſzyſtko pokrywa. W tym zaślepieniu nie widzi, że im ſię bardziey od przepiſow rozumu oddala, tym do większego upodlenia y nikczemności przychodzi.

I iakiż więc cel woynie ieſt zamierzony? izali ten, aby świat cały okropnym przerażony widokiem zoſtawał, ſpuſtoſzonych krain, rozlaney krwi ludzkiey? pewnie nikt tego y na myśl nie przypuści. Celem woyny ieſt bez wątpienia, pomścić ſię praw wzgardzonych, powetować krzywdy poniesioney, zabieżeć uciemiężeniu, ſłowem wſkrzeſić porządek, y przywrocić pokoy na ſtałym gruncie zaſadzony. Więc czy to woiownicy obrońcami bydz chcą praw oyczyſtych, czy to poczytaią ſię za ludzi, ktorym zlecone ieſt wykonanie tego, czego ſprawiedliwość y potęga krolow domaga ſię; żadnym innym tchnąć duchem nie maią, iak tylko duchem rzetelności y ſłuſzności,

go-

godnym ſprawy, ktorey ſtali ſię obrońcami. Wſtrzymać w zapędach ſwoich człowieka dumnego, przywłaſzczaiącego ſobie, co nigdy do niego nie należało, mieſzaiącego powſzechną ſpokoyność, uſiłuiącego niegodziwe ugruntować panowanie; zwyciężyć go, broni pozbawić, wydrzeć nawet co ſprawiedliwie poſiadał, aby ieśli wola ſzkodzenia odięta mu bydź nie może, odięta była ſpoſobność; powinność ieſt woiownika, dla wykonania ktorey, dana mu ieſt broń od Monarcha, ktorą Monarche od Boga ma ſobie powierzoną. Ale możeż rozum bez wſtrętu widzieć, aby pod tak zacnym pozorem, wſzyſtkim namiętnościom pobłażano; aby krew nieprzyiaciela y wtedy nawet rozlewano, kiedy odięta mu ieſt ſpoſobność ſzkodzenia; aby zgwałcenie praw wſzyſtkich za fraſzkę y igrzyſko poczytano; aby zburzenie wſzyſtkiego ſtopniem do naywyżſzey chwały bydź rozumiano; aby ſię imienia ludzkiego wſtydzono; aby tęż miarę ſzczęściu ſwemu, co y nieſzczęściu do oſtatniey nędzy przyprowadzonych ludzi naznaczono; aby po tym wſzytkim

w nadgrodę tylu zbrodni, imię ſobie wielkiego człowieka y Bohatyra przywłaſzcono? zaiſte cożby za to gorſzego Iwy y niedzwiedzie uczynić mogły, gdyby nad nami panowały. Człowiek, izali przez wſzyſtkie względy, nie powinien bydź miły człowiekowi? imię to przemiiaiące nieprzyiaciela, możeż pobratyńſtwo to zglozować, ktore nas wſzyſtkich, tak ściſſemi krępuie związkami? nieprzyiaciel zaś nieſzczęśliwy, izali w ſamymże nieſzczęściu ſwoim nowey ſzanowania ſiebie nie podaie przyczyny?

Ale przez iaki błąd ſłużbę woyſkową poczytamy za nieſpoſobną, aby nayściśleyſzemi określona była ſurowey powinności prawami? grunt, iż tak rzekę bohatyrſkiey duſzy, ieſt dobroć rzetelność; wielkomyślność; przymioty wznawiaiące w nas pamięć iſtności oney pierwſzey, krorey bohatyrowie żywym ſą wizerunkiem. Inne wſzyſtkie przymioty, do wſparcia tylko tych, y obmyślenia ćwiczenia ſłużą. Ci co na powierzchownych cnoty pozorach przeſtaią, nigdy do kreſu onego trafić nie mogą, gdzie

wſzyſt

wszystkie razem są złączone, nigdy związku między niemi uczynić nie potrafią; ieśli iednym służą, drugim uszczerbek przynoszą. Albo rostropność swoię znieważaią boiaźnią, albo męstwo każą niesprawiedliwością. Dusza prawdziwie wspaniała obeymuie cnoty, w podłych umysłach walkę wiodące; a w rownym prawie stopniu odmienne od siebie przymioty posiada. W niey sprawiedliwość, łaskawości ta rowna się męstwu. Nic nie masz coby nad tym męstwem przemagało, ale miarą onego są własne siły; a iako nigdy rzeczy do wykonania nie podobney nie przedsiębierze, by nie wiem iak sprawiedliwa była y pożyteczna, tak też nigdy z granic sprawiedliwości nie występuie, choćby niewiem iaka zdarzyła się łatwość, y odniesienia zysku nadzieia. Pomiarkowanie prawidłem będąc, oraz ubespieczeniem iest cnoty, bez niego sama nawet sprawiedliwość psuie się y w niestuszność przemieniona ginie; ieśli w swoich zawarta y ściśniona obrębach nie będzie: nad co zaiste, nic człowiekowi trudnieyszego bydź nie mo-

że. Czy to duſza dla przyrodzoney do odmiany ſkłonności u kreſu iednego ſtanąć nie może; czy to kres on, na otrzymaniu ktorego zaſadza ſię cnota, ſtanem ieſt dla człowieka gwałtownym, w ktorym długo zoſtawać nie może; ledwie do niego trafi, kiedy nie znacznie oddalać ſię od niego, do iakieykolwiek z przeciwnych wad zbliżaiąc ſię pocznie. A iednak ten tylko z gruntu ieſt cnotliwy, kto pomiarkowany; kto ſobie ſamemu zawſze podobny, mimo zdarzaiące ſię poſtronne odmian, przyczyny; kto panem ieſt ſwych namiętności, rownie iako y poſtępkow. Waleczność nad wſzyſtkie inne cnoty potrzebuie prawidła: inaczey bowiem potokiem ieſt, przed ktorym nic ſię nie oſtoi, pożarem wſzyſtko w niwecz obracaiącym. Tu więc używanie rozumu nayporrzebnieyſze ieſt woiownikowi; częścią aby pohamował właſne gniewy; częścią aby zuchwałość uſkromił zwycięſtwa y dalſzy bieg onego zatamował, kiedy zamyſły obſzernieyſze, iedynie zmierzałyby do prożnego oświadczenia męſtwa; częścią aby nieprzyiaciel uwol-

nio-

niony był od warunkow onych hanbiących go, przez ktore nienawiść wieczną się y nieprzebłaganą ſtaiąc, wkłada prawie nań obowiązek zgwałcenia onych, ſkoro tylko poda ſię okazya wykonania tego w zupełnym beſpieczeńſtwie.

Więc ponieważ rozumu używanie, naywybornieyſza uſtawa rozumnych iſtności, tak nieuchronnie woiownikowi ieſt potrzebne, niechże więc będzie mu przewodnikiem w radach, nauczycielem w przedſięwzięciach, prawidłem w wykonaniu ubeſpieczeniem powodzenia. Niech woiownik przekonany będzie, że iako przez rozum człowiekiem ieſt, tak wielkim człowiekiem y bohatyrem inaczey bydź nie może iak czuyną pilnością w trzymaniu ſię iak nayściśleyſzym przepiſow rozumu.



RO-

ROZMOWA

Nad Styxem.

MIĘDZY MERKURYM, IUNAKIEM ANGLIKIEM, Y DZIKIM AMERYKANINEM.

Junak Merkury, łodź Charonta z tamtey ſtrony ieſt rzeki. Pozwol mi tym czaſem, nim na tę ſtronę przybędzie, zabawić ſię trochę z tym dzikim Amerykaninem, ktoregoś tu razem ze mną przyprowadził. Nigdym takowego gatunku ludzi nie widział, y radbym poznał, czy bardzo ſię od zwierząt rożnią. Z twarzy poznać można, że bardzo złym bydź muſi. - - - - Mci Panie racz mi W Pan imię ſwoię powiedzieć

dzieć. Domyślam ſię, że umieſz po Angielſku. *Dziki Amerykanin.* Tak ieſt, nauczyłem ſię ięzyka tego w dzieciństwie, przepędziwſzy lat kilka w *Nowym Yorku*, ale nim do męſkich lat przyſzedłem, powróciłem do wſpołziomkow moich, walecznych *Mohawkow*. Oſzukany od iednego z waſzych, ktory mi towary nieiakie przedawał, niechciałem odtąd żadnego z niemi mieć związku. Z tym wſzyſtkim przyłączyłem ſię do woyſka narodu mego, gdy woynę wypowiedział Francuzom, y w pewney wyprawie życie utraciłem. Umarłem iednak pełen ukontentowania, gdyż przyiaciele moi zwycięſtwo otrzymali, a ſam poległem zabiwſzy ſiedm mężczyzn, pięć kobiet, y wiele dzieci. Na inney poprzedzaiącey woynie większemi ieſzcze dziełami woien-

ne-

nemi, wſławiłem ſię, dla ktorych, na dowod męſtwa mego y odwagi zaſłużyłem na przezwiſko *Niedźwiedzia Krwawego. Iunak* Mci Panie *Niedźwiedziu Krwawy* ieſtem pradziwy ſługa W Pana. Imię moię ieſt *Tom Pushwell*, znaią mię w nayſławnieyſzych kaffehauzach Londyńſkich. Z urodzenia ieſtem ſzlachcic, z rzemioſła ſzuler a oraz człowiek uczciwy. Zabiłem uczciwie kilku ludzi na poiedynkach, alem nigdy nie umiał kobiety y dzieci zabiiać. *Dź: Am:* Mciwy Panie taki ieſt tryb naſz woiowania. Ieśli mię nie zawodzi twarz W Pana rozgniewana, y ta rana w pierſiach, muſiałeś na iakiey nieſzczęśliwey wyprawie tak zginąć iako y ia zginąłem. Ale iakim to ſpoſobem ſkórę na głowie z włoſami w całości zoſtawiono? *Iunak.* Mci Panie

zgi-

zginąłem w poiedynku. Jeden z przyiacioł moich pożyczył mi był pieniędzy. Po dwoch leciech ſam w potrzebie zoſtaiąc, proſił mię o oddanie długu. Prozbę iego za zelżywość poczytałem, y wyzwałem go na poiedynek. *Hyde-Park* placem bitwy naſzey był. Przeciwnik moy fektowac nie umiał, a nademnie w całey Anglii lepſzego do ſzpady nie było. Trzy lub cztery rany ktore odnioſł, do takiey go wściekłości przyprowadziły, iż na mię rzucił ſię z żwawością, ktora mię całe zmieſzała, mimo biegłość moię, uniknąć tego nie mogłem, aby mię ſzpadą wskroś nie przeſzył. Umarłem nazaiutrz iak człowiek uczciwy bez naymnieyſzey zgryzoty, zaboyca moy wnet po mnie tu przyidzie, gdyż cerulik oſądził, iż rany iego ſą śmiertelne. Mowią, że żona ie-

go

go z ſtrachu umarła, y że ſiedmioro dzieci w nędzy zoſtawuie. Takowym ſpoſobem zupełną odnioſłem zemſtę, zkąd dla mnie niezmierna wynika pociecha. Co ſię mnie tycze, nigdy żony nie miałem -- Zawſze ſię małżeńſtwem brzydziłem. Metreſſa moia potrafi ſobie poradzić, a dzieci moie w ſzpitalu znaydą wyżywienie. *Dż:* *Am:* Merkury, nie chcę w iedneyże łodzi z tym złośliwym człowiekiem naydować ſię. Zabił ſwego wſpołziomka y przyiaciela, żadnym ſpoſobem z nim razem przez rzekę nie myślę przeprawić ſię. Puſzczę ſię w pław przez *Styx*. Iakoż lepiey umiem pływać niż ſame ryby. *Merk:* Wpław przez *Styx*, to bydź żadną miarą nie może, prawa Plutonowego państwa, wyraźnie tego zabraniaią. *Dż:* *Am:* Co ty mnie wſpominaſz prawa? ieſtem człowiek

wiek dziki, praw nie znam. Mów o prawach Anglikowi. Wſzakże w kraiu iego ſą prawa, a iednak widziſz iak mało ie poważa. Nigdy mu albowiem prawa nie pozwoliły zabiiać wſpołziomka ſwego, w czaſie pokoiu, dla tego, że ſię od niego wypłacenia długu domagał. Wiem w prawdzie, że Anglicy *narodem ſą Barbarzyńſkim*, ale z tym wſzyſtkim, ſrogość narodu tego taka bydź nie może, aby na takowe okrucieńſtwa pozwoliła. *Merk.* Ale zkądże zaboyſtwo tak ſzkaradne bydź ſię zdaie tobie, ktoryś kobiety ſpiące zamordował, y dzieci w kolebce podusił. *Dż: Am:* Samych tylko nieprzyiacioł moich życia pozbawiłem, ale nigdy wſpołobywatelow, nigdy przyiaciela. Za oſtatnią hańbę ſobie poczytam z takim człowiekiem przeſtawać. *Iynak.* Nikczemny Indy-

ani-

aninie, człowiecze poloru żadnego nie maiący, y także więc za wſtyd ſobie poczytaſz ze mną zoſtawać? wieſzże o tym, że w naywybornieyſzych, ktore tylko bydź mogą w Anglii kompaniach, zawſze zoſtawałem? *Dz: Amer:* Wiem, że wierutnym ieſteś hultaiem - - - Zabić przyiaciela, dla tego, że ſię dopomina pożyczonych od ſiebie pieniędzy! odſtąp precz odemnie, albo cię w *Styxie* utopię. *Merk:* Wſtrzymay ſię, nie maią tu mieyſca gwałty, wyraźnie ci zakazuię używania onych - - Mów z nim ſpokoynie. *Dz: Am:* Muſzę cię w tey mierze uſłuchać Merkury, dla twoiey nad nami zwierzchości - - - Więc Mci Panie *Puhſwell* raczyſz mi powiedzieć, przez iakie przymioty zaſłużyłeś na to, abyś do tak zacnych kompanii był przypuſzczony. *Iunak.* Iużem ci powiedział,

dział, że umiałem grać -- przytym też ſtół miałem wyśmienity. Nikt mię ani w Anglii, ani we Francyi potraw wytwornością nie celował. *Dz*: *Am*: Wyſławiaſz ſtołu twego potrawy. A iadłżeś więc kiedy łopatkę lub moſtkową ſztukę Francuza? co to za roſkoſz? mnie przynaymniey na 20 Francuzow zieść zdarzyło ſię. Zona moia warzyć y piec Francuzow umie lepiey, niż iakakolwiek kucharka w Ameryce połnocney. Spodziewam ſię, że nie zechceſz porownania czynić między twoim ſtołem y memi bieſiadami. *Iunak*. Nad to wybornie nader tańcowałem. *Dz*: *Amery*: A mogłeś dzień cały, iak ia tańcować? umiem tańcować trybem woiownikow z większą daleko mocą y żwawością, niż iakikolwiek z wſpołziomkow moich. Day mi

pro-

proszę dowod biegłości twoiey w tańcu. Ale iako widzę, nie poruszony nakształt pnia zostaiesz. Czy nie dotknął cię laską swoią Merkury, czy nie wstrzymuie cię wstyd, aby iawnie twoia nie pokazała się niezgrabność? o gdyby mi pozwolono, nauczyłbym cię wnet tańcować. Ale co procz tego umiałeś podły samochwalco? *Iunak*. Nieba! I iuż takie ponosić będę zelżywości. Niemam ani szpady, ani pistoletow, abym wściekłą tę bestyą uspokoił. A do tego cień straszydła tego dwa razy w sile przewyższać mię zdaie się! *Merk*: Odpowiaday na iego pytania. Wszakże sam wkroczyć z nim w rozmowę pragnąłeś. Prawda, że wychowania dobrego nie miał, ale powie ci niektore prawdy, ktorych w kraiach tych podziemnych cierpliwie słuchać powinieneś. Lepieyby ie-

szcze

ſzcze dla ciebie było, gdybyć te prawdy na tamtym ieſzcze świecie przełożone były. Pytał ſię ciebie iakie miałeś zalety, oprocz przymiotow iedzenia y tańcowania. *Iunak* Spiewałem nader wdzięcznie. *Dz: Am*: Zaśpiewayże pieśń śmiertelną, zapewnie mnie w tey mierze nie zrownaſz-- y coż co? cale niemym ſtałeś ſię? - - Merkury, P. *Puhſwell* wierutnym ieſt kłamcą, ſame tylko z uſt iego ſłyſzeć ſię daią kłamſtwa. Pozwol mi proſzę ięzyk mu wyrwać. *Iunak*. Kłamſtwo mi zadaią! a to ieſzcze nie pozwalaiąc mi zemścić ſię takowey zniewagi. Co za wſtyd dla familii *Pushwellow*. Iuż znać poczynam co to ieſt bydź potępionym. *Merk*: Charoncie, polecam ci dwoch tych ludzi dzikich. Minos oſądzi, iak wiele z obrzydliwości zaboyſtw od Indyanina tego po-

pel-

pełnionych uiąć można, przez wzgląd na wychowanie *Mohawkow* y zły przykład iego wſpołziomkow; ale nie widzę czymby ſię mogł bronić Anglik. Zwyczay poiedynkowania, pewnie dla niego wymowką bydź nie może. Płochy to cale ieſt bronienia ſię ſpoſob, a choćby miał iaką gruntowność, wſzakże nie dobył oręża na ſwego przyiaciela, dla obrony honoru ſwego. Piekielne ięđze powodem mu do tego były, y w ich ſię ręce, dla odnieſienia przyzwoitey nadgrody, doſtanie. Poydzie do nich na mieſzkanie, bo też one, długo w ſercu iego przebywały. *Dz. Am:* Ieśli ma bydź ukarany, oddaycie mi iego, umiem doſkonale dręczyć człowieka. *Iunak* O honorze moy, nieſzczęſny honorze! w iaką mię zelżywści przepaść wtrąciłeś.

PRA-

PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE ZALEŻY NA USZCZĘŚLIWIENIU DRUGICH

MOWA

Ieśli przyrodzona rzecz ieſt człowiekowi pracować około obmyślenia ſzczęścia ſwego właſnego, ieśli ta od pierwiaſtkow życia naywiękſza ieſt żądza iego, tak mocno go zaprzątaiąca, iż życie mu ſame przykre ſtaie ſię, ſkoro tey żądzy dogodzić nie może; pewnie nic mu potrzebnieyſzego nie ieſt, iak wiedzieć, na czym prawdziwe ſzczęście zaſadza ſię, y iakim onego użyć ſpoſobem potrafi.

Szczęście ze wſzech ſtron iemu ſię nawiia; ale częſto albo uiąć onego nie chce, albo ſłabo uiętego trzyma ſię; albo nie zna ſzczęścia ſwego, gdy nim ieſt obdarzony, albo ſpokoyności w używaniu ieſt pozbawiony, przez boiaźn, ktorą ma ſtracenia onego.

Zwyczaynieyſza iednakże rzecz ieſt człowiekowi, ſzczęście upatrować, tam, gdzie go niemaſz, y o nim z ſkłonności y zapędow myśli ſwoiey ſądzić. Iedni ſzczęśliwemi bydź ſię mienią, gdy namiętnościom ſwoim dogadzaią, drudzy gdy nad niemi przemagaią. Wielu ieſt upatruiących to ſzczęście w namiętnościach, ktore im ſą lube; nigdy zaś w namiętnościach od ktorych wſtręt nieiaki maią.

Człowiek wynioſłego umyſłu, by

też

też naybardziey ſzczęścia darami obdarzony, poſpolicie z oboiętnością na te dary pogląda, a za ſamą ubiega ſię chwałą, ktora umyſł iego zwoiowała; tym czaſem ſkąpiec bynaymniey chwale nie dotkliwy, do ſamych zmierza bogactw, w nich tylko zrzodło ukontentowania ſwego upatruiąc.

Tamtemu praca y nieuſtaiące obroty, temu ſpokoyność y gnuśne oſpalſtwo podoba ſię. Ale często, ten za ſzczęśliwego poczyta ſię, ktory w rzeczy ſamey od ſzczęścia ieſt dalekim, tamten za nieſzczęśliwego ieſt miany, ktorego iednak los godny ieſt zazdrości.

Stawię ſobie na myśli człowieka w ſzczęście obfituiącego, ale na oſobności zoſtaiącego, ſobie ſamemu zoſtawionego, y dalekiego od wſzel-

kiego z ludźmi towarzyſzenia. Ieśli ziednał ſobie wielką ſławę, izali oney cenę pozna wtedy, gdy nikogo nie maſz, ktoryby ſię iemu dziwował, ktoryby winne mu pochwały mogł oddawać? Niechay do ſławy, y wielkie przyſtąpią doſtatki. Izali za ſzczęśliwego poczytać ſię potrafi, ſkoro do takiego przyprowadzony ieſt ſtanu, iż bogactw onych używać nie może? niechay ma dowcip pełen byſtrości y oświecenia, iednak ſam ſobie będzie obrzydliwy, a iako rzecz iaka rozpalona gwałtowność ognia przeciw ſobie ſamey obraca, tak dowcip iego w ſobie tylko zawarty ztępieie. Niechay wybornemi przymiotami y cnotą obdarzony będzie, te wſzyſtkie zalety poznane wprawdzie od niego bydz mogą, ale nie maiąc ſpoſobności czynienia dobrze, będzie mogł wątpić, ieśli to co w ſobie czuie, w rzeczy ſamey do ſkutku przyprowadzone bydź może. Niechay nakoniec nay-

prze-

przednieyszemi umysłu ozdobami będzie zalecony, y coż więc z niemi pocznie, widząc, że względem niego całe są nieużytecznemi, że naypierwszego z dobrych przymiotow użyć nie może, to iest sposobności dobrego onych używania.

Z tych prawd niezawodnych wnośmy naukę nieomylną, y wyznaymy, że człowiek sam sobie wystarczyć na ugruntowanie szczęścia swoiego nie może, y że rzeczywista szczęśliwość iego, właśnie od tego zawisła, iż się rozciągać do innych zwykła. Prawda, że częstokroć mniemanie o swoim szczęściu za szczęście stoi, y że miłość nas samych nie pomiarkowana sprawić może, abyśmy w rzeczach, naymniey gruntowności maiących, roskosz upatrowali, ale ta miłość własna naypierwszy y naygorszy podchleba zawodzi nas przez to, że wmawia w nas, iż drugich ofzu-

kać

kać możemy; a pewnie rzadkoby nas miłość ta oſzukiwała, gdyby nie udawała, iż w oczach znaiących nas ludzi, tak miłości y ſzacunku godni ieſteśmy, iak godnemi oboyga tego w własnych oczach naſzych bydź ſię zdaiemy.

Zatym, z innych względem nas ſzacunku ſami ſię ſzacuiemy; a ſzczęście ktorego w ſobie znaleść niemożemy, ſpodziewamy ſię od ludzi z ktoremi wſpoł żyiemy. Ale to ſzczęścia, ktorego nam poniekąd żebrzeć potrzeba, iak pewnieyſze dla nas będzie, gdy ie kupiemy, iż tak rzekę, gdy na nie dobrodzieyſtwy naſzemi zaſłużemy, gdy wſzelkiego ſtarania przyłożemy, na uſzczęśliwienie tych, ktorzy ſami nas ſzczęśliwemi uczynić mogą? iakoż ſzczęście innym obmyślone, ſpływać koniecznie muſi na ſerce to wſpaniałe z ktorego pochodzi. Ieſt to woda, ktora o-

ſchłe

ſchłe grunta oblawſzy, ku źrodłowi ſwoiemu powraca, aby z niego znowu wypływała. Dobra, ktorych używamy, wyśliznąć ſię z rąk naſzych mogą; ale dobrodzieyſtwa, ktore miłość rozdaie, choć odmianom ſzczęścia podlegaią, wiecznie iednak trwaią, albo w roſkoſzy, albo w chwale pochodzącey z tego, iż na uſzczęśliwienie innych użyte były.

Stawmy tu ſobie wyobrażenie Monarchy, ktorego dworzanie, ktorego ſłudzy, ktorego poddani wſzyſcy na wyścigi, żądze wypełnić uſiłuią. Za bożka prawie poczytaią człowieka tego, ale wątpić nie może, że cześć ktorą odbiera, raczey godności iego, niż oſobie oddaią; y że przypiſać ią raczey powinien, powinności, zwyczaiowi y względom na własny każdego pożytek, niż nieſkażoney y ſzczerey miłości. Doſzedłſzy kreſu onego, ktory naywyżſzym ſzczęściem

nazywaią, ieſtże zupełnie przekonany, iż do ſzczęścia tego trafił? rozrywki iego, izali ſame ſobie dla nieuſtanności ſwoiey nie ubliżaią? Pośrzod naywalnieyſzych uciech, nie czuież potrzeby innych a to większych ieſzcze uciech? Troſki y traſunki, izali go zewſząd nie obſtąpiły, izali na iednymże z nim tronie nie oſiadły? cokolwiek dogadza chęciom iego, oneż ożywia: namiętności iego wzroſt przez to ſamo biorą co im pobłaża, te namiętności mnożąc ſię, izali troſkliwości iego nie pomnażaią? izali z właſnychże popiołow ſwych nie odraſtaią; aby go znowu dręczyły, a ſerce iego zawſze prożne, zawſze upragnione, zawſze dla ſamych uciech, uciechom niedoſtępne, izali prawdziwie ſamych troſkliwości y wſtrętow nie ieſt ſiedliſkiem? ſtopień nawet naywyżſzy na ktorym zoſtaie, pozbawiaiąc go ſłodyczy towarzyſtwa ludzkiego, nieſzczęścia życie iego nabawia. Nie

ieſt-

ieſtże więc przymuſzony do wyznania, iż ta pozorna iego ſzczęśliwość, ktorą naſycić ſię nie może, bardziey mu ieſt nadana dla innych, niż dla ſiebie ſamego, y że naypierwſze ſtaranie iego bydź powinno, innych ſzczęśliwemi uczynić, aby ſam ſzczęśliwym zoſtał. Ale daymy Monarchę ludzkością y prawdziwą łaſkawością obdarzonego upewniam go (: choć ſię to zdaie bydź cale ſtanowi iego przeciwnym) upewniam mowię go, iż znaydzie prawdziwych przyiacioł, ktorzy mu niebeſpieczeńſtwa podchlebſtwa odkryią, ktorzy właſnemi poſtępkami ſwemi pokażą mu, iż pochwały naywięcey ſzczerości maiące, nie ſą te, ktore dawać mu kwapią ſię, ale raczey te, ktore niechcącym prawie z uſt wypadaią. Ten Monarcha przez ſerca ſwego dobroć, ſtawſzy ſię Boſkiey opatrzności względem poddanych ſwoich ſprawcą, bez wątpienia w ſwoich dobrodzieyſtwach y miłości poddanych pewnych znaydzie

za-

zakładnikow, czci ich y posłuszeństwa; nie będzie mogł powątpiwać o pochwałach sobie nadanych; uyrzy przed śmiercią odnowione życie swoie, y w tym ieszcze życiu pocznie się cieszyć z nieśmiertelności w następstwie czasow iemu obwarowaney.

Tym to sposobem bohatyrowie y ludzie wielcy wszyscy, iakiegokolwiek bądź rodzaiu, nie mogą prawdziwszego doznawać szczęścia, nad to, ktorego innych ludzi nabawiaią. Cnota ich zawiśta, nie od pustoszenia prowincyi, niszczenia miast, pozbawienia życia ludzi nieszczęśliwych, ale od ugruntowania szczęścia oyczyzny y współziomkow swoich, bądź przez oddalenie grożącego im nieprzyiaciela, bądź przez zwyciężenie tego, ktory ich zawoiować przedsięwziął. Chwała zwycięztw zawsze krwią skażona iest. Nabywaią oney śmiercią y zaboystwem, a nayokazalsza oney ozdo-

ba,

ba, tym ieſt zacnieyſza, im okropnieyſza. Ale chwała nayczyſtſza y naymniey wątpliwości podlegaiąca, ieſt innych uczynić ſzczęśliwemi. Zwoiować ſerca, ieſt to nad niemi panować, to zaś panowanie, izali nie ieſt zacnieyſze od tego, ktore gwałtem tylko y przemagaiącą potęgą bywa otrzymane; zwłaſzcza, że ſama potęga w beſpieczeńſtwie utrzymać ſię nie może; chyba miłością ludu do poſtuſzeńſtwa obowiązanego.

A do tego, izali ſama natura nie uczy nas tego, iż ſzczęście naſze od cudzego ſzczęścia zawiſło? wiadomo iak tym co dzieci maią wiele należy na zachowaniu tychże dzieci, iak chętnie zapominaią potrzeb ſwoich własnych, aby ſię zaprzątali tym, co im pożytecznego, lub potrzebnego bydź może.

Toż ſamo prawie mowić można o tych

tych wszystkich, ktorzy przez nas staią się szczęśliwemi, poczytamy ich poniekąd za nasze dzieło, za nasze plemię, staią się dla nas przysposobionemi prawie dziećmi y istnościami, ktorym przywracamy nieiakim sposobem życie, ktoreby bez nas w utrapieniu prowadziły, alboli też w nędzy y ostatniey rozpaczy utraciły.

Cóż iest pełna słodyczy miłość, prawdziwego serca nabawiaiąca ukontentowania? zkąd wynika to samo ukontentowanie, tak łatwe do uczucia, tak trudne do opisania? Izali iedynie pochodzi z uciechy w kochaniu zawartey? Bynaymniey. Zrzodło onego znayduie się w roskoszy ztąd pochodzącey, iż w osobie ukochaney wzaiemna wzbudzona będzie miłość, ktora ią uszczęśliwi. Iedyny cel tey skłonności, iest obdarzyć szczęściem osobę, ktora tęż skłonność wzbudziła.

W zgro

W zgromadzeniach tych nawet, ktore zdaią ſię bydź naybardziey oboiętne, czego nie zawodnie doznaią? Każdy chce ſię zgromadzeniu podobać, każdy ſzuka tych przymiotow, za ktorychby pomocą podobał ſię. Tak to nie zawodne ieſt umyſłu przekonanie, że chcąc właſne ſwoie obmyślić ſzczęście, zawſze trzeba zacząć od upewnienia cudzey ſzczęśliwości.

Iakoż możeż bydź roſkoſz przednieyſza, iak innych uczynić ſzczęśliwemi? ieſtże co na świecie milſzego iak ſtrapionych ludzi dobrodzieyſtwy lub pomocą obdarzyć, ktorey chyba od podobnych ſobie ſpodziewać ſię mogą ludzi, ktorym Bog to ſtaranie powierzył. Narzędziem Boſkiey dobroci ſtaiąc ſię, Opatrzności iego zamyſły y dzieła wykonywamy, a wyżey nad doſtoyność przyrodzenia ludzkiego podnoſiemy ſię. Pewnieby to było ubliżyć człowieka doſtoyności, in-

nym

nym człowiekiem pogardzać; w ſamym nawet poznawaniu ceny człowieka, rodzay ieſt nieiaki wielkomyślności,

Obawiać ſię tego tylko można, aby niewdzięcznikow liczba nie była powiększona. Ale niewdzięczność czy może umnieyſzyć cenę dobrodzieyſtw? owſzem czy nie zwykła dokazować tego, iż ſię dobrodzieyſtwa z większą daleko chwałą okazuią? umyſł wſpaniały y prawdziwie zacny, czyli nadgrodę poſtępkow ſwoich przywięzować powinien do ułożenia wnętrznego umyſłu, ułożenia, ktorego panem nie ieſt, raczey niż do wnętrznego, ktore ſam czuie ukontentowania? Ieśli przyſtoyna mu rzecz ieſt zapomnieć wyrządzonych dobrodzieyſtw, powinienże dać baczność na wdzięczność, na ktorą zaſłużył? izali nie wie, że iedyny ſpoſob ziednania ſo-

bie

bie wdzięczności, ieſt nie domagać ſię oney, y że ſzukać iey iako pełnienia powinności, ieſt odrazić ią od ſiebie y moc nieiaką nadać, przez ktoraby z pozorem nieiakim ſprawiedliwości gaſnąc mogła?

Zatym ludzie ſtopniem, powagą, doſtatkami innych celuiący, dla tego na tym świecie, utrzymani ſą, aby pożytecznemi innym ludziom ſtawali ſię. Dobrze innym czynić, iedyna ieſt roſkoſz, zgryzoty za ſobą nie pociągaiąca, wolna od zamieſzania, daleka od wſzelkiey przykrości; ſama ktora nigdy nie ſtarzeie ſię, ponieważ długie innych roſkoſzy używanie, ſerce nieużytości nieiakiey względem nich nabawiaiące, codziennie to czyni przyiemnieyſzym. Co zaiſte iawniey, y daleko doſkonaley pokazuie ſię, z porownania przeciwnych z ſobą przymiotow, w ſzkaradney

ſkłon

skłonności tych, ktorzy szczęście swoie na cudzym nieszczęściu zasadzaią, albo ktorzy obrzydliwą przeniknieni zazdrością, w cudzym szczęściu zrzodło nieprzebrane własnego utrapienia swego upatruią. Te nawet haniebne namiętności, ktorych bez obrzydliwości wspomnieć nie można, oczywistym są tego dowodem, że naywiększa ze wszech szczęśliwość na świecie, iedynie na obmyśleniu szczęścia cudzego iest zasadzona.

ROZ-

ROZMOWA

w Polach Elizeyskich

Między

Tytem Wespasianem y Scypionem Afrykanem starszym.

Tytus Nie inaczey Scypionie na większe z tey miary, niż ty, zasłużyłem pochwały. Z innych względow ustępuię tobie, lubo byłem Cesarzem Rzymskim, a ty tylko Konsulem. Zwycięstwa nad Kartaginą otrzymane większey cię nabawiły sławy, niż zawoiowanie przezemnie Zydowskiey krainy. Ale w zwycięstwie nad miłością odniesionym, znam, że ciebie przewyższam; lubo wstrzemięzliwość two-

ia y wſpaniałość umyſłu, nadobney Hiſzpance niewolnicy twoiey oświadczona, tak wielkiemi zaſzczycone były pochwałami. *Scypio.* Ukrzywdziła cię tedy ſława w naſtępſtwie wiekow, gdyż poſtępek moy daleko bardziey od ludzi wſzyſtkich był wyſławiony. W każdym wieku y narodzie kraſomowcow dowcipy z niezmierną ochotą wychwaleniem tego poſtępku mego zaprzątały ſię. *Tytus.* To prawda - - a w ſzczegulności wielki on dzieiopis *Liwiuſz* wſzyſtkich ozdob kraſomowſtwa użył, na wyſławienie tego dzieła twoiego, y na ziednanie mu naywiękſzey okazałości. Miałem y ia wprawdzie wielkiego dzieiopiſa *Tacyta*, ale ten, czy to dla ſpoſobu piſania zwięzłego iemu ulubionego; czy że ſurowym nad miarę będąc, zwycięſtwo nad miłością odnieſione tak łatwe bydz mienił, iż nie zaſługowało na wielkie pochwały, we trzech wierſzach zawarł odwagę onę moię, na ktorą zdobywſzy ſię, z *Berenicą* rozſtałem ſię; lubo to rozſtanie więkſzego po mnie uſiłowania y myśli na-

tęże-

tężenia potrzebowało, niż wszystkie prace, pod czas woyny Zydowskiey podięte. *Scypio.* Radbym od ciebie samego dowiedział się okoliczności rozstania tego, y z iakich przyczyn tak okropne było. *Tytus* Kiedym w Palestynie, pod władzą oyca zostaiąc w woysku służył, poznałem *Berenicę* siostrę Krola *Agryppy*, ktora sama też Krolową była. Zadna w Azyi całey białogłowa, iey się w piękności nie rownała, ale do tego posiadała wdzięki piękność iey przewyższaiące. Miała dowcip on bystry, wszystko przenikaiący *Kleopatry*, bez naymnieyszey iednak do umizgow skłonności. Zakochałem się w niey, y wzaiemney miłości iey doznałem. Kochała osobę moię, bez żadnego na stopień względu. Przywiązanie iey do mnie stateczne, takową we mnie wzbudziło serca wzaiemność, tak godną wielkiego szacunku mego bydź mi się zdawała, iż dałem iey przyrzeczenie, wkroczenia z nią w śluby małżeńskie. *Scypio.* Przebog co słyszę! Senator Rzymski przyrzeka Krolowey, iż ią za żonę we-

śmiel *Tytus*. Nie wątpiłem Scypionie, iż uſzy twoie wſpomnieniem takowego zpowinowacenia obrażone będą. Ale zważ proſzę, że Rzym za czaſow moich, nie był tym Rzymem, ktorego ty chełpiłeś ſię bydź obywatelem. Rzeczpoſpolita w iedynorządztwo była przemieniona. Prawda, że naſi Ceſarze nie mianowali ſię krolami, ale zupełną Krolow władzę poſiadali. Pycha dumna dawnych naſzych Senatorow Republikantow, przemieniła ſię była w podchlebną powolność na wſzyſtkie rozkazy. Iakże więc rozumieć mogłem, iż iedynie względem małżeńſkich ślubow moich, Senat nie odſtępnie przywiązanym do dawnych zwyczaiow pokaże ſię? ſpodziewałem ſię, że piękność *Berenicy*, a bardziey ieſzcze iey cnoty przemogą nad zaſtarzałym onym zdaniem, wſpartym podług mego mniemania, na wątłych nader przyczynach. Spodziewałem ſię, że te y inne względy, ieśli nie otrzymaią potwierdzenia zamyſłow moich, przynaymniey tyle dokażą, iż zganione y potępione nie będą; w tey nadziei

dziei aż do śmierci oyca mego zoſtawałem. Po śmierci oyca widziałem ſię w ſtanie oddania *Berenicy* co iey z przyczyny zachodzących z nią obowiązkow należało; to ieſt panowania nad światem, a co bardziey ieſzcze ſzacowała, imienia y prerogatyw małżonki. *Scypio.* Panowanie nad światem Syryiſkiey, białogłowie! o Rzymie iakżeś z doſtoyności twoiey zpadł! iakie należy miotać przeklęſtwa na imię Oktawiana, ktory pozbawiaiąc cię wolności twoiey, do tego nikczemności kreſu przyprowadził, że myśl takowa mieyſce znaleść mogła w umyśle Ceſarza z wſzyſtkich, ktorych Rzymianie od czaſow odmiany rządow mieli naylepſzego. Ale niewolnicza powolność, z utratą wſzelkich zdań przyſtoyności y honoru złączona, czy mogła powodem bydź Senatowi y ludowi Rzymſkiemu, do przyzwolenia na paſſyą twoię nie przyſtoyną, na znieważenie Rzymu, a to w oczach Bogow nim rządzących, w oczach Iowiſza Kapitoliñſkiego, przez podnieſienie Krolowey, Krolowey Cudzoziemki na tron

Ceſa-

Cesarzow? *Tytus*. Nie uczyniłem też tego, - - Rzym o Scypionie! twoiego był w tey mierze zdania, odrzucono y samo wspomnienie takowego małżeństwa. Prożno niektorym przyiacielom moim, zdanie mi Senatu y pospolstwa przekładaiącym dowodziłem, iż *Messalina*, iż *Poppea* daleko bardziey zelżyły tron Cesarzow, niżby to uczynić mogła Krolowa postronna cnotliwa. Zdania ich w tey mierze zdały się mi bydź nie przezwyciężone. Mogłbym, powagi używszy, milczenie ich szemraniu nakazać. Pieniądze w porę woysku rozdane, pewnymby mię wierności żołnierzy kochaiących mię uczyniły, a oraz przymusiły Senat y lud do przychylenia się na moie zamysły. Wiedziała o tym *Berenice* a więcey daleko mogąc łezką wylaną, niż naywdzięczniey szym uśmiechem, łzami zalana, zaklinała mię, abym ani swego, ani iey szczęścia dla opacznego y niesprawiedliwego cale zdania nie odstępował. Mamli się przyznać Afrykanie? nie tylko litością ku niey przeniknięty byłem, ale nawet czułem się przeko-

konanym mocą przełożonych od niey dowodow. Z tym wszystkim tak się tyrańſtwa cieniem nawet brzydziłem, tak poddanych moich zdania poważałem, iż rozſtać się z nią raczey na wieki obrałem, niż gwałtownie prawa, lub uprzedzone nawet zdania Rzymian, pod wolą moię pociągnąć. *Scypio.* Poday mi prawicę wielkomyślny Ceſarzu, godnym zaiſte naywyżſzey władzy byłeś, y ſam Scypio Afrykan cnotę twoię wyſławia. *Tytus* Większey tez cnoty nadgrody żądać nie mogę. Ale Scypionie pomyśl, iaka boleść ſorce moie przeſzyła, kiedym ſię na takie zdobył przedſięwzięcie, y kiedym ie przełożył moiey zbyt ukochaney, a oraz zbyt nieſzczęśliwey *Berenicy.* Byłeś świadkiem gwałtu, ktory uczynić ſobie muſiał *Maſſyniſſa* kiedyś go przywiodł do wydania *Sofonizby*, tak bardzo od niego ukochaney. Walka, ktorą z ſobą wiodłem, ieſzcze była gwałtownieyſza. *Sofonizba* opuściła była *Maſſyniſſę* dla *Syphaxa.* Wiedział *Maſſyniſſa*, iż panuiąca w niey paſſya była ambicya, nie zaś miłość. Szacować iey prawdziwie

nie

nie mogł, wiedząc; iż oblubieńca, ktory dla niey berła y wolności postradał, opuściła, aby przysięgłemu iego nieprzyiacielowi dostała się. Bez wątpienia, mimo passyi zaślepienie, miał ią za kobietę pełną złości y nad zamiar zdradliwą. Ale *Berenice* zasługowała na wysoki on szacunek, ktorym względem niey był powziął. Widziałem, iżby berłem nawet wzgardziła, gdyby od inney to berło podane iey było prawicy; iżby społecznikiem mię tronu swego uczyniła, gdybym wszelkiey sam pozbawiony był godności. Zdobyłem się iednak na takie męstwo, ledwiem nie rzekł, na taką nieużytość serca, iż sam iey oznaymiłem, że nie podobne dla mnie było do wykonania pełnienie przyiętych obowiązkow. Kazałem iey wyiechać z Rzymu, bez żadney nadziei powrotu. Postępek twoy w przywroceniu zchwytaney Hiszpanki młodzieńcowi, ktoremu zaślubiona była, nie może się właściwie nazwać zwycięstwem nad sobą samym otrzymanym. Tak wysokie są zdania moie o cnocie Scypiona, iż żadnym sposobem

bem rozumieć nie mogę, aby w tey mierze iakiey doznał trudności. Nayokazalsza białogłowa w związki miłości y wzaiemnego przyrzeczenia z drugim wkroczywszy, innych w umyśle twoim wzbudzić nie mogła affektow, oprocz politowania y przyiaźni. Użyć przeciw niey gwałtu, byłaby dzikość, iednemu tylko *Tarkwiniuszowi* przyzwoita; nie mnieysze też było okrucieństwo, trzymać ią w kaydanach. Ale gdy miłość iest wzaiemna, gdy rozstanie się okropnieysze iest osobie ukochaney, niż nam samym, bohatyrstwo nieiakie iest rozłączyć się. To iest dzieło naytrudnieysze, ktore serce przedsięwziąć mogło, aby powinności swoiey dogodziło. *Scypio.* Przyznaię to, y pierwszeństwa ci ustępuię; ale przyznam ci się, że te miłością tchnące, serca skłonności, cale mnie nie znaiome były. *Annibal*, *Kartagina*, Rzym, ocalenie oyczyzny, żądza upokorzenia dumnego nieprzyiaciela, te były zaprzątaiące cały umysł passye, dla ktorych łagodne namiętności przystępu żadnego do serca mieć nie mogły. Płeć biała nigdy

żadnego nademną nie otrzymała panowania. Nie ganię powolności ſerca twego, ale kiedym wſtępował na Kapitolium, zaſięgnąć wyrokow Iowiſza, nigdym ſię go nie radził o *powiaſtki miłości*. *Tytus*. Gdyby ſama ambicya władała duſzą moią, iak podług wſzelkiego podobieńſtwa rządziła twoią, zoſtałbym podobno ſławnieyſzy, alebym mniey był cnotliwy; a zatym nie zdawałbym ſię godnym tego, aby mię *roſkoſzą ludzkiego rodzaiu* nazwano.



PODROZNY

Przypowieść Arabska.

Skorom postrzegł iskrzące się pierwsze dnia ognie, wsiadłem na osła mego y puściłem się z ścieszką, na walną Babylońską drogę prowadzącą.

Ledwiem na niey bydź się postrzegł, kiedym pięknością mieysc okolicznych zniewolony zawołał: o iakże mile błąkaią się oczy moie po tych wesołych pagorkach; iaką kwiatow obfitością przyozdobione są te łąki; iak roskoszne zapachy po całym powietrzu rozsiewaią!

Widzę się bliśko wesołego gaiu, do ktorego z osłem schronić się będę mogł, podług upodobania, szukaiąc cieniste-go chłodu.

O iak światłe iest Niebo! o iak wesoły iest dzień dzisieyszy! o iak czyste

iest

ieſt, ktorym oddycham powietrze; wyśmienitego maiąc oſła, pewnie do miaſta przed wieczorem ieſzcze przybędę.

To mowiąc, nayżywſzą przeniknion y byłem radością; poglądałem z upodobaniem na oſła mego y ręką go głaſkałem: w tym uſłyſzę za ſobą hałas, obrocę głowę, y iak naydaley mogę wzrokiem zaſięgnę.

Poſtrzegłem tłum męſzczyzn y kobiet na okazałych wielbłądach ſiedzących, wſzyſcy iakąś powagę na twarzy z pogardą zmieſzaną wyrażali.

Wſzyſcy przybrani byli w długie ſzaty purpurowe z paſami y bramowaniem złotym, drogiemi kamieniami przyozdobionym.

Wielbłądy wnet mię dogoniły; gdym ſię tak bliſkim ich poſtrzegł, przerażony zoſtałem blaſkiem kleynotow, zniſzczony prawie przepychem ich odzienia. Uſiłowałem na ośie moim wyproſtować ſię, ale mię to wyżſzym nie czyniło, owſzem przydawało mi godna cale śmiechu poſtać, człowieka próżną nadętość okazuiącego.

Nie przeſtawałem rożności między nie-

niemi y mną upatrować, ledwie głowa moia ich pięty doſięgała; niezmierną ztąd w ſobie czułem przykrość, z tym wſzyſtkim w towarzyſtwie ich reſztę drogi odprawić poſtanowiłem.

Żądałem wtedy, aby oſiołek moy doyść mogł wyſokości nayroſleyſzego wielbłąda, aby długie uſzy iego nad ich głowami gorowały.

Głoſem, piętami narabiałem, aby ſię iak naybardziey ſpieſzył, powolny mi on był, ale ſześć iego krokow, ledwie krok ieden wielbłądow wynoſiły.

Nakoniec zniknęli z oczu moich; y wtedy wſzelką nadzieię doganienia ich ſtraciłem. Iaka (zawołałem) rożność ieſt, między moim y ich ſtanem? czemu oni w ſtanie moim nie ſą, czemu w ich ſtanie nie ieſtem?

Ia nieſzczęśliwy ſam ieden ſromotnie iadę na naypodleyſzym y nayleniwſzym z wſzyſtkich zwierząt! oni zaś - - - o iakże ſą ſzczęśliwi - - - pewnieby za wſtyd ſobie poczytali mieć mię w ſwoim towarzyſtwie: tak to względem nich wzgardy godnym ieſtem!

Te y tym podobne przychodziły mi

na

na myśl uwagi, nakoniec nie znacznie do ostatniego zamyślenia się przyszedłem.

Osieł moy bacząc, iż go więcey do przyspieszenia kroku nie naglę, zapęd swoy pohamował, daley z drogi zboczył, zatym zupełnie zatrzymał się, a łeb spuściwszy, gdy na osęt napadł, paść się nim począł.

Trawa naybuynieysza ziemię na tym mieyscu okrywała, osiełek do spoczynku tym widokiem zachęcony położył się, zpadłem z niego, a iako człowiek głębokim snem uspiony z nienacka obudzony bywa, tak też w tym momencie z głębokich myśli moich wybrnąłem.

Gdym powstawał, szelest wielu razem złączonych głosow o moie uszy obiiać się począł, otworzę w tym oczy, y postrzegę tłum ludzi daleko za poprzedzaiący licznieyszy.

Ci ludzie tak skromnie iako y ia iechali, suknie ich Iniane od moiego nie rożniły się odzienia; zdawali mi się z sobą w ściśley przyiaźni postępować. Przystąpiłem z wielką ludzkością do

tego,

tego, ktory bliższym mię był.

Choćbyś się naybardziey kwapił (rzekłem do niego) nigdy iednak na ośle iadąc nie dogonisz tych, ktorzy ciebie uprzedzili.

I pewnie o doścignieniu ich nie myślemy [odpowiedział mi on] bez rozumni ci ludzie życie swoie na niebespieczeństwo narażaią, a to dla tego iedynie, aby kilką przed nami momentami przybyli.

Wszyscy do Babylonii zmierzamy: czyli godziną prędzey; czyli godziną poźniey tam przybędziemy; czyli w sukniach purpurowych, czyli w inianym odzieniu tam staniemy; czyli podroż tę na wielbłądach, czyli na osłach odprawiemy, mało uważemy, gdy koniec podroży naszey przyidzie. Owszem y w samey podroży mało o to dba ten, ktory rozrywkę sobie w drodze obmyślić umie.

Ty sam naprzykład, w iakimbyś stanie zostawał, gdybyś zamiast osła miał wielbłada? o iakby okropny dla ciebie był twoy upadek. To mowił on, iam westchnął y nic nie odpowiedział.

W

W tym przypadkiem za ſobą ſpoyrzałem. O iakie podziwienie moie było widząc ludzi wſzelakiey płci y wieku za nami piechoto idących, pod ciężarem nachylonych, a iednak ſpiewaiących y po miękkiey trawie ſkaczących.

Dopiero pełen zadumienia zawołałem; ci ludzie do Babylonyi idą rownie iak ia, oni ſię cieſzą a ia ſię trapię.

To rzekłſzy w dalſzą puściłem ſię drogę, iadąc przytym, ktory ſtrapionego tak ſkutecznie był pocieſzył. Aż do onego momentu ciężar nieiaki na ſercu czułem, od ktorego zupełnie uwolniony zoſtałem. Nayprzyiemnieyſza radość wskroś mię przeniknęła.

Nim w Babylonii ſtanęliśmy, potkaliśmy wielką część pierwſzych podrożnych, ktorzy od wielbłądow ſwoich na ziemię rzuceni byli. Długie ich ſzaty purpurowe, ich paſy y hafty złote, przeplatane drogiemi kleynotami, błotem zeſzpecone były.

Wtedy dopiero, o ludzie możni świata, wtedy dopiero poznałem nikczemność tych rzeczy, ktore wielkiemi na tym świecie bydź rozumiemy.

DO

DO GMINU

Nowe z Francuzkiego

P. THOMAS

Przekładanie.

Ty, ktory w znoiach pędząc żywot pracowity,
Nie znasz, co są herbownych kleynotow zaszczyty;
A okrutnym wyrokiem gornomyślney buty
Skazany między podłe natury wyrzuty,
Przez krwawe rąk mozoły, przez pot wysączony
Dzwigasz sam na ramionach y państwa y trony;
Godnych obywatelow poważne zebranie,
Dworów wzgardo, lecz mądrych iedyne kochanie,

Gminie! chciey łaſkawego ucha mi nakłonić:
Mam wolą od nieſtuſzney obelgi cię bronić.
Niechay kto inny rymem pochlebnym kołyſze
Dumne panow umyſły, ia do ciebie piſzę.
Darmo na blaſk mocarzow, na ſzumne przepychy
Patrząc, hoynemi łzami ſtan oblewaſz lichy,
Darmo łaieſz złey doli, y chceſz ią odmienić.
Poznay lepiey twą wielkośc, a ucz ſię iey cenić.
Na tobie ſię państw możnych wſpieraią iedynie
Y władza y doſtatki: twoią pracą ſłynie
Ich ſława, ich potęga: czy to krol ſzczęśliwy
Słodkim berłem kieruie narod marſa chciwy:
Czy wolny obywatel y godzien bydź takim,
Zyie w rowni z drugiemi pod prawem iednakim: Czy

Czy w pośrzod zgrai katow Deſpotyzm odęty
Hardemi rownych ſobie karki tłoczy pięty:
Twoy przemyſł, twey obrotney ręki dzielna władza
W nowy zawſze kſztałt życia martwy świat odmładza:
Twoiey on pracy darem y kwitnie y żyie.
Coż mu ſto krolow dało, krom iarzma na ſzyię?
Niſzczy bohatyr, ludzkie ty ratuieſz plemię:
On puſtoſzy, ty czyniſz urodzayną ziemię:
Opłakany ſtan ludzki iużby był na ſchyłku,
Gdyby nie miał od ciebie wſparcia y poſiłku.
Podła rzecz, powie mi kto, rolnicza zabawa.
Dobrodzieiem ieſt ludzkim. a małaż to ſława?
Twe cepy, twe lemieſze, twoy ſierp, twa motyka,
Zywſzym nie rownie blaſkiem oczy me przenika,

Niż owe złote iabłka, berła y ko-
rony,
Ktore wſpaniałe krolow otaczaią tro-
ny.
Ta ſztuka ieſt naypierwſza, tey za ży-
cia dary
Od pierwiaſtkow świat winne oddawał
ofiary.
Nim gwiazdarz liczył zorze, nim wy-
ſokie ſtawił
Gmachy biegły architekt, nim po
morzu pławił
Zeglarz miſterne nawy, nim poeta
baiał,
Mowca gadał, iuż chłopek pługiem
ſkiby kraiał.
Rzućmy ieſzcze z pol żyznych oczy
ku tey ſtronie,
Gdzie dumna ziemia dzwiga miaſta na
ſwym łonie
Bodąc złotemi rogi niebieſkie pała-
ce;
Y tam ſię dziwić trzeba dziełom two-
iey prace.
Tam rzemioſła rozliczne kwitną, y te,
ktore
Potrzebą ſwą konieczną wſpieraią na-
turę,

Y te, co ie ſyn wczaſow y miękkiey
ſwobody
Zbytek, dla ſerc wynalazł roſkoſzney
ochłody,
A łącząc dzielną zręczność z dowci-
pem obrotnym,
Leie złoto po kraiu kanałem ſtokro-
tnym.
Wſzyſtko twey pracy czynem, wſzy-
ſtko w twoich ręku
Wzroſt bierze bez przeſtanku y naby-
wa wdzięku.
Pod twym młotem poſłuſzna ſtal iak
woſk ſię zgina,
Drzewo heblem kſztałt bierze, kołem
gnuśna glina,
Przez miſterne len z wełną przecho-
dząc warſtaty
Y iedwab z ciągłym złotem drogie
daią ſzaty.
Ty kruſzce z brzydkich żużlow oczy-
ſzczaſz, ażeby
Biegiem ſwym wſpomagały publi-
czne potrzeby,
Twey marmur wygładzony przemy-
ſłem prawice,
Czyni krolom pałace a BOGU świą-
tnice.

Lecz

Lecz nie dosyć ci własne uszczęśliwiać kraie.
Swiat cały dobroczynney ręki twey doznaie,
Ktora spoiwszy węzłem handlow świat okrągły,
Na szumnych oceanach rzuciła most ciągły.
Ieśli się między krolmi sroga wszczyna zwada,
Twe męstwo losem szczęścia dzieł marsowych włada;
Ty murem nie przebitym kroleſtw, ty ramiony
Silnemi chwieiące się utrzymuiesz trony.
Czegoż wart ow nikczemnik, co swe tylko imie
Szumno wielbiąc, wiek cały w miękkim puchu drzymie?
Ow niewieściuch leniſtwem uwędzony brzydkiem,
Co me oczy przeraża niesłychanym zbytkiem,
I tylko się podwiką bawiąc a puharem,
Nie użytecznym ziemię zaymuie ciężarem? Dar-

Darmo, darmo nas płochey blaſk fortuny łudzi!
Ten mi wielkim, kto umie uſzczęśliwiać ludzi.
Darmo ubogi gminie ſtanem twym pocierać!
Ty ſam dla kraiu umieſz y żyć y umierać.
Tobie ieſzcze y ten zyſk Bog zdarzył nad inne,
Żeś wziął w podziale życie święte y niewinne.
Pan ma świetne honory, krol obſzerne kraie,
Bogacz liczne dochody, a gmin obyczaie.
Nieſzczęſny wiek nasz ſamo zdeptał przyrodzenie.
Zwać ſynem, zwać małżonkiem dziś ſrogie zelżenie.
Niechno z tych imion ktore w dumne wpadnie uſzy,
Wnet ſię, iako na wzgardę, dziki człek obruſzy,
I iakby ſię za naſzym gdzieś urodził światem,
Gniewa ſię, gdy go nazwą oycem, albo bratem. Lecz

Lecz to waſzych ſerc podłość, waſz to umyſł dziki
Niewdzięczni, te grubiańſkie porobił ſłowniki.
Piſzcie ſię margrabiami, książęty, baronymi:
Zacnieyſza ieſt z ſwoiemi natura imiony.
Te u ſamego gminu ſą w ſzacunku godnym.
Bo on ſam ieden nie ma pychy bydź wyrodnym.
Pewnie ow hardy dworak, ow ſługa mamony,
Co ſwey tylko fortunie wybiia pokłony,
I na łonie roſkoſzy nie zna przykrey chwili,
Rzuci okiem na nędzę, lub ucha nachyli?
Dotkliwſze kmiotek ſerce, łaſkawſze ma uſzy:
Prędzey go ſkwierk ubogich, prędzey bieda wzruſzy,
On ich czuie potrzeby, on nadſtawia dłoni,
On czuie radość, kiedy łzy nad nędzą roni.

Nie

Nie zna on iak ſię trzymać, iako twarz umilić,
Rękę podać miſternie, gładko głowę ſchylić,
Nie zna co zwierzchnich wdzięków powabna obłuda,
Pod ktorą ſię łotr często za dobrego uda,
A myślić y żyć trybem nauczony proſtem,
Nie zdobi miękkich ſłówek pochlebnym pokoſtem.
Nie wdziewa na ſię maſek tych zwodniczych, bo te
Przyſtoyność ciała znaczą, nie gruntowną cnotę.
Wytworność obyczaiow wroży ich ruinę.
Często ten, co ci grzeczną ukazuie minę,
I ludzkim ſię uſtawnie przyiacielem głoſi,
Ludzkość ma na języku, a miecz w ręku noſi.
Gładkie to ſą łateczki iak z kamienia ryte:
Coż, kiedy myśl kamienna, ſerce nieużyte? Mil-

Milsze mi obyczaie są prostego gbura,
Ktore mu nie zmuszona wraziła natura.
Pod tą serce wspaniałe kryie się prostotą,
Pod tym się podłym błockiem czyste tai złoto.
Niech się bezbożne ręce targaiąc na trony
Z głow krolow niefortunnych strącaią korony;
Gminie, ty nie znasz, wielkie przedsiębiorąc zbrodnie,
Miotać na podpał świata okropne pochodnie,
Nie znasz intryg subtelnych, co straszne odmiany
Czynią, burząc narody y mieszaiąc stany:
A ieśliś się dał kiedy uwieść tą poczwarą,
Zostawszy y narzędziem zbrodni y ofiarą;
Ieśli kiedy twa ręka wsparła te zamęty;
Panow to duch przewrotny nadał twe okręty,

I popchnął w ślepey burzy na morſkie otchłanie.
Oni świat zamącili, a ty cierpiſz za nie.
Chciwi wzaiemney rzezi, na ſwą krew zażarci
Szarpią ſię po oſtępach ze lwami lamparci,
A chcąc mieć pierwſze mieyſce, pierwſzą w laſach chlubę,
I ſiebie y ſwe knieie przywodzą o zgubę.
Troſkliwa o ſwe ziarko w podziemney puſtyni
Ryie ſpokoyny dołek mrowka goſpodyni.
Dzięki tobie moy Boże niechay będą wieczne,
Żeś mi z pomiernym ſtanem dał mieyſce beſpieczne!
Choć mi żaden nie klęka, ani czołem biie,
Pewien ieſtem na dole, że nie złamię ſzyię.
Nie wziąłem od mych dziadow prawem urodzenia
Bogactw, włości, honorow, świetnego imienia; Lecz

Lecz ieżeli mam cnotę, mam umyſł wſpaniały,
I gardzę wartogłowow brzydkiemi kabały,
Ieśli ſerce dotkliwe na ſkwierk noſzę nędzy,
Ieślim ſzczery przyiaciel, a nie dla pieniędzy,
Ieśli mię każdey zbrodni ſama wzmianka wzruſzy,
Prawdziwiem ieſt ſzczęśliwy, y mam wielkość duſzy.
Mamli temu dać wiarę, że w twych tylko progach
Szczęście płuży, gdzie marmur świeci na podłogach?
Że tylko pod pyſznemi baldekiny ſiada?
Że ſię poſzoſno wozi, y na złocie iada?
Częſto przy hoynych ſtołach, przy ſtoſach mamony,
I w perłach ſiedzi nędznik iaśnie oświecony,
A z złotego naczynia, gdy bol ſerce ryie,
Chwyta kęſy śmiertelne y truciznę piie.
Ich

Ich to słodki arszenik wściekłym iadem razi,
Co kwiat śliczney młodości sprosnym czerwiem kazi.
Patrz na te złote larwy uwiędłe roskoszą,
Iak im ledwie ciał zdartych nogi szczątek noszą,
A na twarzy pożołkłey y fałdach lubieżnych,
W lat trzydzieści wyryła gnusność starcow śnieżnych!
Twoia to ręka, srogiey matki sroższe chłopie,
Trawi ich młode lata y wczesny grob kopie:
Ty wielowładną mocą panuiąc nad światem,
Z ożywiciela ziemi im się staiesz katem.
Za niemi Smutek biega, ich ciemna Intryga
Z tysiącem trosk y trudow wdzień y y wnocy ściga,
Za niemi Duma nieci niezgasłe podpały,
Zazdrość ciska padalce, a Gniew puinały.

Ięczą,

Ięczą pod złotogłowem w żelaznym o-
kowie.
Cierpią iak niewolnicy: świat Bożka-
mi zowie.
Gminie! w tobie ſię ogień złych
chęci nie ſroży.
Praca twe ſiły krzepi y czyſtą krew
mnoży.
Przebog! coż mi bez zdrowia, choć na
maieſtacie.
Pan ſię kręci na puchu, chłop zaſnął
na macie.
Twe zmyſły nigdy pierwſzey dzielno-
ści nie tracą.
Twa roſkoſz żądzą żyie, a oſtrzy ſię
pracą.
Wdzięczne wierney małżonki y dzia-
tek uśmiechy,
Niewinne we dni święte z ſąſiedz-
twem uciechy,
Ranek miły, dzień iaſny, lube w wie-
czor chłody,
Te ſą żądz twych, te ſtarań nayſłod-
ſze nadgrody.
Twą radość czyſte ſączą bez ſkazy
ſtrumienie.
I tobie ſię żyć tylko zdaie przyro-
dzenie.

Kto

Kto w życiu nic nie pragnął, bez
troſki ie rzuca.
Ciebie kmiotku okropny los ten nie
zaſmuca.
Cięższe ſą niebotycznych gór zawſze
ruiny,
Okropnieyſze do truny z tronow prze-
noſiny.
Na cały świat rozciąga śmierć ſwoy
wyrok byſtry
Waląc krole, hetmany, książęta, mi-
niſtry.
Zaden tey ſtraſzney toni nie uydzie
pływaniem.
Swiat ieſt morzem: rozbitow pełno
wſzędy na niem.
Kto ciemną raz mogiłę zaległ, mało
nada,
Czy w ręku cepy trzyma, czyli ber-
łem włada:
Zaden tam nie rozezna pyſznych ko-
ron blaſku.
Taż ſama y z rataja y z krola garść
piaſku.
Nie płacz ubogi gminie na ſtan twoy
nikczemny,
Przyidzie wſzyſtkim odwiedzić wkrot-
ce loch podziemny. Zy-

Zycie domem gościnnym, śmierć mieszkaniem wiecznym.
Twoy los ieſt bydź ſzczęśliwym, chwała pożytecznym.
Sam wyſtępek ieſt podłym. cnota zacność daie.
To pan naywiękſzy, co ma dobre obyczaie.

WIĘ-

WIĘKSZEGO NIE MASZ DLA LUDZI ZACNYCH ZASZCZYTU IAK WYZWOLONE NAUKI SWOIĄ DARZYĆ OBRONĄ

MOWA.

Iedna z naywalnieyszych potrzeb naszych iest, abyśmy sobie szacunek u ludzi ziednali. Wszyscy tą żądzą przeniknieni rodziemy się, pragnienie to skutki swoie wywiera, ieszcze przed tym czasem, ktorego rozum nam przyświecać poczyna, a coraz nowych sił nabywaiąc w dalszym życia naszego przeciągu, aż za granice temuż życiu przepisane zachodzi.

Ta to iest żądza: ktora, aby sobie

dogodziła. wymyśliła onę imienia nieśmiertelność, od zapomnienia nas potomności uwalniaiącą, y obdarzaiącą wiecznotrwałym w pamięci życiem.

To ieſt powſzechne ludzi natchnienie, tak zacne, tak godne rozumney iſtności, iż z ſamym nawet rozumem zrownane bydź może.

Ta iednak żądza, chociaż powſzechna, nigdy tak żywa nie ieſt, iak w zacnych oſobach. Poſtawione na wyższym ſtopniu, a zatym w oczach większego ludzi mnoſtwa ſtoiące. zamierzaią ſobie powſzechnieyſzą chwałę, a rzadko kiedy uſpokoione w pragnieniu ſwym zoſtaią, ieżeli nie maią nadziei ziednania ſobie powſzechnego ſzacunku.

Niechże tedy wiedzą, iakim ſpoſobem do kreſu żądz ſwoich przyiść mogą; ſtawmy ich na prawdziwey drodze do ſtawy prowadzącey,

Niechay wiedzą, że ludzie poważać w nich będą ſame tylko chwalebne ſerca ſkłonności y rozumu oświecenie; a oraz że większego dać dowodu tych chwalebnych przymiotow nie mogą,

iak

iak nadaną wyzwolonym naukom protekcyą.

Prożno pochlebſtwo z przeciwnym ſtawa przed niemi zdaniem, niechże nam odpowie---albo raczey niech przymuſzone od nas do milczenia będzie, odkrywaiąc prożność y obłudę tych rzeczy wſzyſtkich, ktore w oſobach wyſokiego ſtanu poważa.

Izali rodowitość ſzczere im ziedna poſzanowanie? wiadomo dosyć ieſt, iż rodowitość przez ſię nie ieſt zaſługą, ale nieiaką ich wrożką, y obowiązkiem ziednania prawdziwych zaſług; uprzedzone zdania naſze, by też naybardziey wkorzenione, tyle tylko mocy maią, iż przymuſić nas do powierzchownego poſzanowania mogą; a iako poważeniem naſzym hołd winny przodkow cnocie oddaiemy, tak potomkow nikczemności wzgardę przyzwoitą naznaczamy. Owſzem na tym nie przeſtaiąc, nadgradzamy ſobie poniekąd krzywdę od natury uczynioną, kiedy nas na oſtatnim ſtopniu zoſtawiła, ſądząc z iak naywiększą ſurowością tych, ktorzy pomyślnieyſzego ſzczęścia do-

znali. Cnota zwyczayna w ich osobie, prawie staie się występkiem; a nieustaiące czyniąc porownanie między tym, czymby bydź powinni, y tym, czym w rzeczy samey są; poczytamy ich częstokroć za ludzi wzgardy godnych, ieśli chwały przodkow swoich nie dosięgaią.

Czyli w godnościach pewnieysze do pochwał naszych upatrzyć dla siebie mogą prawo? godności nie tylko przez się żadney im doskonałości nowey nie przydaią, ale owszem częstokroć do tego tylko służą, aby iawniey się ich niedoskonałości pokazały. Nie ieden na pomiernym stopniu uniknąłby wzgardy, ktory powszechnym wszystkich stał się pomiotłem, dopuszczaiąc, aby na naywyższe stopnie był wyniesiony. Oszczędni w nadaniu szacunku, osobiste tylko poważamy zasługi, umiemy ludzi odrzeć z ozdob przydatnych, a wtedy na szalę wzięci, własną tylko wagę zachowaią.

Poznawszy rodowitości prożność, blask daremny godności, izali w bogactwach, zalety dla siebie szukać będą?

dą? bogactwa pospolicie dwoisty za sobą poczet zwykły pociągać; ieden występkow, drugi pochlebcow; a prożne, ktorym iaśnieią światło, z strony ludzi zazdrość tylko wzbudza, pozorem zmyślonych pochwał ukrytą.

Ale iakkolwiek niegodne poważenia są przez się te przymioty, ludzie przenoszący innych stopniem dostoyności y zacnością, mogą rozumnym używaniem przemienić ie w źrodła obfite czci y sławy, ieśli z ich postępkow pokaże się, że sprawiedliwą rzeczom wszystkim naznaczaią cenę; że podług teyże ceny co godnego iest miłości kochaią; ieśli serce cnotami przyozdobione umysł w poznawaniu nieokreślony maiąc, powagi swoiey y bogactw, na obmyślenie szczęśliwości towarzystwa ludzkiego użyią. Towarzystwo to ludzkie zadłużyć się nie chce, wypłaca się tey dobroczynności iednostaynością zdań swoich, y następnym wiekom poważenie swoie y wdzięczność podaie.

Wszakże zacnością innych celuiący, nigdy chwalebnieyszych skłonności nie okazuią, nigdy dowodow doskonalsze-

go

go rzeczy poznania nie daią, nigdy skuteczniey szczęśliwości towarzystwa ludzkiego nie obmyślaią, iako kiedy swoią nauki obdarzaią protekcyą; dowieść im tego, iest to razem pokazać, że żadnym innym sposobem gruntowniey szey y trwalszey chwały dostąpić nie mogą.

Coż są wyborne umieiętności? są to zbiorem tego wszystkiego co nam starożytność nayzgodnieyszego do wydoskonalenia rozumu zostawiła; są to wzory pòétyki naydoskonalszey, krasomowstwa naywybornieyszego; są szczęśliwym tychże wzorow naśladowaniem; zawieraią w rowney obfitości, co prawidłem serca, wydoskonaleniem dowcipu, rozprzestrzenieniem wiadomości, wywywyższeniem rozumu bydź może; słowem naygodnieyszą są częścią wychowania ludzkiego rodzaiu. Odbierz ie ludziom, wnet w dziką nieiaką niewiadomość odpadną, a niewiadomość pociągaiącą za sobą y co nayobrzydliwszego bydz może w występkach y co nayżwawszego w namiętnościach.

Skłonność tedy przyrodzona do cno-

ty,

ty, pięknośc wytwornych nauk okazuie, a ſama o tę cnotę gorliwość, ludzi zachęca do dania im protekcyi.

Człowiek wyſokiego ſtanu, ſtawſzy ſię igrzyſkiem namiętności ſwoich, przerażony blaſkiem ſwoiey godności, zatopiony w roſkoſzach, bogactw ſwoich zoſtaiąc niewolnikiem, poſpolicie z pogardą nieiaką na ludzi uczonych pogląda; niegodny rozumu, ktorym go natura obdarzyła, nie dba o wydoſkonalenie tegoż rozumu. Cokolwiek pod zmyſły iego nie podpada, cokolwiek powierzchownego oczy rażącego nie ma powabu, fraſzką mu y płonnym pozorem bydź ſię zdaie.

I coż więc wzgardy godnieyſzego bydź może nad człowieka tego, ktory ſzczęściem nad innych wynieſiony, ſam ſiebie do podłości zwierząt za proſtym inſtynktem idących przywodzi; ktory przyrodzoney zacności ſwoiey nieznaiąc, nie dba o potrzeby umyſłu, aby tylko pomnożył liczbę potrzeb ciała; ktory nakoniec, czas na wydoſkonalenie ſwoie obrocony, za ſtracony poczyta.

Iak

Iak godny ieſt wzgardy człowiek takowy dla nikczemności zdań ſwoich, tak czci godny ieſt przyiaciel y protektor nauk dla wynioſłości myſli ſwoich; chciwy nabycia nowych co raz wiadomości, radby ludzi wſzyſtkich do udzielenia mu światła nakłonił, nie zna gruntownych roſkoſzy innych, oprocz tych, ktoro ſą pożyteczne, nie obaczyſz go gronem pochlebcow otoczonego, ktorych iedyna troſkliwość ieſt, poznać iego namiętności, aby im dogodzili. Szukay go między mądremi, ktorych umieiętność ſwoią uczynić pragnie, łożąc nawet na to znikome dobra ktore poſiada; kupuie od uczonych trwałe bogactwa, na ktorych mu zchodzi, nie przeſtaiąc nawet na pomocy ofiarowaney ſobie od wſpołżyiących ludzi, zaſięga wiekow dawnych ſzukaiąc nauki w Filozofach, przykładow w dzieiopiſach, byſtrych duſzy zapędow w wierſzopiſach, nałogu trzymanie ſię nieodſtępnego prawidła rozumu, w kraſomowcach; winſzuie ſobie że ſtopniem godności innych przewyżſza, ale dla tego tylko winſzuie, że za-

cność

cność iego podaie mu łatwość pomnożenia wiadomości.

Ieśli zdań wytworność przywodzi nas do kochania wybornych nauk, wyborne też nauki wzaiemnie wiele zdań wytworności podaią. Ztąd pochodzą wszystkie cnot zawiązki, ztąd wynika, że przywykłszy do znakomitych przykładow, do wielkich myśli, serce zawiera chwałebną doścignienia onych ochotę, z ktorey czasem przewyższenie nawet przykładow y gorowanie nad temi, ktorzy ie dali, pochodzi.

Postąpmy ieśli się nam podoba, aż do chwały woiowania, ktora zdawna hołd sobie nayznakomitszey czci przywłaszcza; iakkolwiek ona wolna od wszelkiego z wybornemi naukami związku bydź się zdaie, iednak zawsze spoiona z niemi była w sobie tych, ktorzy naywiększą z waleczności sławę otrzymali. Bohatyr Grecki nie mniey chciwym był pomnożenia nauki iak potęgi. A pierwszey Rzymskiey wolności burzyciel, nie mnieysze między uczonemi, iak między bohatyrami mieysce posiada. Tym

Tym tedy ſpoſobem, miłość ku naukom w oſobach przezacnych ſprawuie, iż wielkie o ſkłonnościach ich ſerca zabieramy zdania; nie dość na tym, oſobliwſze zrąd w nas wynika mniemanie o rozległości ich wiadomości. Nikt tego niekocha, czego znaiomości nie ma; przyiść trzeba do poznania piękności nauk, dla zakochania ſię w nich; za tym zaś poznaniem naſtępuie, iż nabycie onych koniecznie zdaie ſię bydź potrzebne, ſkłonność wnet w paſſyą przemienia ſię, pierwſze poſtępki powabem ſą do dalſzych wiadomości; a że rzecz ſama przez ſię ieſt nie wyczerpana, żądza oſiągnienia oney zgaſnąć nigdy nie może.

Inaczey ſię dzieie z innemi rzeczami, ktore celem ſą naſzego przywiązania. Z gruntu za pierwſzym weyrzeniem poznane, nie maią w ſobie czymby żądze naſze ponowiły; ſkoro ie poſiadamy, wſtrętu od nich doznaiemy; a dla obrony nas ſamych wyznać muſiemy, iż to niedoſkonałości onych ieſt raczey znakiem, niż dowodem nieſta-

ſtateczności naſzego umyſłu.

Wyborne przeciwnym ſpoſobem nauki, co raz nowe przed oczami naſzemi ſtawiaią wdzięki; można ie poczytać za buyne y wewſzyſtko obfituiące pole, na ktorym ſkarby pod kwiatami taią ſię, na ktorym kroku uczynić nie można, aby ochota przebieżenia całey iego rozległości nie przyſtąpiła; na ktorym ci co pierwſi z bogactw korzyſtaią, nic naſtępuiącym nie uymuią. Owſzem przykładaią ſię do pomnożenia iego żyżności; tak dalece iż za upłynieniem czaſow y przeſtronność y buyność pola tego pomnaża ſię.

Do was to rozprzeſtrzenienie granic iego należy, do was mowię wyſoką rodowitością y godnościami zaſzczyconych. Kochaycie uczonych, dodawaycie im ſerca pełnym łaſkawości y przychylności z niemi obchodzeniem ſię, ktore daleko ſzacownieyſze ieſt, niż waſze dobrodzieyſtwa. Ieſli towarzyſtwo ludzkie wam ieſt miłe, po tey troſkliwości, waſzą ku ſobie miłość pozna; przezorni Miniſtrowie, wa-

le-

leczni rycerze nie mniey onemu potrzebni ſą iak nauk obrońcy.

Pierwſi karność y porządek do państwa wprowadzaią, owſzem rzeczy wſzyſtkich doſtatek onemu obmyślaią; drudzy obronę onego przed ſię biorą przeciw zamyſłom nieprzyiacielſkim; ich odwaga y doświadczenie, zaſadą ieſt publicznego beſpieczeńſtwa; ale nauk obrońcy, gdy też nauki do ſtanu kwitnącego przywodzą, towarzyſtwu nadaią onę obyczaiow gładkość, onę rozumow naymilſzą ſpołeczność, onę obfitość niezmierną wybornych wiadomości, ktore y beſpieczeńſtwu y doſtatkom publicznym nie mało wdzięków przydaią. Iedni ſame ciała potrzeby opatruią, drudzy do potrzeb umyſłu troſkliwość ſwoię rozciągaią; pewna zaś, iż ſzczęście godnieyſze człowieka bydź nie może nad to, ktore do duſzy iego rozciąga ſię.

Poſtąpmy daley a przyznaymy, iż wſzyſtkie towarzyſtwa ludzkiego pożytki z wybornemi naukami ſpoione ſą, związkami nader ściſłemi, chociaż też z drugiey ſtrony nader ſubtelnemi.

Do

Do nauk należy przyrodzone wydoſkonalić przymioty, ktoreby pewnie ſzczupłemi nader granicami przytłumione zoſtały, gdyby przykłady im do rozpościerania ſię y na iaw pokazania nie ſłużyły; do wybornych nauk należy innych wiadomości y kunſztow poſtępkom dopomagać, w ktorychbyśmy pewnie ſame tylko wynaleźcow uſiłowania ponowili, gdybyśmy o tym co przed nami w nich odkryto, zupełney wiadomości nie mieli. Przyſzłoby nam pierwſze zakładać fundamenta, kiedy teraz wpoł wyſtawionego nam tylko dokonać trzeba gmachu; a przydaiąc fraſzkę do tego co nam ieſt wiadomego, nie więcey przemyſłu na dokazanie dziwow potrzebuiemy, niż do pierwſzego ſztuk wynalezienia potrzebowano.

Owſzem izali darem wybornych nauk nie ſą mądrzy oni politycy, ktorzy nami rządzą, y waleczni bohatyrowie, ktorzy nas w całości zachowaią? izali uczeniem ſię, potrzebnych ſobie wiadomości nie przyczynili? a przykłady tych, ktorych hiſtorya wſławiła, izali bodźcami im do cnoty nie były?

Wy-

Wyrażmy krotko co obrońca wybornych nauk dla ludzkiego czyni towarzyſtwa. Zdaie ſię iż towarzyſtwu temu obmyśla Filozofow, hiſtorykow rymotworcow y kraſomowcow; a wrzeczy ſamey nadaie mu wielkich Królow, przezornych Miniſtrow, ſtraſznych bohatyrow, ſprawiedliwych ſędziow, udziela ſtanom wſzyſtkim światła, wſzyſtkich do wſpoł ubiegania ſię o pierwſzeńſtwo pociąga, w czym zaiſte powſzechna zawarta ieſt doſkonałość.

Iakaż będzie nadgroda iego za tak wielkie dobrodzieyſtwo? ſzacunek powſzechny, nad ktory nic drożſzego ludzie nie maią, y czym nadgradzać zwykli to, co wſzyſtkie przewyżſza nadgrody.

I iakże więc protektor wybornych nauk może od wſpołżyiących całey oney czci nie odbierać, na ktorą zaſługuie? uczeni wſzyſtkie naypotężnieyſze maią powaby wyſławienia imienia iego; a uczeni ſą, na ktorych inni wſzyſcy zapatruią ſię. Hodd cnocie iego oddany nowe czci oświadczenia iednać iemu zwykły, gdziekolwiek tylko u-

cze-

czeni znayduią się, z tego związku pochwał od wdzięczności początek biorących, wnet wynika powszechne wysławienie.

Ale szacunek wieku w ktorym żyie, fraszką dla niego zdawać się może, niechże więc pewnym będzie szacunku czasow wiekopomnych. Iakkolwiek płonny iest na pozor ten rodzay nieśmiertelności, względem ludzi iuż nie żyiących, iednak przeczyć temu nie można, iż rzeczywistym iest dobrem względem ludzi tey się nieśmiertelności spodziewaiących. Mimo wszelką Filozofii surowość, oboiętnemi bydź nie możemy względem sławy, ktorą po sobie zostawiemy; a ponieważ ten instynktu rodzay nie może bydź rozumem przytłumiony, potrzeba aby onemu ulegał rozum, y pod prawa w tey mierze poddał się natury, ktora pewnie nie darmo nas takową żądzą natchnęła. Ofiaruiemy więc zacnym osobom, obronę naukom daiącym, nadzieię wiecznotrwałego imienia, iako dobro y szczęśliwość godną ich żądania.

Niech

Niech uważaią, iaką ſtarożytność cześć y miłość nam podała, ku onemu Auguſta przyiacielowi, ktoremu podobno winniśmy *Wirgiliuſzow*, *Owidyuſzow*, *Horacyuſzow*.

Imię iego, ktore dla tych co go naśladuią, ieſt pochwałą, nie mniey ſławy nabyło z protekcyi naukom daney, niż imiona bohatyrow z zawoiowania nayprzeſtronnieyſzych Monarchiy.

A nieſięgaiąc tak dawnych przykładow, izali Batorych y Zamoyſkich imiona w Polſzcze, Richeliuſzow we Włoſzech, nie odbieraią codziennie od ludzi uczonych hołdu naywyżſzego ſzacunku, y nayżywſzey wdzięczności? Naſtępſtwo wiekow, przyczynieniem ich chwały będzie, a ſzczęśliwe bez wątpienia kraie one będą, w ktorych blaſk ich chwały, wielu wzbudzi cnoty naśladowcow.

RO-

ROZMOWA

w Polach Elizeyskich

Między

Alexandrem W. y Karolem XII

Krolem Szwedzkim.

Alexander W. Waſza Krolewſka Mć zdaieſz mi ſię wielce rozgniewana! izali ią kto obraził? o coż to idzie? *Karol.* Obraza ta nie mniey do ciebie iak do mnie należy. Przybył na pola Elizeyſkie człowiek, ktory o nas

z oſtatnią piſał zuchwałością. Ieſt to wierſzopis nieiaki Angielſki *Pope* nazwany. Obudwuch nas, bezrozumnych tytułem obdarzyć raczył. *Alex*: Zawſze z wierſzopiſami temi byłem nieſzczęśliwy. Żaden nigdy Monarcha ſzczodrobliwſzym Muzom nie pokazał ſię, żaden nigdy mniey z hoyności ſwoiey nie korzyſtał. Słyſzeć ſię z tym dałem, iż zazdrościłem *Achilleſowi*, ſzczęścia tego, że opowiadacza dzieł ſwoich miał *Homera*, naznaczyłem nadgrodę wielką *Cherylowi*, ktory ſię z rymotworſkiey umieiętności chlubił, za to, że dzieła moie wyſławiać począł; a iednak hoyność ta moia, zamiaſt tego, coby mię ſławą obdarzyć miała, była powodem Horacyuſzowi iednemu z naylepſzych wierſzopiſow Łacińſkich, do zadania mi, iż dobrego guſtu nie miałem; a Lukanus drugi wierſzopis tegoż narodu, imię moie nayſzkaradnieyſzemi znieważył obelgami. *Karol*. O tym wſzyſtkim nic nie wiem; ale to wiem, że za moich

cza-

czasow wierszopis Satyryczny Francuzki *Boileau* nazwany, pisał o tobie tak zelżywym sposobem, że Księgę iego na kawałki poszarpałem, za to, iż na ulubionego moiego ważył targać się Bohatyra. Teraz zaś, pies ten wierutny Anglik, nas obudwoch szarpie. Ale mam w głowie proiekt, ktorego wykonanie pomoże do przywrocenia zelżonego honoru. Ieżeli dać pomoc zechcesz, wypędzim ztąd tłum on nikczemnych pisarczykow, a Plutonowi y całey gwardyi iego na złość, wtrącim ich do *Tartaru*. *Alex.* Proiekt ten całe podobny iest do oney Benderskiey wyprawy, gdzie z 300 Szwedow zamyślałeś oprzeć się całey potędze Porty Ottomańskiey. Przyznam ci się, że zdaniem moim, takowe zamysły mogą bydź czasem pisarzowi iakiemu iak iest *Pope*, powodem do nadania przykrego trochę tytułu. *Kar:* Jeśli Bohatyrstwo moie bezrozumne było, y twoie nie zewszech miar rozumne bydź mi się zdaie. *Alex:* Nie

wypowiedziana rożność była, między twoim y moim postępowania trybem. Wszystkie zamysły moie woienne z naywiększą rostropnością ułożone y wykonane były. Srzodki zupełny związek miały z końcem zamierzonym, a cożkolwiek wierszopisowie lub zażdrośni sławie moiey pisarze powiedzą, ktokolwiek z pilnością dzieie życia mego przeczyta, wyzna, iż nie mniey byłem politykiem iak nieustraszonym woiownikiem. Ale ty zaprowadziwszy woysko w głąb pustyń Ukraińskich, a to ieszcze przy zbliżaiącey się zimie, naraziłeś to woysko na niebespieczeństwo ginienia z nędzy, straciłeś artyleryą y część wielką żołnierzy, ktorych nadzwyczayne prace y zimna zgubiły, a nakoniec przymuszony byłeś walczyć z nieprzyiacielem woysko nie rownie licznieysze maiącym, a to ieszcze przy tak niepomyślnych dla ciebie okolicznościach, iż żadnym sposobem oprzeć się onemu nie potrafiłeś. *Karol* Nie odmawiam ci pierwszeństwa

iako

iako hermanowi. Nie moia rzecz iest rownać się z synem *Iowisza Ammona*. *Alex*: Mniemasz podobno, że chluba moia z mniemanego pochodzenia od Jowisza iako oyca, nie mniey mię godnym tytułu od wierszopisa Anglika danego czyni, iak twoia pod *Benderem* wyprawa? ale się mylisz. Polityka moia nie zaś duma sprawiła, iż się Boga synem bydź mieniłem. Zamyślaiąc Azyą zawoiować, przystało, abym się pokazał wyższym nad innych ludzi. Lud przywykł był do *Bohatyrow Półbogów*. Zatym postanowiłem takie przywłaszczyć sobie urodzenie, iakie przyznawano, *Ozyrisowi*, *Sesostrisowi*, *Bacchusowi*, *Herkulesowi*, ktorzy pierwsi wschodnie krainy zawoiowali. Zdanie raz powzięte o tak bliskim moim z Bogami pokrewieństwie, na wielkiey mi w woiowaniu pomocy było, y do zawoiowania mi narodow, przez ktorych krainy ciągnąłem, od Graniku do Gangesu dopomogło. Ale chociaż sam siebie mianowałem synem Jowi-

ſza, chociaż przez wſpaniałość umyſłu y odwagę pomnażałem cześć, ktorą mi to imię iednało, iednak nigdy nie zapomniałem, iż byłem ſynem Filippa. Użyłem polityki oyca y mądrych nauk Aryſtoteleſa nauczyciela mego, ábym tym niezawodniey dokazał bohatyrſkich zamyſłow moich. Syn to Filippa, Greckie założył oſady po całey Azyi, aż do Indyi; ułożył plantę handlu przeſtronnieyſzego, niż ſame było iego państwo; założył fundamenta onego pod czas woiennych zawieruch; zbudował Alexandryą tym umyſłem, aby ſkładem była powſzechnym handlu Europy, Azyi y Afriki; wyſłał *Nearcha*, aby przebiegł morza Indyiſkie; poſtanowił iść, aż do ſłupow Herkuleſowych ſzukaiąc przeyścia onego, ktorego odkrycie tak wiele ſławy w potomnych czaſach *Vaſquezowi de Gama* przynioſło. Syn to Filippa zwoiowawſzy Perſow, ſtarał ſię nad niemi panować z taką łagodnością, ſprawiedliwością y mądrością, iż go z czaſem

bar-

bardziey ieszcze, niż własnych krolow swoich kochali; zwłaszcza kiedy małżeństwa związkami, y innemi sposobami dwa te Macedonow y Persow narody w ieden spoić usiłował. Ale ty, kiedy zwycięstwo statecznie twoiey się strony trzymało, miałeś więc iaką ułożoną plantę na wydoskonalenie handlu poddanych twoich, na obmyślenie iakiey szczęśliwości narodom zwyciężonym, na ziednanie sobie miłości, ktoregokolwiek z twoich nieprzyiacioł? *Karol.* Kiedy od woli prawie moiey zawisło było przywłaszczyć sobie berło Polskie, czego mi naymilszy z Ministrow moich hrabia *Piper* doradzał, wolałem wspaniale onego *Stanisławowi* ustąpić, tak iak ty niegdyś część zawoiowanych krain darowałeś *Porusowi*, oprocz własnego krolestwa iego, ktore przywróciłeś mu, rozpędziwszy pierwiey woysko tego Krola y iegoż samego w niewolą zabrawszy. *Alexan:* Nadałem mu rządy tych krain, zachowawszy sobie naywyższą zwierzchność

tak

tak dalece, iż moim bydź się zdawał namiestnikiem; nad co lepszego nie było sposobu do zachowania kraiu, na którego straż dostateczney liczby woyska zostawić nie można było. Tegoż sortelu w czasach następuiących użyli Rzymianie w stronach zbyt dalekich państwa swoiego. Ale ani Rzymianie, ani ia nigdyśmy do tego kresu niebaczności nie przyszli, abyśmy iedynie dla drugich walczyli; albo krolow ztrącali, iedynie dla tey pociechy, abyśmy korony z głowy na głowę przenosili, bez żadnego dla nas y poddanych naszych pożytku. Przyznam się iednak, że moia do Indyi wyprawa, dziełem była syna Jowisza; nie zaś syna Filippa. Lepieybym sobie poradził, gdybym mocniey państwa moie Perskie y Greckie, ugruntował, dawszy pokoy niepotrzebnemu nowych krain podbiciu. Ta iednak woyna ten dla mnie pożytek miała, iż woysku memu od zbytecznej gnuśnieć wygody nie dopuściła, y że postrach imienia mego, naywiększą podporę moiey potęgi rozszerzyła.

Nie

Nie korzyſtałeś z mego przykładu w ſpoſobie twym poſtępowania z krolem zwyciężonym. Przymuſzaiąc *Auguſta* do powinſzowania przez liſt godności krolewſkiey temu, ktoregoś na mieyſce iego był na tron wſadził, cale przeciwnie poſtąpiłeś niż ia z *Poruſem* y *Daryuſzem*. Natrząſałeś ſię z iego nieſzczęścia, co tryumfem podley duſzy było. Przyſzło ci potym na myśl odwiedzić go, co po pierwſzey zniewadze, nową było zelżywością w ſobie daremną, a dla ciebie niebeſpieczną. *Kar:* Zadnegom ſię od niego nie obawiał niebeſpieczeńſtwa- -byłem przekonany, iż mocy, ktorą mu dawałem ſzkodzenia mnie, nie użyie. *Alex:* Gdyby zemście górować nad ſobą pozwolił, iako ſtać ſię mogło, byłbyś zoſtał ofiarą zuchwałości twoiey y nieuwagi. Ia choć nie uſtraſzony pośrzod wſzyſtkich niebeſpieczeńſtw, ktoremi pogardzać mi należało, nigdym oſoby ſwoiey y na moment nie powierzył w ręce ludzi odemnie obrażonych. Ale ty y nierozumu

y bohatyrſtwa zuchwałość w oſobie twoiey łączyłeś. Fałſzywe twoie zdania o ſłabości twego nieprzyiaciela, przyczyną były zguby twoiey. Kiedy odpowiadaiąc na niektore warunki pokoiu od Piotra W. tobie podane rzekłeś, *iż na Stolicy umowić ſię z nim miałeś*, mądrze nader odpowiedział Piotr; *brat moy Karol wſzędzie ſię pokazać chce Alexandrem, ale mam nadzieię, iż w moiey oſobie Daryuſza nie znaydzie.* I pewnie lepiey ci powinne były bydź znaiome przymioty tego Monarchy. Gdyby Perſyi rządzcą za moich czaſow był *Piotr Alexiewicz*, pewniebym ſię ſtrzegł dumnego onego rozumienia, iż woyſko moie niezmiernie w męſtwie y karności przewyżſza tych, ktorych ſam Monarcha prowadził, a Monarcha ſpoſobny do obmyślenia poddanym ſwoim nauki na ktorey im zchodziło; bez wątpienia oſtrożnieybym z nim poſtępował. *Karol.* Bitwa pod *Narwą* na ktorey 8 tyſięcy Szwedow nad 80 tyſiącami Moſkalow zwycięſtwo odnio-

ſło,

ſto, zdała ſię bydź gruntownym doſyć dowodem ſprawiedliwości ſzczupłego nader o nich rozumienia. *Alex:* Ale Piotr przytomnym na tey bitwie nie był. Nie miał ieſzcze do oney pory doſyć czaſu na wprowadzenie przyzwoitey karności y biegłości w woyſku. Pozwoliłeś mu czaſu, ktorego on tak dobrze użył, iż pod *Pułtawą* na inſzych cale Moſkalow natrafiłeś, Gdybyś z zwycięſtwa pod *Narwą* otrzymanego korzyſtaiąc proſto udał ſię był na ſtolicę, uduſiłbyś Herkuleſa tego w kolebce; ale dopuściłeś mu urość, y do zupełnych ſił przyiść a potym chciałeś iak z dzieckiem poſtępować. *Kar:* Wyznaię żeś mię przewyżſzył przezornością poſtępkow, polityką y wſpaniałością umyſłu prawdziwą. Ale hoyność moia przynaymniey zrownała ſię twoiey, a żaden z ludzi ciebie nawet nie wyiąwſzy nie przewyżſzył mię w zapędach odwagi y waleczności. Wielu też wad nie znałem, ktore życie twoie ſkaziły. Nigdym miary w napoiach nie

prze-

przebrał, nigdym przyiaciela w zbytkach ſwywolney bieſiady nie zabił, nigdym pałacu żadnego w popioł nie obrocił, abym woli nierządney kobiety dogodził. *Alex* Mogłbym dla wymowienia nieiakiego nieſzczęśliwey moiey do piiaństwa ſkłonności powiedzieć, że z uprzedzonego zdania Perſowie rozumieli, iż prawdziwym ieſt zaſzczytem ich Monarchow ſpoſobność wytrzymania nadzwyczayney obfitości wina, owſzem y ſami Macedonowie dalecy byli od poczytania tego za wadę. Ale nie mnieyſze okrucieństwo twoie było w trzeźwości, iak moie w piiaństwie. Wſzakże piianym nie byłeś, kiedyś mimo Soltana wolą w Turczech zoſtać poſtanowiłeś. Piianym nie byłeś kiedy ſromotną śmiercią ukarać kazałeś nieſzczęſnego *Patkulla*, którego ieydna ta była wina, iż prawa y ſwobody wſpołziomkow ſwoich utrzymywał, uczyniłeś zaś to wtedy, gdy *Patkul* charakter na ſobie, wſzędzie w poważeniu zoſtaiący poſła noſił, zelżyłeś

pra-

prawa narodow, znieważyłeś prawa ludzkości, w większey ieszcze u dusz wspaniałych powadze, niż tamte, zostaiące. Pijanym nie byłeś kiedyś do Senatorow Szwedzkich, z przyczyny zaszłey powieści o śmierci twoiey nowe przedsiębiorących względem rządow ułożenia, pisał; *Że miałeś do nich ieden z sztyblow twoich posłać, od ktoregoby zasięgali rozkazow.* Ktora to zniewaga dalego gorsza była, niż te wszystkie wady na ktore, w czasie naywiększego piiaństwa mego, y zepsucia od otaczaiących mię podchlebcow, utyskywać mogli Macedończykowie. Co się tycze wstrzemięźliwości od płci białey, lubo mię bardzo y z tego wystawiano, iednak przyznaię, że w tym chwały rodzaiu ustąpić ci powinienem Z tym wszystkim, miałeś ty z natury takową dzikość, iż nieużytości serca, nie zaś cnocie iakiey tę wstrzemięzliwość przypisac w tobie należy. *Karol*, Stałbym się niewiastą, albo co gorsza ieszcze iest niewolnikiem niewiasty. A-

le y ia też utrzymuię, że okrucieństwo twoie nie od samego piiaństwa pochodziło. Wszakże piianym nie byłeś, kiedyś na krzyż wbić kazał lekarza, ktory *Efestyona* woli swoiey w chorobie dogadzaiącego, nie uleczył. Nie byłeś piiany, kiedy dla przymnożenia uroczystości pogrzebu tegoż przyiaciela twego, kazałeś w pień wyciąć cały *Kossców* narod bez żadnego na płeć, ani na wiek względu; lubo ten narod bynaymniey do śmierci *Efestiona* nie przyłożył się; ale dla tego iedynie, żeś w Homerze czytał, iż *Achilles* kilka w niewolą wziętych Troianek, na grobie przyiaciela *Patrokla* zabił, *Alex:* Wyznaię, że namiętności moich gwałtowność, częstokroć na przeszkodzie mi do przyzwoitego używania rozumu była, zwłaszcza kiedy duma pochodząca z tak niesłychanego powodzenia, niewola Persów, podchlebstwa barbarzyńcow, przywiodły mię do piiaństwa, gorszego daleko niż to, co z napoiu początek bierze, gdyż ten

oſtatni piiańſtwa rodzay ieſt nie uſtaiący. W kwitnącym wieku używać naywybornieyſzych ſzczęścia darow z pomiarkowaniem y wſtrzemięźliwością, było to coś przyrodzenia ludzkiego ſiły przewyższaiącego. Co ſię ciebie tycze, w cnotach twoich zbytek iakiś był, iakaś niepowściągliwość, ktora ie na wyſtępki przemieniła. Przytym ſchodziło ci na cnocie iedney, ktorą oſobliwſzym ſpoſobem poſiadałem, to ieſt miłości nauk y umieiętności. Przy moim ſtaraniu y pod zaſłoną moiey protekcyi, do naywyższego kreſu doſkonałości przyſzły w Grecyi. Ty ie w niwecz obrociłeś w Szwecyi y niemniey Gottyzmem tchnąłeś, iak *Alarykowie* y *Genſerykowie* twoi poprzednicy. *Aryſtoteles*, *Appelles* *Lyſyppus*, że ich tylko wſpomnę, ozdobą panowania mego byli, twoie rządy ſamemi tylko wſławione były bitwami. Naoſtatek, lubo z wielu przyczyn, nieiakie tobie nademną przyznaię pierwſzeń-

ſtwo

ſtwo, iednak zniewolonym bydź ſię widzę do przyznania twemu nieprzyiacielowi daleko wyżſzego chwały ſtopnia. Piotr wielki uſzczęśliwił kray ſwoy, tyś państwo twoie do zguby przyprowadził; on prawodawcą, ty narodu ſwego zoſtałeś tyranem.

PODROZ FILOTYMA

Do Swiątnicy Honoru

Satyra.

Nic na świecie zwyczaynieyszego nie masz jak honor. Dokądkolwiek oczy obróciemy, ludzi znaydziemy, honor sobie przyznaiących; tak dalece, iż naypodleysi y naymniey uczczciwości maiący, honor swoy zelżony bydź mienią, gdy zniewaga im iaka bywa wyrządzona; zkąd pewnie wynika, iż honor, na ktorego ubliżenie skarżą się; posiadać muszą. Coby zatym był ten honor ludziom wszystkim bez braku służący, sądziłem bydź uwagą człowieka rozumnego, a tym bardziey Filozofa godną, ale oraz długim doświadczeniem poznałem, iż uwaga ta z chwalebney cieka-

wości początek bioraca, na ſamych kończy ſię niedościgłych rozumem wątpliwościach.

Oprocz honoru tego, iż tak rzekę, powſzechnego, ieſt honor drugi ſzczegulny, niektorym tylko oſobom z pewnych względow przypiſany, przez ktory te nad całym rodzaiem ludzkim przodkowanie otrzymywać zdaią ſię. Zawſzem wprawdzie był ſkłonnym do ſzanowania uſtaw od ludzkiego rodzaiu przez wziętość lub taiemną umowę przyiętych, iednak względem przypiſania honoru tego oſobliwſzego, wątpić mi nie raz przychodziło, ieśliby ſprawy, ktorym ten honor przypiſuią, godnemi w rzeczy ſamey onego bydź mogły. Wątpliwości tey tym mniey odiąć ſię mogłem, iż nie uſtannie prawie taiemny nieiaki w ſercu moim głos flyſzeć ſię dawał, nauczaiący mię, iż żadna ſprawa z honorem złączona bydź nie może, ktoraby godną pochwały nie była, żadna oraz chwalebna, ktoraby ſię z nayściśleyſzemi ſprawiedliwości prawami nie zgadzała. Te y inne uwagi nademną

przę-

przemagaiące sprawiły, iżem do oney od wierszopisow tak wsławioney honoru świątnicy podroż przedsięwziąć zamyślił, pewny tego, iż pomieszczonych widząc w tey świątnicy rozmaitego stanu y stopnia ludzi, a poznaiąc przyczynę dla ktorey mieysce im tam naznaczono, tym samym doszedłbym na czym nadzwyczayny ten honor iest zasadzony. Na słowo albowiem wierszopisow wierzyć, iż wszyscy w rzeczy samey w tey świątnicy nayduią się, ktorym tam mieysce naznaczyli, byłaby cale płocha lekkomyślność.

Maiąc tyle rzeczy godnych wiadomości do opisania, ktorem albo po drodze albo przy samey świątnicy honoru widział, zaprzątać czytelnika mego nie myślę, ani przełożeniem mu okoliczności podroży moiey, ani opisaniem krain przez ktore przechodziłem, ani wyrażeniem drogi, ktora mię do kresu zamierzoney podroży doprowadziła.

W granicach krainy, w ktorey świątnica honoru znayduie się stanąwszy, naypierwey postrzegłem tłum ludzi, od

pospolitego gminu, iak znać było z ich sukien rożniących się. Ieśli się nie mylę, byli to w gatunku onych ludzi, ktorym polor obyczaiow przypisuią. Zachowywali wiele ceremoniy względem siebie, y wzaiemną sobie cześć ułożonym na to słow kształtem oświadczali. Ze zwyczay on witania nieznaiomych ludzi, nigdy mi się nie podobał, minąłem ich głowy nie odkrywszy; moy ten postępek, iak się wnet pokazało, wielce się im nie podobał; iedni poczęli się śmiać, drudzy palcem mię wytykali, inni na mię poglądaiąc, coś sobie do ucha mowili, nakoniec ieden mię dopędziwszy rzekł, z przeproszeniem WM Pana, niech mi się godzi spytać dokąd zmierzasz? przełożyłem mu przedsięwzięcie moie udania się do świątnicy honoru. I czemuż więc WM Pan (przydał on) zwykłego w towarzyszeniu z ludźmi czczi y hononoru oświadczenia nie oddaiesz? mnie się zdaie, iż ludziom naszego gatunku, honor winny powinien bydź oświadczony; poznałbyś WM Pan, iak szczupłe te na nas baczenia, sowicie nadgradzać

u-

umiemy. Ponieważ ten od tłumu; iak wątpić nie mogłem, posłaniec postępku mego ani z przyczyny wziętych u świata zwyczaiow, ani względem obyczayności nie ganił, odpowiedziałem mu, iż właśnie dla tego podroż tę przedsięwziąłem, abym grunt poznał onego honoru, ktorego on sam z kompanią swoią domagał się. Nie iestże to śmieszny człowiek (odpowiedział on) co szuka na czym się honor gruntuie? Nie dośćże to WM Panu widzieć, iż całe uczczciwi są ludzie, ktorych potkałeś? to wyrzekłszy porzucił mię z nieiakim (iak mi się zdało) nieukontentowaniem, ia zaś w dalszą zapuściłem się drogę.

Ledwiem krokow dwieście uszedł, kiedym na nową kompanią natrafił, złożoną z osob oboiey płci, w powszechności postać miłą maiących, między ktoremi kilka też nader pięknych znaydowało się. Kawalerowie piosnki na pochwałę piękności śpiewali, w ktorych wyrażali, iż natury doskonałość sama na honor zasługuie. Trefunek moy dawnieyszy uczynił mię ros-

tro-

tropnieyszym; przeto z niskim nader pokłonem głowę odkryłem; bydź może, iż weyrzenie przystoyney iedney osoby raczey niż inne pobudki wszelkie, do tey mię pokory przywiodło. Cała kompania ukłon mi za ukłon z osobliwszą ludzkością oddała; a że podobno oświadczenie przezemnie dane, iżem prawdziwą znał zacność, wszystkim się podobało, niektorzy z tey kompanii wkoło mię otoczywszy drogę tamowali. Pewnieś się WM Pan [rzekli oni do mnie] pewnie do świątnicy honoru wybrał. Jeśli rady naszey usłuchać zechcesz, z nami raczey nazad powrocisz. Upewniamy, iż nic cale tam nie znaydziesz godnego ciekawości, owszem y do świątnicy wpuszczony nie będziesz. Niech to iednak WM Pana nie trapi. Świątnica honoru nie warta iest tego, aby dla niey y ieden krok przedsię wzięto. Bynaymniey trafić do niey nie pragniemy, a iednak od wszystkich piękności między rzeczami wszystkiemi pierwszeństwo znaiących, honor ktorego tylko pragnąć możemy, odbieramy. O

świad-

świadczyłem im wdzięczność moię za przestrogę tak łaskawie daną. Iednak wspomniałem im, iż dla tego samego widzieć świątnicę honoru pragnąłem, iż warta tego nie była. Rozśmieli się wszyscy, iam dalszą przedsięwziął drogę.

Postrzegłem wnet po prawey stronie drogi dom wielki. Kiedym bliżey ku niemu przystąpił, poznałem z gwaru y szelestu w nim się słyszeć daiącego, iż słudzy wszyscy byli zaprzątnieni. Ponieważ iuż była godzina iedenasta, domyśliłem się, iż Pan wstawał y ubierał się. Zdanie to moie prawdziwe bydź się pokazało. Usłyszałem głos wyraźny tonem całe Pańskim temi słowy odzywaiący się, Chrystyan, ponieważ fryzura moia tak dobrze dziś się udała, przynieś mi błękitną suknią złotem szamerowaną. Postanowiłem dziś osobliwszy sobie honor pozyskać. Trudno wyrazić, iak chciwie żądałem wiedzieć, iakiby piękne włosow trefienie, y błękitna suknia złotem bramowana związek z honorem mieć mogła. Zatrzymałem się zatym przy onym

nym domu, czekaiąc, ażby z niego wyszedł Pan, ktory tak chwalebne miał przedsięwzięcie. Pokazał się wnet potym, a ia przekonany zostałem, iż piękna fryzura y błękitna suknia ze złotem względem ziednania sobie honoru, nie bez skutku zostawać będzie. Każdy iego potykaiący głęboki nader ukłon iemu oddawał. Ia sam oprzeć się mocy przemagaiącey sukni błękitney ze złotem y pięknej fryzury nie mogłem; gdy mię miiał, takiż iak inni ukłon iemu z nayniższą pokorą oddałem, czuiąc w sercu niewypowiedzianą ochotę obmyślenia sobie takowey do osiągnienia honoru pomocy, ktora nigdy mi przedtym y na myśl nie przyszła, wtedy zaś naygodnieyszą uwagi bydź się zdawała.

W tych myślach zanurzony, kiedym daley postąpił, uyrzałem po lewey ręce pałac nadzwyczayney cale ogromności, gmach ten był iednym z naywspanialszych, y naypięknieyszych ktorem kiedyżkolwiek oglądał. Nad weyściem do niego złotemi literami wyryte były te słowa; *Mieszkanie Bogatych.*

tych. Postrzegłem; iż mimo ten pałac idący przed tym napisem głowy odkrywali, albo ukłonem głębokim swoie poszanowanie oświadczali, choć też nikogo w oknach stoiącego nie widzieli. W samym pałacu wszędzie zbytek panował; pokoie wszystkie nie tylko dostatki niezmierne, ale y rozrzutność okazowały. Bogacze iedli byli do stołu, a pospolstwa tłum niezmierny przed pałacem zgromadzony, czekał na zebrane z stołu bogaczow potrawy, ktore onemu rozdawano. Ile razy bogaczow dobroczynności tym sposobem doznawało pospolstwo, tyle razy ogromnym głosem wołało; wielka iest dobroczynność, wielka łaska y chwała bogatych. Po skończonym obiedzie, rzucano z okien ludowi drobną monetę, a uszy moie od pochlebuiących bogatym okrzykow, mało co zagłuszone nie były. Nie daleko pałacu tego, założone były fundamenta na gmach inny z ktorego początkow poznać można było, iż daleko miał bydź ogromnieyszym y wspanialszym. Pytałem się drugich, iakiby koniec temu budowa-

waniu był zamierzony; wyrozumiałem, iż bogacze przedsięwzięli nową honoru na tym mieyscu świątnicę wystawić, ktoraby im tylko samym służyła. Zprzykrzył się im był wielce kościoł dawny honoru, ponieważ od nich więcey czegoś żądano, niż bogactw, aby w tym kościele pomieścić się mogli. Wyrzekli się wprawdzie iuż od czasu dawnego byli wszelkiey żądzy otrzymania w tey świątnicy mieysca, ale iednak sądzili, iż chwała ich zupełna bydz nie może, ieśli świątnicy nie będą mieli, w ktoreyby potomnych wiekow poszanowanie z podziwieniem złączone odbierali. Te względy do założenia tego gmachu nowego pobudką im były. Wszakże mieysce na wykonanie zamysłow swoich całe nie sposobne obrać musieli, ponieważ od kilku set lat fundamentow nawet dokończyć nie potrafili. Nim bowiem te na iednym mieyscu naprawili, iuż na wielu innych zapadłszy nowey około siebie pracy wyciągały. Niektorzy doskonałą budowniczey sztuki wiadomość maiący, radzili im aby fundamen-

menta te wſparli na pewnym rodzaiu kamieni, ktore zaſługami y chwalebnemi dziełami zowią, ale że dobycie y ociosanie tych bardzo trudne było, przeto małą nader chęć użycia onych mieli. Żal mi było, iż tak chwalebne przedsięwzięcie tylu przeciwności podlegało, a skwapliwym krokiem daley zmierzałem.

Ieszczem od pałacu bogaczow daleki nie był, kiedym ludzi wiele powagę nie pospolitą okazuiących potkał. Iedni z nich przyozdobieni byli wstęgami rozmaitego koloru, na ktorych barany lub słonie, lub gołębie, ptaki zwierzętay rozmaitych ludzi wyobrażenia z napisami rozmaitego rodzaiu wisiały; drudzy obszerne na pierśiach pisma drukowane y pisane, pargaminowe y papierowe z ogromnemi pieczęciami nosili. Gdym ich minąć zamyślał; cały ten hufiec w koło mię obtoczył, prosząc, abym znakom przypatrzyć się, napisy uważać, pisma przeczytać raczył. Ia z wielką pokorą od tego zaprzątnienia całe niepotrzebnego z pokorą wyprasżałem się; przekładaiąc, iż daleki zawsze byłem od wtrącania się w cudze interessa, y przyi-

mowania niepotrzebney pracy. Przeto zaklinałem ich, aby y teraz obciążać mię uprzykrzonym ſtaraniem nie chcieli. Ale wſzyſtkie prożby moie bezſkuteczne były. Przymuſzono mię, z ludzkością wprawdzie, do oglądania iednego po drugim wſzyſtkich tych znakow, y przeczytania piſm, przydaiąc iż to dla właſnego dobra mego czyniono, abym ſnadź wiedząc co każdemu przynależy, uniknął napaści y kłopotow. Poznałem więc, iż iedni nayſławnieyſzemi y pierwſzey doſtoyności rycerzami byli, lubo nigdy oręża nie użyli; drudzy dla wielkiey mądrości w przeciągu półgodziny pokazaney Doktorami, Licencyatami, miſtrzami wyzwolonych nauk zoſtali; inni nakoniec dla oſobliwſzych ſwoich przymiotow Konſyliarzami, Sekretarzami Theologami &c iak z patentu na to danego znać było mianowani byli. Gdym z wielką pracą zakończył przeczytanie wſzyſtkich tych piſm y oświadczenie każdemu czczci przyzwoitey, w czym iednak wiele dla wnętrznego zamieſzania błędow popełniłem

łem, dalszą przedsięwziąłem drogę.

Z daleka się iuż pokazowała, świątnica honoru, od ktorey mię lasek tylko przedzielał, lasek ktory tu opisać muszę, lubo o nim dopiero doszedłszy kresu podroży moiey dowiedziałem się. Blisko świątnicy honoru iest gay laurowy y palmowy; z ktorego sprawiedliwość laurowe korony y palmy zbiera, ktoremi potym zasłużonych y w świątnicy honoru pomieszczonych obdarza. Żaden z ludzi w tym gaiu nie postał, lecz sama tylko sprawiedliwość wstęp do niego wolny otrzymała. Ale że chciwość niezmierna czci, ktorą zdięte są serca ludzkie, częstokroć przywłaszczać sobie ten honor usiłuie, ktorego sprawiedliwość odmowiła, przeto też nie raz tak bezrozumni znaleźli się ludzie, iż mimo surowy zakaz sprawiedliwości do poświęconego gaiu onego wkraść się umyślili. Ci mianowicie, ktorzy naypierwsze godności cnot y zasług pozbawieni osiągnąć pragną, zwykli przez ostatnią zuchwałość, gwałtem honoru zdobić się znakami. Ale sprawiedliwość prędkie nader

der y ſkuteczne ma ſpoſoby na uſkromienie tych zuchwalcow. Dopuſzcza na nich ślepotę, tak dalece, iż gdy rozumieią, że do gaiu poświęconego laurami y palmami zaroſłego weſzli, poſrzod bliſkiego iemu laſku zoſtaią, y tam nikczemnym uwieńczywſzy głowę chwaſtem, z niewypowiedzianą dumą korony ſwoie, iakby laurowe były, ukazuią.

Ominąwſzy ſzczęśliwie, y bez żadney przygody dalſzey ten laſek, ſtanąłem u pożądanego prac moich kreſu, to ieſt bliſko świątnicy honoru. Maiąc tak wiele innych ciekawych rzeczy opowiedzieć, wybaczy mi każdy, iż ſię nad opiſaniem tey świątnicy nie długo zabawię. Doſyć będzie wiedzieć, iż ta świątnica w prawdzie nader dziwna ieſt, ale oraz nader okazała y niezmierney wſpaniałości. Wſzyſtkie cnoty, wſzyſtkie chwalebne przymioty, dla ktorey baczni y roſtropni ludzie poważenia ſwoiego y ſzacunku nam daią dowody, wſzyſtkie mowię cnoty y przymioty na obrazach koſztownych tym kſztałtem

ſą

ſą wyrażone, iż za pierwſzym weyrzeniem mogą bydz poznane. Swiątnica ta iedno tylko ma weyście, przy ktorym ſprawiedliwość znayduie ſię, aby do powrotu drogę tym pokazała, ktorzy w świątnicy mieyſce oſiągnąć, bez przymiotow należytych y zaſług pragną. Wnet ſam świadkiem byłem, iż ſprawiedliwość nader ſurowie z temi poſtępuie, ktorzy wpuſzczeni do kościoła bydź pragną; na początku zaraz ſtraciłem nadzieię widzenia w nim tych ludzi, ktorym naſi wierſzopiſowie tak hoynie, y tak łatwo mieyſce tam naznaczyli. Tym czaſem ſami czytaiący to moiey podroży opiſanie ſądzić o tym będą, ponieważ im wierne y dokadne tego co tam widziałem podam opiſanie.

Przyſionek y krużganki tey świątnicy niezmiernym ludu mnoſtwem były napełnione. Stanąłem w kąciku iednym bliſko weyścia, zkąd nie tylko widzieć mogłem cokolwiek przed kościołem działo ſię; ale też y ſłyſzeć wyraźnie cokolwiek przy trybunale ſprawiedliwości mowiono. Ledwiem

tam

tam kilka momentow był, kiedy człowieczek nieiaki z obwisłą na ramię głową ku drzwiom świątnicy przyszłapił. Pytałem się około stoiących ktoby to był, y od nich dowiedziałem się, iż ta mała osobka Alexandrem wielkim zwała się, y od przeszło dwoch tysięcy lat około świątnicy oney błąkała. Czemuż to surowa Bogini [zawołał, mowę do sprawiedliwości obracaiąc) czemuż to surowa Bogini, tak nie słusznie ze mną postępuiesz? czemu mieysca mi onego w świątnicy chwały nadać wzbraniasz się, ktore mi tyle pisarzow y tak długie po mnie następuiące wieki naznaczyły? daremne są twe zabiegi, (odpowiedziała sprawiedliwość) rownąbym cale miała przyczynę otworzenia tey świątnicy zawołanemu iakiemu łotrowi, ktoryby wiele kraiow łupieztwem y morderstwy swoiemi spustoszył, iak tobie. I tak ieszcze musiałbyś rozboynikowi onemu pierwszego ustąpić mieysca. Nie znam albowiem między nayobrzydliwszemi nawet opryszkami nikogo, ktoryby tyle bezrozumnych postępkow

kow dopuścił się, ktoryby naywiernieyszych przyiacioł pomordował, ktoryby swoich w rozboiach towarzyszow wygubił. Luż widzę (odpowiedział Alexander W.) iż nie inszym wstęp do tey świątnicy otrzymam sposobem, tylko tym, ktorym węzeł Gordyiski rozwiązałem. Pamiętay na to, (rzekła sprawiedliwość ze śmiechem) iż bezwstydności, zuchwałość zadney tu skuteczności nie maią.

Człowiek dorodny y łysy tuż za Alexandrem W. stał; wyrozumiałem z przytomnych, iż to był Julius Cesar, ktory iako w życiu Alexandra W. za wzor swoiey chwały chciwość wziął, tak też nie odstępnym był iego towarzyszem, ile razy tylko ku drzwiom kościelnym zmierzał, spodziewaiąc się, iż za wpuszczeniem Alexandra y iemu wstęp nie będzie zabroniony. Nie będęż ia przynaymniey szczęśliwszym o nie litościwa Bogini, rzekł on do sprawiedliwości. Bynaymniey (odpowiedziała ta) dalekość ieszcze za Alexandra godnieyszy nagany, ponieważeś rozboyniczą twą prawicą targnął się na

Rzeczpospolitą, ktorey iednak iako ieden z współobywatelow poszanowanie z posłuszeństwem winieneś był oddawać. Pompeiusz mię do tego przymusił, rzekł Cesarz. Tak iest (przydała sprawiedliwość) przymusił Pompeiusz, iżeście się obadwa względem podziału Rzeczypospolitey na łup wydaney pogodzić nie mogli, iak czasem przytrafia się łotrom, z ktorych możnieyszy nad słabszym przemaga.

Pompeiusz niedaleko ztamtąd stoiący, z spuszczoną twarzą odszedł zawstydzony. Juliusz Cesar nie mogł ieszcze przewieść na sobie aby się oddalił; zatym inne swoie iak mniemał zasługi sprawiedliwości przekładał. Odniosłem (mowił on) zwycięstwo na 32 bitwach, y w czymże przyganić można woynie, ktorą z Gallami y Germanami prowadziłem. To nagany godnego w nich było [odpowiedziała sprawiedliwość) iż przez zwycięstwa nad postronnemi odniesione sposobiłeś się do zawoiowania własney oyczyzny. Nad to tayno bydź tobie nie może, iż chwalebne dzieła poprzedzaiące, od niegodziwych postępkow po

nich

nich idących przyćmione, owszem całe zgaszone bywaią. Cezarowi ta odpowiedź nie zdała się bydź do smaku, z tym wszystkim na stronę ustąpił.

Nadszedł był tym czasem Augustus, a usłyszawszy ostatnie sprawiedliwości słowa zawołał; z tego wyroku twego o wielka Bogini nadzieie moie powstaią. Ponieważ następuiące niesprawiedliwe postępki, wszelką poprzedzaiących chwałę niszczą, przeto też sprawy niegodziwe bynaymniey chwalebnym dziełom następuiącym nie ubliżą. Okrucieństwo tedy moie y inne zbrodnie pod czas tryumwiratu popełnione, pewnie oświadczoną w dalszych czasach łaskawością y dobrocią będą zgładzone. Myliss się,] odpowiedziała sprawiedliwość) chwała prawdziwa wyciąga, aby każdego czasu godne iey były postępki; przynaymniey, aby na przeciw im postawić nie można było podłych, okrutnych, ludzkości przeciwnych dzieł. Ty zaś pod czas tryumwiratu twego tyleś rozboiow, tyle nie ludzkich morderstw popełnił, albo przyzwoleniem twoim zatwierdził, ileby dzie-

ſiąciu nayokrutnieyſzych rozboynikow, tych ktorych nayſromotnieyſzą śmiercią karzą, popełnić nie mogło. Poprawa twoia rzeczywiſtą była obłudą. ktoż ią bowiem za ſzczerą zechce poczytać, wiedząc, iż tego coś naydroższego oyczyźnie wydarł, to ieſt wolności, nigdy nie przywrociłeś. Rzeczpoſpolita (mowił ku własney obronie Auguſtus) nigdy wolności nazad przyiąć niechciała. Tak ieſt, (odpowiedziała ſprawiedliwość] bo wiedziała, iż obłudnie tylko z nią poſtępowałeś. Nad to przypomniy ſobie zbytki twoie ſzkaradne w roſkoſzach, ktoremi mniemaną onę poprawę ſwoię y godne pochwały dzieła oſzpeciłeś. Weſtchnął na to Auguſtus y z tłumem ſtoiących za świątnicą zmieſzał ſię.

Widzałem potym wielu nader bohatyrow poźnieyſzych czaſow, ktorym na świecie niezmierną przypiſano chwałę, ktorych kłamliwi wierſzopiſowie nie tylko w świątnicy honoru ale wyżey gwiazd ſtawiali. Tych wſzyſtkich prożby ſprawiedliwość odrzuciła. Zadawała iednemu, iż nieſprawiedli-

dliwą woyną miliony ludzi wygubił, lub też do nędzy y uboſtwa przyprowadził; drugiemu, iż praw przyrodzenia zapomniawſizy, na tych ſię nawet targnął, ktorym cześć y pomoc dawać był obowiązany; trzeciemu, iż przez żądzą przeklętą zemſty z imieniem człowieka niezgadzaiące ſię popełnił okrucieńſtwa. Wielu innych zaraz, ſkoro ſię tylko pokazali, odprawiła, gdyż iawna rzecz była, iż ſzczupłą onę chwalebnych dzieł ſwoich liczbę nieźliczonemi zbrodniami cale przytłumili.

Mimo odmowione tylu oſobom do świątnicy weyście, a oſobom ktore zwykliśmy między naypierwſzemi liczyć bohatyrami, naciſk przy bramie kościelney ieſzcze był niezmierny. Słyſzałem iako ieden pomieſzczony bydź chciał w świątnicy dla tego, iż u pewnego ſwego Kſiążęcia y Pana lat 20 w taiemney radzie zoſtaiąc na 10,000 talerow dochodu rocznego mu przymnożył. Drugi dla tego że ſerce Pana y umyſł przez długi przeciąg czaſu w ręku maiąc, za Bożka prawie od poddanych był poczytany. Inny, iż prawo

miał

miał obchodzenia ſię po tyrańſku z kilką ſet ubogiemi chłopkami iemu zleconemi, ktorzy iemu, a bardziey ieſzcze nahayce iego, ktorą tylko mogli cześć wyrządzali. Znalazł ſię ieden domagaiący ſię weyścia do kościoła, y prawa ſwego dowodzący licznemi papierami pełnemi wierſzy, w ktorych głodny wierſzopis, albo dozorca dzieci, y tym podobni podchlebcy, w świątnicy chwały wyſokie iemu naznaczali mieyſce a oraz o czci y poſzanowanin całey poromności upewniali. Wielu innych było co na tym podobnych nader ważnych przyczynach zaſadzeni, weyścia do świątnicy ſpodziewali ſię.

Ale ſprawiedliwość żadney nawet nie racząc dawać odpowiedzi, tych ludzi wſzyſtkich precz od świątnicy odpędziła. A gdy armator pewny z niezmierną przyſtąpił dumą, przekładaiąc, iż wſzyſtkie gazety dzieła iego opowiadały; ſprawiedliwość z wielką mu oziębłością odpowiedziała; przyiacielu! pan twoy pozwolił ci łupieſtwem bez obawiania ſię kary bawić. To cię na ſądach wſzyſtkich od kary uwolniło, a-

le ciężko błądziſz, ieśli rozumieſz, że dzieła twoie w oczach ſprawiedliwości nagany uyść mogą. Iakże więc zagodne chwały y honoru mogą bydź poczytane.

Ledwie ten w nadzieiach ſwoich oſzukany uſtąpił, kiedy człowiek dzikość na twarzy wyrażoną maiący, z wielką ſkwapliwością przybiegł, właśnie iakoby ſam ſobie otworzyć, nikogo ſię nie pytaiąc zamyślał. Dokądże tak ſkwapliwie zmierzaſz? ſpytała ſię iego ſprawiedliwość. Czy nieſzczęście nadałote pytania [odpowiedział dumny bohatyr) śpieſzę ſię do świątnicy honoru, do ktorey wniść nie raz zaſłużyłem. Iakim więc ſpoſobem? rzekła ſprawiedliwość. Bodayby cię wſzyſcy kaci (odpowiedział wielkim gniewem zdięty) byłem porucznikiem u granadyerow. Na 17 walnych bitwach y 21 oblężeniach popiſałem ſię, a nad to na placu chwały życie położyłem. I ktoż więc odważy ſię daley weyścia mi do kościoła tamować? uśmiechnęła ſię na to ſprawiedliwość y rzekła; wroć ſię zkąd przyſzedłeś ſtraſzny Boga Marſa

po-

tomku, a wiedz że cale nie ſłuſznie ſławy domaga ſię ten, kto powinności ſwoiey z względu iednego na żołd za doſyć czynił; gotowym będąc y ſprawiedliwości y oyczyzny odſtąpić, ſkoroby ſię okazya zyſku większego pokazała. Uſłyſzałem zatym gniewliwego bohatyrka tego przeklęctwa rozmaite na ſprawiedliwość miotaiącego, ale to bynaymniey ſprawiedliwości nie poruſzyło. Oſtatnią zatym zawziętością wzruſzony, pędem biegł ku poświęconemu gaiowi, aby tam laurem ſkronie ſwoie uwieńczył, ale ukarany ślepotą udał ſię do laſu wyżey opiſanego, gdziem go powracaiąc widział maiącego na głowie pleciony z głogu wieniec, z ktorego niezmiernie nadymał ſię.

Po nim dwoch poważnych ludzi powolnym krokiem ku drzwiom świątnicy zmierzło. Powiedziano mi, iż to byli ludzie, pierwſze prawie między uczonemi mieyſce trzymaiący, iakoż przypomniałem ſobie, iż z nich iednego przedtym widziałem. Za rzecz prawie nie zawodną poczytałem, iż przynaymniey dla nich bramy kościelne będą

otwo-

otworzone. Ale z niemałym podziwieniem moim w tey nadziei byłem oſzukany. Obudwoch z niczym odeſłano. Słyſzałem, iako iednemu z nich wymiatała na oczy ſprawiedliwość, iż umieiętności ſwoiey zbytecznym do iedney ſtrony przywiązaniem na złe użył, kiedy w pſmach ſwoich zataiwſzy prawdę, a dziełom ktore opiſywał inną nadawſzy poſtać, podług tego iak z pożytkiem Pana ktoremu ſłużył bydź mogło, czytelnikow ſwoich ſtarał ſię omamić; drugiemu zaś, iż życie iego y obyczaie mało ſię z piſmami y nauką zgadzały, ktora to wada ſprawuie, iż naywiękſza nawet umieiętność, hańbę raczey onę poſiadaiącym niż chwałę przynoſi. Ci dway uczeni ludzie, tyle wſpaniałości umyſłu zachowali, iż bez żadnego na Boginią ſzemrania odeſzli.

W tym nadzwyczayne iakieś obroty y wrzawę około świątnicy poſtrzegłem; wſzyſcy prawie ku poświęconemu gaiowi udali ſię, bliſko ktorego co raz więkſzy tłum zgromadzał ſię. Iuż zamyślałem opuściwſzy mieyſce moie, udać ſię w tamtę ſtronę, abym ſię dowiedział

przy-

przyczyny tak wielkiego rozruchu; alić postrzegłem, iż na wysokim drzewcu zawieszony obraz człowieka nieiakiego niesiono, y z nim prosto ku weyściu świątnicy zmierzano. Poczet ludzi znaczny przyszedł był z tym obrazem, co powodem było do zbiegania się, dla wyrozumienia coby to znaczyło. Z razu rozmaite wzaiemnie tłumiące się głosy słyszałem ludzi okrzykami swemi niebo napełniaiących, ale im bliżey przystępowali, tym wyraźnieysze ich wołania były. Nakoniec słyszałem krzyczących; niech żyie *Szach-Nadir!* wielki! zwycięzca! woiownik! ustępuycie wielkiemu woiownikowi! wielka iest Krola Perskiego chwała! otwieraycie bramy świątnicy! y inne rozmaite tym podobne okrzyki, ktorych zpamiętać nie mogłem. Nakoniec cały ten poczet przy kościele stanął, a widząc z podziwieniem, iż bramy otwarte nie były, domagał się, aby obraz *Szach-Nadira* w świątnicy był złożony, pokiby sam wyznaczonego tam sobie mieysca nie osiągnął. Cale rozumiałem iż w tey mierze żadna z strony sprawiedliwości

tru-

trudność nie zaydzie, alem w zdaniu moim wielce pobłądził. Idźcie nikczemnicy (odpowiedziała im ſprawiedliwość] ſzukaycie ſobie inney honoru świątnicy, gdzieby nieſprawiedliwych woiownikow przyimowano. Tu ſprawiedliwość nigdy tym mieyſca nie da, ktorzy z chciwości nie wiem iakiey chwały, z żądzy panowania, ziemię krwią ludzką zbroczyli, y całe krolestwa y prowincye ſpuſtoſzyli. Poczet *Szach-Nadira* dziwnie tą odpowiedzią był obrażony; powſtał gwar nadzwyczayny, a że zwycięſtwa krola tego, ſług iego do zuchwałości przywiodły, oburzyli ſię, y gwałtem do kościoła wniść poſtanowili. Ale ſprawiedliwość dobywſzy miecza ſwego, od ktorego blaſku prawie olſnąłem, iednym zamachem, y niosących obraz, y cały przyłączony poczet w okamgnieniu rozpędziła.

Ledwie wrzawa, ktorey ta przygoda okazyą dała, uſpokoiona zoſtała, kiedy dway Miniſtrowie ſtanu we Francyi *Rychelieu* y *Mazaryn* ku bramie kościelney przyſtąpili. I długoż nam

ie-

ieſzcze czekać wpuſzczenia do świątnicy przyidzie? ſpytał ſię *Richelieu*. Na wieki |:odpowiedziała ſprawiedliwość:| bez żadney pomieſzczenia ſię w niey nadziei. Wſzakżeśmy (rzekł *Mazarin*) Francyą do tego kreſu wielkości y potęgi przyprowadzili, przez którą teraz całey Europie ieſt ſtraſzliwa. Nieſzczęśni, [zawołała ſprawiedliwość) y wy to rozumiecie, iż w oczach ſprawiedliwości y ludzi roſtropnych, chwalebna rzecz ieſt, pozbawić cały narod wolności, y wprawić go w niewolnicze pęta? błądzicie haniebnie. Ten poſtępek waſz, rownie ſzkaradny ieſt, iak zwyczayna wam ſztuka wyrzeczenia ſię wſzelkiey wiernośći y rzetelności, a oſzukania obłudnemi obietnicami y zdradliwemi umowami wſzyſtkich waſzych ſąſiadow, w ktorey ſztuce, wam nader miłey, tak mało mądrości znayduie ſię, iż wieśniakom ſamym poczciwości nie maiącym, ſąſiadow oſzukać chcącym ieſt zwyczayna. Wyzaś na tey tak podłey ſztuce, biegłość onę ſwoię, przez ktoraście wielkiemi y ſławnemi w oczach świata bydź chcieli,

za-

zasadzili, y wielu innym naśladowcom waszym drogę do oszukania świata pokazali. Te słowa tak skuteczne były, iż oba oni Ministrowie nic zgoła nie odpowiadaiąc, wstydem zalani od drzwi świątnicy odstąpili.

Już rozumiałem, że świątnica honoru cale prożna zostaie, kiedy ieden nie dawno żyiący Monarcha ku niey przystąpił. Uprzedziła żądanie iego sprawiedliwość, uznaiąc, iż godnym cale był weyścia do kościoła. Chwaliła iawnie wszystkie iego czynności. Wysławiła miłość iego ku poddanym w ktorey naywiększe iego zasługi upatrowała. Nie mogła dosyć wystawić tego, iż wolał nieco z sprawiedliwych pretensy i swoich ustąpić, niż na poddanych swoich ściągnąć okropne woyny skutki. Wielbiła dobroczynność iego, iż obrał raczey dwor swoy umnieyszyć, niż poddanym swoim, przez wkładanie na nich nowych podatkow bydź uciążliwym. Zatym uwieńczywszy głowę iego laurem, otworzyła bramy kościelne, y mieysce mu naznaczyła o bok z *Antoninem Cesarzem*, ktory aby w całości państwa swego granice bez ucisku pod-

danych zachował, wszystkie sprzęty drogie swoie y kleynoty iawnie zprzedał, sądząc, iż według swoiey ku poddanym miłości przyzwoitsza rzecz była, aby Rzymscy obywatele iego kleynotami przyozdobieni, niż podatkami obciążeni byli.

Sławny ieden tych czasow naszych woiownik przed Boginią stanął, ktora nieodwłocznie godnym go weyścia do świątnicy ogłosiła. Sławiła go ztąd, iż zawsze z odwagą łączył rostropność, y że dzieł woiennych chwałę nie zuchwałości, lub losowi ślepego szczęścia, ale czynnościom swoim winien był przypisać. Nad to chwaliła go ztąd, iż nigdy nie służył stronie sprawę nie słuszną maiącey, nigdy zwycięztw swoich okrucieństwy y niesprawiedliwością nie skaził. Wyrok zatym swoy ogłosiwszy naznaczyła mu mieysce pomiędzy naypierwszemi bohatyrami. Obdarzonemu hoynie laurami y palmami, bramy świątnicy otworzone były y mieysce między Paulusami Emiliusami, Scipionami, Kamillami nadane.

Starzec poważny siwizną okryty przybył do bram kościelnych. Powiedziano

mi, iż to był dawny pewnego Monarchy Minister, złożony nie dawno z urzędu, chociaż przez długi czas y domowi panuiącemu y całemu kraiowi wiernie y pożytecznie służył. Sprawiedliwość wielką do przyięcia iego ochotę pokazała, mowiąc; iż prawdziwą miłością sprawiedliwości, obroną sierotom. wdowom y strapionym daną, dawno iuż na tę chwałę zasłużył, choćby dobrze nie przydał do tego dzieła, przez ktore na wiekopomnną u wszystkich pamiątkę zasłużył, ktore to dzieło było, iż szkodliwym dla poddanych proiektom pewnego dochodow arendarza, y nowych industryi wynalezcy wszystkiemi sposobami zprzeciwił się, y wolał mieysce swoie stracić, niezliczone potwarzy ponosić niż na ten proiekt pozwolić. Oddawszy mu więc zwykłe honorow ozdoby, przykazała go postawić między Angielskim kanclerzem *Morusem* y Papinianem sławnym praw tłomaczem, ktorzy obadwa śmierć raczey obrali, niż na niesprawiedliwość i okrucieństwo zezwolić.

Maiąc ten kilku ludzi do świątnicy wpuszczonych przykłady, bliżey ku drzwiom przystąpiłem, abym snadź za-

nowym drzwi otworzeniem wnętrzne kościoła widzieć mogł ułożenie. Ale skoro sprawiedliwość mnie zbliżaiącego się postrzegła, rzekła do mnie; co to za zuchwałość twoia przyiacielu, iaką uwiedziony nadzieią tak blisko przystępuiesz? choć mię te słowa nad zamiar przeraziły, iednak na taką zdobyłem się odwagę, iżem następuiącym odpowiedział sposobem. O wielka Bogini, znam doskonale moię niegodność, y zupełnie o niey iestem przekonany. Wszakżem nie dla inney przyczyny tę podroż przedsięwziął, tylko abym to, co się tu dzieie oglądał, y otym światu całemu wiernie trybem prawego dzieiopisa doznał. Nie będziesz mi wolno o nieporownana Bogini przypatrzyć się wnętrznemu kościoła ułożeniu, dla tey przyczyny? Odpowiedziała mi sprawiedliwość, że y tak nad moią zdumiewać się świat będzie zuchwałością, a zatym radziła mi przestać na tym, com iuż oglądał. Nie śmiałem zprzeciwić się tey radzie, a zatym nazad powrocić umyśliłem.

TOMU DRUGIEGO CZĘŚCI PIERWSZEY KONIEC.

REGESTR

Rzeczy zawartych w Drugim Tomie.

TOMU II. CZĘSC I.

Oda o Czasie z P. Thomas *przekładania* A.N.S J. *pag.* 1.

Nic nad to *Wiersz Krola Imci Pruskiego przekładania* A. N. S. J. 13.

Sen Scypiona z Cycerona *przekładania* Franciszka Ortyńskiego Podczaszyca Zwinogrodzkiego. 17.

Rozmowa między Damą a Merkuryuszem z Francuzkiego. przekł: X.A.S.J. 35.

Sen Arystobula z Francuzkiego. przekładania tegoż 41.

Przypowieść Arabska o Dyamencie z Francuzkiego. przekładania tegoż. 49.

Bayka o radzie zwierząt. Rożność za

życia. Rożność po śmierci. Nagrobek pijanicy, z Francuzkiego. przekładania A. N. S. J. 57.

Starość, z Francuzkiego przekł: X. A. S. J. 71

Mowa o dobrym używaniu rozumu z Francu: przekł: X. A. S. J. 73.

Rozmowa nad rzeką Styxem z Francuzkiego przekładania tegoż 94.

Mowa o uszczęśliwieniu ludzi z Francuzkiego. przekładania tegoż 105.

Rozmowa między Tytem y Scypionem z Franc: przekładania tegoż. 121.

Podróżny. Przypowieść Arabska z Francuzkiego. przekład: tegoż. 131.

Do gminu z P. Thomas *przek:* A. N. SJ. 137

Mowa o pomnożeniu Nauk wyzwolonych z Francuzkiego. przekł: X. A. S. J. 153.

Rozmowa między Alexandrem Wy Karolem XII Krolem Szwedzkim z Francuzkiego. przekł: X. A. S. J. 169.

Podroż Filotymà do Swiatnicy Honoru Satyra z Franc: przekł: X. A. S. J. 185.

TO-

RZECZY

TOMU II CZĘSC II.

Oda z Horacyusza na zbytki Rzymian. Koley życia ludzkiego z Francuzkiego. Przymierze Smierci z Miłością z Sautela. *Na pijakow z* Inesa *przekł:* A. N. S. J. 219.

Mowa o pożytkach pracy, z Franc: przekład: X. A. S. J. 252.

Oda o przykładzie Rodzicow z Walla. *O gnuśney młodzi z* Ionina *przekładania* Piotra Puzyny S. J. 165.

Fejerwerk z ludzi A. N. S. J. 268

Oda o powinności człowieka w towarzystwie z P. Thomas *przekł:* A. N. S. J. 270

Rozmowa między Sylla y Eukratem z Monteſquieu *przekł:* X. A. S. J. 281.

Uwaga nad rzeczy ludzkich nietrwałością 299.

Oda z Horacyusza Delicta majorum *przekł:* Piotra Krukowieckiego Pisarza Z. L. 313.

Oda z Horacyusza O navis. *przekładan:* Michała Kończy 318.

Osobność z Pope przekł: Ignacego Chołoniewskiego Starosty Kołomyskiego 321.

Oda z Horacyusza Non ebur. *przekła:* I. K. S. J. 323

Oda z Hracyusza. Sic te Diva. *przekła:* A. N. S. I. 326.

Zycie Marcella z Plutarcha. 320.

Folwark Sielanka. A. N. S. J. 393

Dziecie poprawione Baieczka z P. Lemonier *przekła:* A. N. S. J. 470.





OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl.-konserwat.
Biblioteki „Ossolineum"
Data 11.9.63 podpis [illegible]